Katedra Przemyska

Zacnemu Koledze JX. Dr Stanisławowi Spisowi K. K. K.
w dowód szczególnego szacunku i przyjacielskiego afektu
ofiaruje 8. V. 1906 † Józef Sebastyan Pelczar

KATEDRA PRZEMYSKA

WRAZ Z KOŚCIOŁEM FILIALNYM

NAJŚWIĘTSZEGO SERCA P. JEZUSA.

MONOGRAFIA

PIÓRA KS. INFUŁATA TEOFILA ŁĘKAWSKIEGO, Z RYCINAMI WEDŁUG ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH KS. KANCLERZA JÓZEFA WIEJOWSKIEGO.

Dochód przeznaczony na wykończenie restauracyi Katedry.

Nakładem Komitetu restauracyi Katedry.
Odbito w drukarni Udziałowej pod zarządem Jana Łazora.
Przemyśl 1906.

Z dubletów Bibl. Jagiell.
dla mego Semin. Hist. Kośc. w Polsce
w Krakowie 22. I. 1926.

X. Dr Jan Fijałek

Akademia Teol. Kat. w W-wie BIBLIOTEKA

01078

1078

Seminarjum HISTORJI KOŚCIOŁA W POLSCE w Uniwersytecie Jagiellońskim

Nr 209

L. 8|ord.

„Pozwalamy drukowac".

Od Ordynaryatu Biskupiego ob. łać.

W Przemyślu dnia 30. marca 1906

L. S. ***† Józef Sebastyan,***
biskup.

Wdzięcznym i przyjemnym powinien być upominek, który niniejszem duchowieństwu całej dyecezyi i katolikom grodu przemyskiego ofiarujemy — katedra przemyska w słowie i obrazach. Prawda, że katedra nasza nie może iść w porównanie z wspaniałemi świątyniami, jakie podziwiamy za granicą a nawet w niektórych stolicach biskupich naszego kraju. Tam wspaniałe gmachy, zbudowane ogromnym nakładem pracy i kosztów, niezrównane wzory różnych stylów przykuwają do siebie oko widza swym ogromem, bogactwem, przepychem zakutym w ściany ciosowe, smutne a lotne filary, zgrabne i ozdobne pinakle i iglice. U nas skromny dom boży, zbudowany w drugiej połowie XV. wieku z ofiar biskupów, kapituły i wdowiego grosza wiernych — niszczony pożarem — przebudowywany w ciągu wieków przez miłośników stylu odpowiadającego duchowi czasu — ograbiony przez nieprzyjaciół wiary i narodu polskiego z cenniejszych zabytków sztuki. W ostatnich dopiero dziesiątkach lat ofiarnością swych oblubieńców-biskupów, członków kapituły, duchowieństwa i wiernych całej dyecezyi, odnowiony i upiększony wdzięczniejszą przybrał szatę. Resztki zabytków sztuki ocalone i przed zupełną zagładą ochronione — nowe rzeczy wykonane ściśle według prawideł sztuki przynoszą zaszczyt ich twórcom — zlewają się w jedną harmonijną całość, czynią tę świątynię godnem mieszkaniem Pana Zastępów, a duszę wstępującego w jej progi podnoszą do Boga. Chociaż nie dorównuje ona arcydziełom zagranicznym, ani jednolitością stylu, ani bogactwem i wartością architektoniczną, to przecież jest dla nas o tyle droższą, o ile

dom rodzinny choćby strzechą kryty, milszym jest dla dziecka od wspaniałego i z przepychem zbudowanego pałacu. Wszak katedra to nasza macierz duchowna, z którą życie każdego kapłana dyecezyi i każdego katolika w Przemyślu ściśle jest złączone.

Poznać żywot tej ukochanej naszej macierzy, jej narodzenie, wzrost, jej losy pomyślne a często niepomyślne aż do dni naszych, to dla dzieci jest serca potrzebą, to miłości i wdzięczności obowiązkiem, a ułatwienie spełnienia tego obowiązku, to cel pracy niniejszej.

Dla łatwiejszego przeglądu podzielimy dzieje kościoła katedralnego na rozdziały:

1. Początek religii katolickiej w Przemyślu.
2. Dzieje katedry od czasów Biskupa Eryka do Aleksandra Fredry.
3. Od czasów Al. Fredry do upadku Polski.
4. Od upadku Polski do czasów Biskupa Soleckiego.
5. Najnowsze czasy.

I.

Początek religii katolickiej w Przemyślu.

Mając zamiar pisać o losach kościoła katedralnego, uważam za rzecz słuszną wspomnieć o początkach religii katolickiej w Przemyślu i o jej wyznawcach obrządku łać. Początki bowiem kościoła katedralnego ściśle się łączą z rozkrzewieniem się religii katolickiej w Przemyślu. Skąpe jednak z owych czasów zamierzchłych mamy wiadomości; akta kapitulne i konsystorskie zaledwie kilka podają tu szczegółów.

Lecz jeżeli wolno miłośnikom starożytności z pozostałych ruin i wspomnień pisarzy rekonstruować wspaniałe budowle zamku Akropolis lub Forum rzymskiego, to niech i nam wolno będzie z krótkich zapisków autorów, z położenia miasta, z napomknień w aktach, odtworzyć te prastare dzieje obrządku łacińskiego, a zarazem i grodu naszego.

Według kronikarza monastyru kijowskiego Nestora, książę normański Włodzimierz (Waldemar) pokonał w roku od nar. Chrystusa 981 na czele Waregów plemię Lachów i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne. Ważna to wiadomość, która świadczy, że w owym czasie mieszkańcy Przemyśla i okolicy byli Polakami.

Lechicki Przemyśl leżał na teraźniejszej górze zamkowej; od zachodu sięgał aż do parowu znajdującego się poza kurhanem z trzema krzyżami, od strony północnej i wschodniej broniła przystępu do miasta rzeka San, wówczas tuż pod górą płynąca, od północy głęboki rów. Wstęp do miasta był od północno-zachodniej strony przy drodze wiodącej na Cebulankę, broniony od strony wschodniej przez dwa kurhany. W narożniku między parowem zachodnim, a doliną Sanu, był zamek otoczony wałami i rowem, których ślady są i dzisiaj widoczne.

Okoliczne wzgórza pokryte były gęstymi borami, z których spływały liczne strumienie do Sanu, wzdłuż rzeki ciągnęły się nieprzebyte moczary i trzęsawiska, przerywane tu i ówdzie kępami drzew i krzaków.

Po pogromie przez Włodzimierza miasto opustoszało; mieszkańcy jużto zginęli w boju, jużto schronili się w lasy, lub w niedostępne oczerety Sanowe.

Królowie polscy nie zapomnieli o lechickim Przemyślu i jednoplemiennych Lachach. Już Bolesław Chrobry wracając z wyprawy kijowskiej (1018), zajął napowrót ziemię przemyską, a pragnąc zapewnić sobie jej posiadanie, sprowadził osadników niemieckich. Ci przynieśli do nowej ojczyzny cześć, wielce czczonych w okolicach nadreńskich, a zwłaszcza w Kolonii świętych, Urszuli i Gereona, których relikwie przechowują się dotychczas w katedrze przemyskiej; prastarym zwyczajem relikwie te obnosi się na procesyach w dzień św. Marka i w dni krzyżowe. Osadnicy przynieśli również ze sobą sposób uprawy winnej latorośli, do czego nadawały się stoki południowe wzgórz Lipowickich, do dziś »winną górą« zwanych.[1])

[1]) Przywilej Władysława Jagiełły z dnia 1. października 1389 nadaje zupełną i nieograniczoną wolność od opłat z ról i łąk na lat sześć, z winnic na lat szesnaście.

Na miejsce osiedlenia nie wybrali jednak dawnego gniazda Lechitów, góry zamkowej, lecz zakątek do Sanu zbliżony, gdzie leży teraźniejszy Przemyśl, osłoniony od południa i zachodu wzgórzami, zatem zaciszny, a w razie napadu nieprzyjacielskiego dający się łatwo obronić.

Powodem tej zmiany mogła być ta okoliczność, że rzeka San zmieniając swój bieg, cofnęła się bardziej ku północno-zachodnim wzgórzom, a przez to odsłoniła górę zamkową, czyniąc ją nieprzyjacielowi dostępną, jak niemniej i to, że mieszkańców nowych nie łączyły z dawną siedzibą żadne wspomnienia i tradycye, któreby wzgórza czyniły im drogiemi i pożądanemi. Jako ludzie praktyczni, woleli na założenie miasta wybrać miejsce nie wystawione na wiatry, leżące nad rzeką, której bliskość dla zatrudnień przemysłowych była bardzo dogodną; a że z dawnej ojczyzny przynieśli znajomość sztuki fortyfikacyjnej, przeto nie potrzebowali piąć się aż na góry, aby obronić się przed nieprzyjaciółmi.

Dla obrony miasta od strony zachodniej zbudowany został zamek na sztucznie usypanem wzgórzu, miasto zaś samo opasali osadnicy wałem i rowami (Kronika Długosza). W wewnętrznem urządzeniu miasta trzymali się zwyczajów ojczystych. Domy drewniane otaczały czworoboczny plac wolny zwany rynkiem (Ringplatz) środek rynku zajmował ratusz (Rathhaus) w którym zgromadzała się rada z burmistrzem (Bürgermeister) i ławicą (law prawo, lawier prawnik) z wójtem (Vogt, advocatus), na czele; mieli także i osobny cecus (Zeughaus), w którym przechowywali rynsztunek (Riestung).

Przywiązani do wiary katolickiej, wybudowali kościół pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła, w którym zgromadzali się na nabożeństwo; kapłani atoli rzadko kiedy odważali się ze zachodu przybywać do tych stron odległych. Po śmierci Bolesława Chrobrego za rządów słabych jego następców, zajęli Rurykowicze napowrót grody Czerwieńskie, a więc i Przemyśl, narzucając ziemi zdobytej nazwę pokolenia swego: Rusi, a mieszkańcom Lechitom obrządek wschodni, który rządom autokratycznym bardziej sprzyjał.

Pod wpływem języka liturgicznego zmienia się powoli i język lechicki.

Ważnym dla Przemyśla i obrządku łacińskiego był dwukrotny po wyprawie kijowskiej pobyt Bolesława śmiałego (1071 i 1072) na zamku przemyskim. Pragnąc zabezpieczyć Polsce posiadanie ziemi Czerwieńskiej, założył on stolicę biskupią na Rusi zapewne w Przemyślu, jak twierdzi Wojciechowski w szkicach hist. z XI. wieku str. 49., a za kroniką wielkopolską dodaje, że biskupem obrano opata Żmigrodzkiego, który przeniósłszy się z klerem do nowej siedziby, zostawił kilku zakonników w Żmigrodzie. Do tej doby przesiedlenia należy odnieść zmianę nazwy Żmigród na Opatów.[1]) Po roku 1092 upadła katedra przemyska pod razem „pogan i niewiernych," zaczem biskup razem z klerem, przeniósł się napowrót do Opatowa i pozostawał tam »trzymając reservatum jurysdykcyi na Rusi.« Taki stan trwał do panowania Krzywoustego, który nie mając nadziei odzyskania ziemi Czerwieńskiej, a zwycięski nad Odrą, przeniósł biskupa i kapitułę z Opatowa do Lubusza.[2]) Tem dadzą się wytłumaczyć roszczenia biskupów lubuskich do rządzenia kościołem katolickim na Rusi aż do czasu, gdy za staraniem Władysława Opolskiego i Ludwika Węgierskiego papież Grzegorz XI. bullą wydaną w Awinionie w dniu 13. lutego 1375 »Debitum pastoralis officii« wyłączył kościół Czerwieński z pod jurysdykcyi biskupa lubuskiego, ustanawiając raz na zawsze arcybiskupstwo w Haliczu i trzy biskupstwa w Włodzimierzu, w Chełmie i Przemyślu.

Pod słabymi rządami Władysława Hermana, następcy Bolesława śmiałego, Przemyśl z ziemią Czerwieńską oderwany od Polski dostaje się znowu pod rządy Rurykowiczów, z których

---

[1]) Opatów dawniej Żmigród, miasto powiatowe w gubernii Radomskiej nad rzeczką Opatówką. Osada starożytna, według Długosza była tu siedziba Templaryuszów, — potem kolegiata założona przez biskupów lubuskich, do których Opatów należał; posiada dzisiaj dwa kościoły, parafialny dawniej kolegiacki i pobernardyński.

[2]) Lubusz miasto powiatowe w marchii brandeburskiej nad Odrą między Frankfurtem a Kistrzynem, należało dawniej do Wielkopolski, była tu dawniej siedziba biskupa, przeniesiona później z zachowaniem nazwy do Fürstenwalde nad Sprewią, z rozszerzeniem protestantyzmu upadła w r. 1556.

Ruryk Rościsławicz (1086—1092) był pierwszym, a Wołodar (Walther) Rościsławicz (1092—1124) drugim księciem przemyskim. Pod rządami książąt ruskich, którzy przenieśli stolicę ziemi czerwieńskiej r. 1134 do Halicza, zostawał Przemyśl do roku 1340. Krwawe to dzieje! Potomkowie Włodzimierza I. podzieliwszy pomiędzy siebie ziemie odziedziczone, najeżdżali się wzajemnie, wojując nietylko mieczem, ale wiarołomstwem, zdradą, trucizną. Chociaż przyjęli wiarę chrześcijańską podług obrządku wschodniego, zachowali jednak dzikość swoich normańskich praojców „brodząc po sam pas we krwi własnej braci.“

Fanatyczni wyznawcy obrządku wschodniego niechętnie widzieli wyznawców obrządku łacińskiego w dzierżawach swoich. Usiłowania biskupów krakowskich, zmierzające do podźwignięcia katolików na Rusi, spełzły na niczem; zamianowany przez biskupa lubuskiego Wawrzyńca, biskupem przemyskim opat Opatowski, Gerard, między r. 1234 a 1238 nie mógł objąć rządów dyecezyi. Pomyślniejsze były usiłowania Stolicy apostolskiej celem zaopiekowania się katolikami obrządku łać. na Rusi. Wysyłani z niedawno powstałych zakonów franciszkańskiego i dominikańskiego, misyonarze, niektórzy z tytułem biskupów in partibus, osiedlali się po miastach, utrzymując osadników w przywiązaniu do wiary i zyskując nowych wyznawców.

OO. Dominikanie osiedlili się w Przemyślu przed r. 1257, bo ś. Jacek wracając z Kijowa, zastał już w Przemyślu braci swego zakonu, i podług tradycyi utrzymującej się w Przemyślu, przyniósł ze sobą statuę alabastrową Najśw. Panny Maryi, uratowaną przed Tatarami, która przechowywana w kościele dominikańskim w Przemyślu, po jego kasacie, dostała się do kościoła katedralnego.

Podług zapisku wyjętego z archiwum OO. Franciszkanów w Przemyślu, przytoczonego przez biskupa Zachariasiewicza w dziele »Vita Episcoporum.« Ojcowie Franciszkanie przybyli w r. 1235 przysłani przez Ojca św. Grzegorza IX. Zapisek ten ciekawy przytaczamy dosłownie:

„Dla pomnożenia chwały Boga i wiary katolickiej w mieście Przemyślu, dla zbawienia zaślepionych schizmą ludzi, ojcowie zakonu naszego, imieniem Jakób Laskara i Maciej Ros, przez Grzegorza IX. wówczas szczęśliwie kościołem rządzącego w roku pańskim 1235, do tych krajów gwoli przepowiadania słowa Bożego wysłani zostali, i najprzód we Lwowie i Haliczu, następnie w Przemyślu osiedli. A gdy w Przemyślu Ojcowie ci wiarę świętą żywem słowem siać poczęli a miejsca nie mieli, gdzieby głowę skłonić mogli, pewien schizmatyk imieniem Andrzej Seren, kowal, mieszczanin przemyski, tychże do siebie przyjął, w części kamienicy swojej umieścił, we wszystkie zaopatrywał potrzeby, a w końcu całą kamienicę im odstąpił i darował, ale też z tego powodu z nienawiści przez schizmatyków współmieszczan swoich, trucizną życia został pozbawiony w 60 roku wieku swego. Po śmierci jego, kiedy nie było w mieście tem zakonników innych prócz misyonarzy zakonu naszego, do drewnianego kościoła, który pod wezwaniem śś. Apostołów Piotra i Pawła przez biskupa lubuskiego był dedykowany, — dowodem czego tablica przez Wielebnego Ojca Rektora przemyskiego kolegium Konsystorzowi Przemyskiemu później przedłożona — do kościoła, mówię, tego wiele ojców zakonnych się zeszło, którzy na tem samem miejscu t. j. w kamienicy przez pomienionego mieszczanina Serena darowanej pozostali, służbę Bożą w kościele św. Piotra i Pawła odprawiali, i najzaciętszych schizmatyków do prawdziwej wiary katolickiej i innych pogan nawracali. O tem świadczą akta konwentu i najprzewielebniejszej kapituły przemyskiej.«

Zapisek ten nie jest z faktem opowiedzianym równoczesny, czego dowodem wzmianka o tablicy przedłożonej przez rektora kolegium OO. Jezuitów konsystorzowi biskupiemu. Wręczenie tej tablicy nastąpiło (podług Aktów Sierakowskiego[1]) dnia 14. października 1634 przez O. Sebastyana Bobolę de Piaski T. J., rektora. Dokument zatem wymieniony napisany został po wynalezieniu tablicy przy końcu XVII. wieku, 300 lat przeszło po przybyciu

[1]) Liber Curiae episcopalis str. 60.

pierwszych Ojców Minorytów do Przemyśla w czasie, kiedy wszyscy mieszkańcy Przemyśla mówili po polsku, a tradycye z. w. XIII. już się zatarły.

Opowiadanie o schizmatykach oparte jest na wyobrażeniach XVII. wieku. Mieszkańcy zapomnieli już o pochodzeniu swojem, sądząc, że mieszkańcy Przemyśla pod panowaniem książąt ruskich byli schizmatykami, gdy przeciwnie byli oni Niemcami, przywiązanymi do wiary katolickiej i narodowości niemieckiej, chociaż w wierze oziębli i moralnie zaniedbani z powodu, że rzadko kiedy księża katoliccy w te strony przychodzili. Podobnie i twierdzenie, że kościół św. Piotra i Pawła przez biskupa lubuskiego został poświęcony, nie zgadza się z relacyą biskupa Sierakowskiego, według którego aktu poświęcenia dokonał Jan, biskup Laodycejski w r. 1212 dnia 16. maja.

Z przybyciem misyonarzy zakonnych pomyślniejsze dla mieszkańców o. ł. w Przemyślu nastały chwile. OO. Franciszkanie, mieszkając w domu darowanym przez mieszczanina Serena, który znajdował się w miejscu, gdzie dziś stoi kościół z konwentem OO. Franciszkanów, odprawiali nabożeństwo w pobliskim kościele św. Piotra i Pawła, głosili żarliwie słowo Boże; a przejęci duchem apostolskim pragnęli i przedmieszczan, pogrążonych w schizmie, pozyskać dla kościoła katolickiego i obrządku łacińskiego. Gorliwość ta misyonarska, uwieńczona często nawróceniem, obudziła niechęć u kleru i książąt schizmatyckich i tej to okoliczności przypisać należy zagarnięcie obydwu kościołów ś. Piotra i ś. Mikołaja i zamiana ich na cerkwie schizmatyckie. Eryk biskup znalazł kościół ś. Piotra w rękach schizmatyckich.

Gdy Kazimierz Wielki w r. 1340 Ruś z Polską napowrót połączył, biskup lubuski, uważając się uprawnionym do nominacyi biskupów łacińskich na Rusi, mianuje biskupem przemyskim niejakiego Iwana (może Iwona), o którego życiu żadne do nas nie doszły szczegóły. Wiemy tylko, że był aprobowany przez Stolicę apostolską. Iwan umarł w r. 1352. Po zgonie Iwana przeznaczyła Stolica Apostolska na biskupa przemyskiego, przeora kościoła dominikańskiego w Sandomierzu, Mikołaja — zwanego Rusinem,

może dlatego, że był przeznaczony na biskupa, którego Stolica była na Rusi. Mikołaj udawszy się do Awinionu, ówczesnej rezydencyi papieskiej, otrzymał z rąk biskupa karmińskiego Jakóba święcenie biskupie, a potem wezwany został do objęcia przeznaczonej dlań stolicy w Przemyślu. Oprócz tych szczegółów znanych z listów Stolicy apost. wiemy, że w r. 1357 był obecnym na synodzie prowincyonalnym w Kaliszu, zwołanym przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława. Umarł w r. 1375. Dopiero dzięki staraniom króla węgierskiego Ludwika i Władysława księcia Opolskiego, jak to już wyżej było wspomniane, zostały bullą papieską z dnia 13. lutego 1375 stolice biskupie na Rusi, a między tymi i w Przemyślu ustalone. Wkrótce potem bo w r. 1377 mianuje stolica apostolska biskupem przemyskim Erika Winsen, herbu Mora, pochodzącego z Lüneburgu w Saksonii, zakonnika reguły ś. Franciszka.

Oto szczegóły tyczące się początków religii chrześcijańskiej obrz. łać. w Przemyślu. Osadnicy, którzy przybyli w wieku XI. z Niemiec, przynieśli obrządek łaciński do Przemyśla, zbudowali kościół św. Piotra i Pawła, poświęcony w r. 1212. Twierdzenie to odnosi się atoli do Przemyśla miasta, a nie do przedmieść, której to różnicy nie powinien spuszczać z oka, kto pisze o przeszłości Przemyśla.

Kwestya ustalenia się religii katolickiej podług obrządku łacińskiego w Przemyślu jest więc w ścisłym związku z przybyciem osadników ze zachodu. Pewną jest rzeczą, że w wieku XV. już byli w Przemyślu, bo w aktach kapituły pod rokiem 1452 znajduje się uchwała, zapadła na sesyi kapitulnej mianej po uroczystości Trzech Króli, żeby prałaci i kanonicy przy wyborze wikarych, uwzględniali kapłanów biegłych w języku niemieckim, by mogli miewać kazania w tym języku. Z tego wynika, że w wieku XV. język niemiecki był w mieście powszechnie używany, że go używano nietylko na nabożeństwach w kościele, ale i na targach, rozprawiano nim w urzędzie, w sądzie wójtowsko-ławniczym, na posiedzeniach cechów, jak to akta miejskie z tego wieku stwierdzają. Powoli jednak tracą mieszkańcy Przemyśla

poczucie swego pochodzenia niemieckiego, przyzwyczajają się do używania języka polskiego tak, że język niemiecki już w wieku XVI. wyszedł zupełnie z używania.

W wieku XIV. osiedleńcy niemieccy już byli w Przemyślu. Biskup Eryk przybywszy do Przemyśla w r. 1379 w ogłoszonym przez siebie liście pasterskim mówi, że zastał kościół ś. Piotra bardzo zaniedbany — a dalej, że kościół ten od wielu wieków wstecz był i jest katedralnym", — a gdzie kościół jest, tam muszą znajdować się i wierni.

W wieku XIII. fakt poświęcenia kościoła św. Piotra d. 16. maja 1212 świadczy, że byli w Przemyślu i katolicy obrz. łać., co także stwierdza pobyt OO. Franciszkanów i OO. Dominikanów w Przemyślu, z których pierwsi przybyli w r. 1235, drudzy w r. 1257.

Na wiek XII. nie możemy przytoczyć żadnego dokumentu.

Za to na wiek XI. mamy świadectwo Długosza, który opisując pod rokiem 1071 oblężenie i zdobycie Przemyśla przez Bolesława śmiałego, tak o Przemyślu się wyraża: „Było to miasto podówczas potężne, wielką liczbą obywateli miejscowych i przybyłych osiadłe i w wszelką broń zaopatrzone, obronne rowy głębokimi i okopami znacznej wysokości, tudzież rzeką Sanem, płynącą od północnej strony miasta."[1]) To świadectwo Długosza jest dla poruszonej przez nas kwestyi wielkiej doniosłości. Z niegoby wypływało, że w wieku XI. Przemyśl zamieszkały był przez miejscowych i przybyłych obywateli — że miał ludność słowiańską i obcą — niemiecką. A jeżeli część mieszkańców Przemyśla była obcego — niemieckiego pochodzenia, składająca się z osadników sprowadzonych przez Bolesława Chrobrego, to usprawiedliwiony jest nasz wniosek, że w wieku XI. istniał w Przemyślu obrządek łaciński.

Zwrócić nam jeszcze wypada uwagę na pewną właściwość osadników w Przemyślu, która utwierdzi nas w przekonaniu o prawdziwości powyższego twierdzenia naszego o początkach miasta i obrządku łacińskiego w Przemyślu.

---

[1]) Kronika Długosza, przekład Mecherzyńskiego. Kraków 1867.

Właściwością tą było odporne zachowanie się ich wobec okolicznych mieszkańców słowiańskich.

Posiadają ją i dzisiejsi osadnicy niemieccy w koloniach rozrzuconych po Galicyi. Odpowiednio temu usposobieniu odpornemu, osadnicy założywszy osadę i trzymając się razem, nie przypuszczają ludzi obcego pochodzenia i języka między siebie, nie pozwalając im ani stawiać domów ani mieszkać. Tej to odporności przypisać należy, że język i zwyczaje niemieckie utrzymywały się wśród mieszkańców Przemyśla aż do wieku 16-go. Dla mieszkańców przeznaczyli w granicach miasta jedną ulicę, którą obyczajem przyniesionym z dawnej swej ojczyzny „Sorbańską“ nazwali. Nazwa ta zachowała się do dzisiejszych czasów, a pochodzi ona od Sorbów, Słowian w północnych Niemczech. Osadnicy niemieccy, zakładając w średnich wiekach kolonie wśród Sorbów, wyznaczali im w mieście jednę ulicę, którą, jako zamieszkałą przez Sorbów, „Sorber-Gasse,“ albo »Sorber-Viertel« nazywali. Otóż osadnicy niemieccy przybywszy do Przemyśla, tę nazwę zatrzymali dla oznaczenia ulicy zamieszkałej przez tutejszych Słowian Polaków i Rusinów.

Jeżeli to odporne zachowanie się wobec Słowian było znamieniem mieszkańców Przemyśla w 15. stuleciu, a po części i w 16-tem, to tem bardziej w wiekach poprzedzających, a przedewszystkiem w chwili przybycia.

Ztąd wniosek, że osadnicy za przybyciem swojem, założyli odrębną osadę, — dzisiejsze miasto Przemyśl, — około której zamieszkali na przedmieściach — mieszkańcy pochodzenia słowiańskiego.

II.

Dzieje katedry od czasów Biskupa Eryka do Aleksandra Fredry.

W szeregu biskupów wielce zasłużonych dla dyecezyi przemyskiej, pierwszorzędne miejsce zajmuje Eryk Winsen, z zakonu OO. Franciszkanów, Saksończyk, rodem z Luneburg.[1]) Mianowany przez Grzegorza XI. bullą z dnia 13. kwietnia 1377 biskupem przemyskim, przybył na miejsce przeznaczenia dopiero w r. 1379. W r. 1378 przebywał jeszcze w Hildesheim[2]) u boku biskupa Gerharda jako jego koadjutor, czego dowodem akt wydany przez niego w Brunświku dnia 25. października 1378, którym nadaje odpusty brunświckiemu kościołowi parafialnemu ś. Michała. Wrażenia swoje, które odniósł, przybywszy do Przemyśla, tak opisuje w liście pasterskim: „Po długiej i mozolnej podróży, przyszedłszy do tej naszej oblubienicy, kościoła przemyskiego, ujrzeliśmy go, ponieważ żaden przed nami nigdy przy nim nie mieszkał oblubieniec biskupi, zeszpeconym i opuszczonym jakoby wdowę pogrążoną w boleści, wszelkiej pozbawionym krasy i zaszczytu, jaki katedralnemu kościołowi przysługuje. A lubo to rzecz wiadoma, że kościół ten od wielu czasów wstecz był i jest katedralnym, znaleźliśmy go zajętym przez schizmatyków wraz z wielu jego posiadłościami.“

Biskup Eryk odebrał kościół katedralny, którym był wspomniany kościół ś. Piotra i Pawła, z rąk schizmatyków, wyrestau-

---

[1]) Luneburg ojczyzna Eryka, miasto położone w Hannowerskiem nad rzeką Ilmenau wpadającą do rzeki Łaby.

[2]) Hildesheim miasto leżące w Hannowerskiem w południowej stronie nad rzeczką Innerste od r. 818 siedziba biskupa. Stąd prawdopodobnie pochodzili pierwsi kanonicy kapituły przemyskiej.

rował go i pod wezwaniem Najświętszej Panny i ś. Jana Chrzciciela poświęcił. (Stat. Erici z poniedziałku wśród okt. Epiph. 1390). Ten pierwszy kościół katedralny, pochodzący z w. XI., był zbudowany w stylu gotyckim z drzewa na podmurowaniu, z trzema wchodami, z których główny był od zachodu, — ze smukłą gotycką wieżyczką i dwiema po bokach kaplicami a trzema wewnątrz ołtarzami. Kościół ten, którego rysunek podług widoku Przemyśla z w. XVI. zamieszczamy, stał na miejscu, gdzie obecnie znajduje się dom dyecezyalny, dawniejsze gimnazyum. Po spaleniu w r. 1406, staraniem kapituły napowrót odbudowany, darowany został przez biskupa Stanisława Siecińskiego OO. Jezuitom w r. 1618, którzy zbudowali wspanialszy, dzisiejszy Najśw. Serca P. Jezusa, w r. 1660, a dawny drewniany rozebrali. Kościół św. Piotra był w r. 1390 świadkiem wprowadzenia nowej kapituły. Biskup Eryk przekonany, że zarząd i prawidłowy rozwój dyecezyi zawisł od zorganizowania kapituły, zajął się tą ważną sprawą, ułożył dla kapituły statut, wezwał do jej grona znakomitych mężów, wsławionych cnotą i nauką — a zaprosiwszy okolicznych obywateli, w przytomności zebranego ludu, wprowadził uroczyście kanoników do kościoła katedralnego. Podług aktów kapitulnych kanonikami pierwszymi byli: Mikołaj Vigandi, dziekan, doktor dekretaliów, były profesor w uniwersytecie krakowskim, autor dzieła: »Postilla sermonum ad populum« przechowywanego w książnicy Jagiellońskiej, Mikołaj Rydburg, Jakób z Krościenka (priv. Erici a. 1386), Henryk, Jan (Capella), Piotr de Lubaczów (Skrobiszewski docum. Erici).

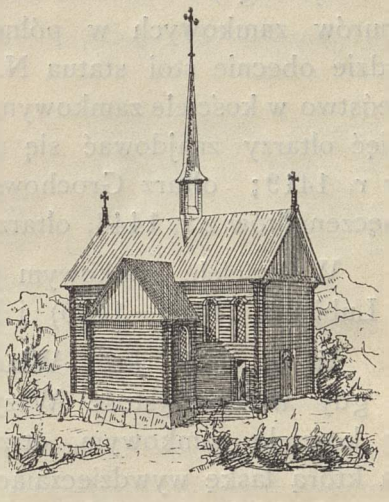

Kościół ś. Piotra był tylko do r. 1412 kościołem katedralnym. W roku bowiem tym Władysław II. Jagiello, król polski, darował

kościół położony na zamku, będący dotychczas w ręku schizmatyków, biskupowi Maciejowi i kanonikom na pomnożenie wiary katolickiej i w celu odprawiania nabożeństwa w dzień i noc, (list Macieja biskupa w piątek po urocz. Wszystkich świętych), do którego to kościoła biskup Maciej, następca Eryka katedrę przeniósł.[1]) Zbudowany prawdopodobnie przez Wołodara księcia przemyskiego, z kamienia ciosowego, stał kościół ten poza obrębem murów zamkowych w północno zachodniej stronie na miejscu, gdzie obecnie stoi statua N. M. P. Odtąd odprawiało się nabożeństwo w kościele zamkowym, w którym podług aktów kapitulnych, pięć ołtarzy znajdować się miało: Ołtarz zamkowy fundowany w r. 1419; ołtarz Grochowskiego z r. 1443, ołtarz XI. tysięcy męczenników z r. 1443, ołtarz Bożego Ciała, i ołtarz ś. Stanisława.

W kościele zamkowym pochowano dwóch biskupów: Janusza z Lubienia (1420—1435) i Piotra z Chrząstowa (1435—1452).

W r. 1424 król Władysław Jagiełło odwiedził Przemyśl, a gdy w uroczystość Wszystkich świętych słuchał Mszy św. w kościele zamkowym, otrzymał wiadomość o narodzeniu syna, za którą łaskę wywdzięczając się P. Bogu, pewne fundacye na rzecz kościoła uczynił.[2])

Ponieważ jednak kościół zamkowy położony na wzgórzu dość stromem i dlatego dla mieszkańców miasta mniej przystępnem, a wobec wzrastającej liczby wiernych był już za szczupłym, nadto ponieważ z powodu swej starości potrzebował gruntownej naprawy; Mikołaj Błażejowski (1452—1474) piąty z kolei biskup przemyski postanowił, po naradzie z kapitułą, rozebrać go i z materyału zyskanego przystąpić do budowy nowego kościoła katedralnego już w obrębie murów miejskich. Na posiedzeniu odbytem dnia 6. stycznia 1460 uchwaliła kapituła, że do kosztów budowy przyczyni się w r. 1460

---

[1]) Po przeniesieniu katedry do kościoła zamkowego, obowiązani byli wikarzy w każdą środę odprawiać Mszę św. w kościele św. Piotra, w którego grobowcach pochowani byli dwaj pierwsi biskupi Eryk i Maciej, tudzież kanonicy.

[2]) Trzeb. p. 8. Rosa II. p. 42–47.

biskup kwotą 30 kop. groszy, a kapituła 20, zaś w czasie trwania budowy biskup złoży kwotę wyznaczoną mu przez wybranego na polubownego sędziego, biskupa krakowskiego. Na prokuratorów do prowadzenia budowy wybrano na tem samem posiedzeniu kustosza kapituły Macieja Blandowskiego, kanonika Piotra z Pilichowiec, altarzystę i notaryusza kapituły Zygmunta, czwartego miał wyznaczyć biskup.

W tym samym roku rozpoczęto budowę na miejscu, na którem stoi dzisiejsza katedra.

Do kosztów budowy przyczyniali się także wierni, którym, zapewne na prośbę biskupa, udzielił papież Paweł II. bullą wydaną w Rzymie dnia 8. czerwca r. 1471 odpustu 7 lat i 7 kwadragen, jeżeli wyspowiadawszy się odwiedzą kościół, pomodlą się tam w uroczystość św. Trzech Królów i Nawiedzenia Najśw. Panny i przyczynią się jałmużną do kosztów budowy kościoła. Nadto na budowę kościoła legował kanonik katedralny Teodoryk z Wawrzyńczyc wszystkie swe dobra ruchome i nieruchome.

Biskup fundator nie doczekał się dokończenia rozpoczętego przezeń dzieła. Ledwie presbyteryum i zakrystyę z materyału pochodzącego z rozebranego kościoła zamkowego zbudowano, gdy go śmierć zaskoczyła. Jego na stolicy biskupiej następcy, wspierani przez kapitułę, dzieło rozpoczęte dalej prowadzili. Biskup Jan Targowicki (1485—1492) ofiarował na fabrykę kościoła 100 czerw. złotych, a znaczną kwotę na sprawienie monstrancyi.

Lecz podobało się Opatrzności Bożej wystawić na próbę gorliwość o chwałę Bożą i ofiarność duchowieństwa katedralnego. W roku bowiem 1495, gdy na stolicy Biskupiej zasiadał Mikołaj Primus de Krajow-Krajewski (1492—1498) pożar gwałtowny zamienił kościół zaledwie zbudowany prawie w gruzy; zgorzał dach, runęły sklepienia, a mury od gorąca popękały. W pożarze tym spłonęły także wszystkie mieszkania kanoników.

W niedoli, którą Pan Bóg ich nawiedził, postanowili, biskup i kanonicy, ufni w Opatrzność Bożą, na nowo dzieło odbudowania zniszczonego kościoła rozpocząć. Na posiedzeniu generalnem od-

bytem po uroczystości ś. Jana Chrzciciela r. 1495 uchwalono, że biskup przyczyni się do fabryki kościoła ofiarą 80 kop groszy, każdy z kanoników ofiarą 4 kop — razem 40, która uchwała i w następnym roku powtórzoną została, a na prokuratora w celu przyspieszenia budowy wyznaczono w r. 1505 archidyakona kapituły Pawła Koniuszeckiego. W roku 1507 uchwalono, aby filary zniszczone ogniem z gruntu były wymurowane. Pod rokiem 1510 wspominają Akta o Jakóbie murarzu z Miechowa, który zawarł kontrakt, zobowiązujący o do wykończenia sklepień w presbyteryum i w nawach, lecz wykonanie nie przyszło do skutku. Widok murów zczerniałych i pozbawionych dachu pobudził i wiernych do ofiarności. Akta z roku 1530 wspominają o Stanisławie, kuśnierzu, sławetnych niewiastach Jadwidze Zacharskiej i Niklowej, które ofiarami swemi do budowy kościoła się przyczyniły.

I duchowieństwo dyecezalne na mocy uchwał synodalnych, powziętych w latach 1519, 1529, 1539, niosło pomoc katedrze. Piotr Tomicki (1514—1520) uprosił króla Zygmunta, ażeby jałmużny zbierane z powodu jubileuszu w kościołach w Brzozowie i Radymnie użyte były na restauracyę kościoła katedralnego. Mimo tych ofiar restauracya katedry postępowała powoli i przeciągnęła się do roku 1571. Możemy z aktami w rękach śledzić, jak budowa kościoła dokonywała się. Podobieństwo katedry do kościoła OO. Dominikanów w Krakowie pozwala przypuszczać, że architekci z zakonu św. Dominika byli przy restauracyi czynni. I rzeczywiście Akta kapitulne wspominają o O. Protazym z zakonu Dominikanów, któremu biskup Dziaduski pod dniem 24. września 1549 oddaje świadectwo co do robót około sklepień wykończonych w całym kościele, przy pomocy murarza Tobiasza z Opoczna, mieszczanina krośnieńskiego.

Po pożarze pokryto kościół tymczasowo dachem gontowym, a wewnątrz dano powałę z desek, aby w kościele zniszczonym bez zwłoki nabożeństwo odprawiać można.

Ale już w roku 1520 dano polecenie prokuratorowi, aby przystąpił do pokrycia kościoła dachówką, której roboty wykonanie nie było bez zarzutu, bo w r. 1559 musiała kapituła przy-

stąpić do pokrycia kościoła nowym dachem. Z powodu napadów ze strony Tatarów często się powtarzających, w latach 1450, 1475, 1489, 1497, 1498, 1500, 1524, 1575, wśród których miasto wiele ucierpiało, a także kościół nieustannie na rabunek lub spalenie był narażony, uchwala kapituła w r. 1522, aby na kościele armaty i proch był przygotowany w celu odparcia nieprzyjaciół; — w roku 1525 i 1526 wydano polecenie, żeby wszystkie drzwi wiodące do kościoła, były z żelaza. Pod rokiem 1532 jest wzmianka o organach, wykonanych przez organmistrza Mikołaja de Liptowia, Węgra; pod rokiem 1536 o posadzce kamiennej w kościele, którą robotę wykonał Bartłomiej Głowa. W r. 1578 Jan Tomasz Drohojowski, starosta przemyski, zbudował od strony północnej kaplicę, poświęconą czci św. Tomasza, pod którą były groby rodziny Drohojowskich.

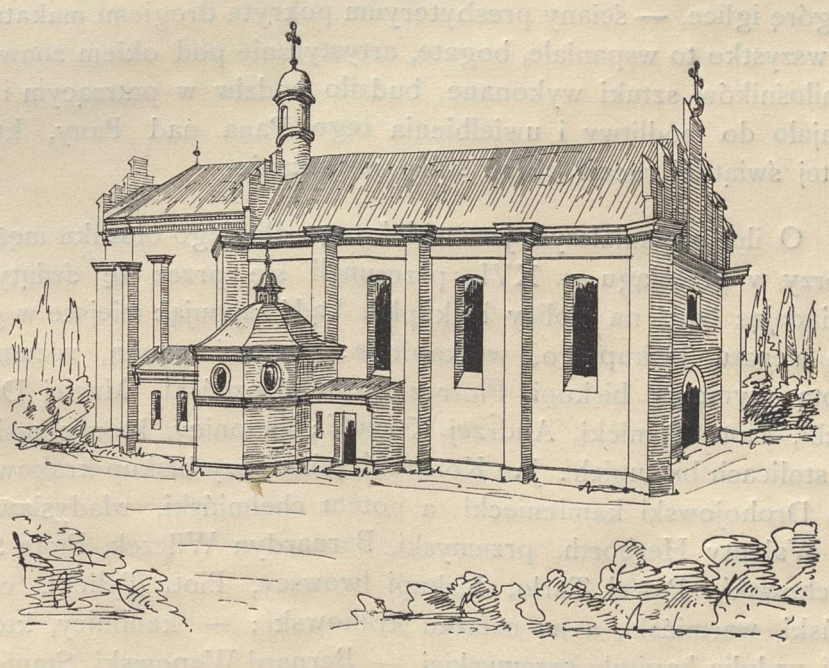

Jaki był zewnętrzny wygląd kościoła, przedstawia nam podobizna powyżej umieszczona.

Akademia Teol. Kat. BIBLIOTEKA W-wie

Z restauracyą zewnętrzną postępowało i urządzenie wewnętrzne kościoła.

Urządzenie to możemy sobie tylko wyobrazić na podstawie szczupłych wzmianek w aktach. Musiało jednak na wchodzącym w progi świątyni wielkie wywierać wrażenie.

Sklepienie gwiazdami na tle niebieskiem zasiane, żebra gotyckie, splatające się na kształt gałęzi drzew a potem jednoczące się w konary, oparte na pilastrach związanych w filary, ściany barwną polichromią pokryte, wąskie a wysokie, może nawet kolorowe okna, przepuszczające małe smugi światła, zostawiały wnętrze świątyni w półcieniu, wśród którego rysował się krzyż z figurą, ukrzyżowanego Chrystusa Pana, stojący na poprzeczniku w łuku tęczowym; 12 zdobnych ołtarzy, strojnych w pnące się w górę iglice, — ściany presbyteryum pokryte drogiemi makatami, — wszystko to wspaniałe, bogate, artystycznie pod okiem znawców i miłośników sztuki wykonane, budziło podziw w patrzącym i nastrajało do modlitwy i uwielbienia tego Pana nad Pany, który w tej świątyni raczył obrać sobie mieszkanie.

O ileż wspanialszym jest widok tego długiego orszaku mężów, którzy w przeciągu w. XVI. przesunęli się przez tę świątynię, zasiadając bądź na stolicy biskupiej, bądź zajmując miejsce w gronie senatu biskupiego, w kapitule; świetni nauką, rozumem, cnotą, wymową biskupi, Piotr z Bnina Moszyński, Maciej Drzewicki, Piotr Tomicki, Andrzej Krzycki; kanonicy, którzy zasiedli na stolicach biskupich: Jan Konarski, późniejszy biskup krakowski, Jan Drohojowski kamieniecki, a potem chełmiński, władysławski, — Walenty Herborth, przemyski, Bernardyn Wilczek, Piotr Starzechowski, Paweł Tarło, biskupi lwowscy, Piotr Tylicki, chełmiński, warmiński, a na ostatku krakowski; — kanonicy, którzy byli ozdobą kapituły przemyskiej — Bernard Wapowski, Stanisław Byliński, Maciej Wyszymirski, Stanisław Mieszkowski, Paweł Zajączkowski, nie mniej i burzliwy, ale do wiary katolickiej przywiązany, Stanisław Orzechowski.

Zdumienie nas ogarnia na ten liczny poczet znakomitych mężów, którymi katedra przemyska się szczyciła, ale pomnijmy, że to wiek złoty Jagiellonów, w którym Polska mądrością swych królów i męstwem swych hetmanów, zwycięstwem swego oręża, zamożnością swych obywateli, wielkim rozkwitem swej literatury, podziwiana i poszukiwana przez obcych, pierwszorzędne wśród narodów katolickich Europy zajmowała miejsce.

III.

Dzieje katedry od czasów Aleksandra Fredry do upadku Polski.

Świetne czasy Jagiellońskie niepowrotnie minęły. Potop klęsk, które spadły na nieszczęśliwą naszą ojczyznę w XVII. wieku, sprowadził powszechne zubożenie, upadek naszego mieszczaństwa, zaniedbanie nauk, umiejętności i sztuk pięknych, ciemnotę i zdziczenie obyczajów. Wobec pogromu ojczyzny, a tryumfu licznych nieprzyjaciół, wobec powszechnego smutku zalegającego serca, myśli duchowieństwa i ludu zwrócone były nie ku ozdobie świątyń, ale ku ocaleniu drogiej ojczyzny. Dlatego i katedra nasza była jak wdowa opuszczona, pozbawiona ozdoby i blasku, świetność barw spełzła, polichromia poodpadała, odkrywając nagość murów; zczerniałe ołtarze, połamane pinakle, okna zaledwie przepuszczające światło dzienne, i ten mieszczanin przemyski w spłowiałej kapocie bijący czołem o wyszczerbioną posadzkę, jakże żałobne musiały budzić uczucia. Ale niedola przygniatająca wszystkich nie pozwalała spostrzegać opuszczenia macierzy świętej.

Do jaśniejszych stron owych czasów należy fundacya psałterzystów zrobiona za czasów biskupa Stanisława Siecińskiego w r. 1618 przez Katarzynę Humnicką. Obowiązkiem psałterzystów było, czas pozostały po ukończeniu nabożeństwa wypełniać śpiewaniem psalmów w dzień i noc, — odprawiać zrana pierwszą mszę spiewaną, opiekować się bractwem Przenajśw. Sakramentu. Fundatorka wybudowała im piątrową kamienicę na placu darowanym przez kapitułę. W kamienicy tej mieszka dziekan kapituły.[1])

---

[1]) Documentum datum in castro Sanocensi Sabbato post festum s. Pauli 1618.

Biskup Sieciński darował jedwabne makaty dla ozdobienia ścian w większe uroczystości.[1])

Biskup Achacy Grochowski darował kościołowi wiele aparatów drogocennych, trybularz srebrny, krzyż srebrny na ołtarz.[2])

Biskup Stanisław Sarnowski darował dwa kandelabry srebrne i kielich złoty, który biskup Sierakowski tak opisuje: Kielich szczerozłoty na środku i na piedestale i kupie suto szmelcowany, z herbem Sarnowskiego biskupa, sub sede wyrysowanym i podpisem złotnika: Robił p. Jan Czyżewicz 1677 d. 12. kwietnia; patena do niego szczerozłota z rysunkiem ś. Stanisława, biskupa w laurze.

Kielich ten został w 1786 z rozkazu Józefa II. oddany skarbowi eraryalnemu. Sarnowski darował oprócz tego baldachim z jedwabnej materyi złotem i srebrem suto wyszywanej.[3]) Z kanoników, Mateusz Kurkowicz darował trybularz srebrny i monstrancyę.[4]) Samuel Malicki, archidyakon, wiele srebra na cyboryum,[5]) które Andrzej Pruski, sufragan w r. 1756 kazał wykonać, dalej krzyż czarny, hebanowy z osobą Chrystusa ze srebra, — stojący obecnie na wielkim ołtarzu, i relikwiarz dla cierniowej korony, po dziś dzień używany.

Chrzcielnicę marmurową za 200 złp. sprawiła kapituła w r. 1692.

Lawakrum z cyny, kupione w Toruniu przez kantora kapituły Andrzeja Albinowskiego w roku 1694, istnieje dotychczas w zakrystyi.

Dzwon wielki odlany staraniem kanonika Kiliana Wituńskiego w Gdańsku w r. 1696 za 4000 złp., drugi raz odlany po pęknięciu.

Statuy srebrne Najśw. Panny i ś. Jana Ew. stojące pod krzyżem — znajdujące się dziś w kaplicy p. Jezusa — odlane w r. 1715 ze srebra, pozostałego po archidyakonie Andrzeju Podolskim.

---

[1]) Acta Cap. 1620. [2]) Acta Cap. 1623. [3]) A. C. 1676. p. 487. [4]) A. C. 1619 i 1632. [5]) A. C. 1660

Seminarjum HISTORJI KOŚCIOŁA W POLSCE w Uniwersytecie Jagiellońskim

Hojnym dobrodziejem katedry był biskup Jan Chr. Szembek, który kaplicę ś. Tomasza zamienił na kaplicę Przen. Sakramentu

zdobiąc jej ściany malowidłami al fresco do dziś dnia dobrze zachowanemi, jak świadczą ryciny tu zamieszczone. Na sklepieniu

kaplicy wymalowany jest ołtarz z obrazem św. Tomasza, dotykającego boku Pana Jezusa, i chóry aniołów w obłokach.

Biskup Szembek darował kościołowi wiele relikwii i relikwiarzy, makaty, składające się z 33. części do zdobienia ścian kościoła w święta uroczyste.

Wspomnieć także należy o darze króla Zygmunta III., który darował kościołowi katedralnemu bogatą monstrancyę, opisaną szczegółowo w inwentarzu z r. 1761: Monstrancya szczerozłota, drogimi kamieniami wysadzana, w której znajduje się różnej wielkości dyamentów 393, — szafirów 18, między tymi 9 znacznej a jeden niezwykłej i rzadkiej wielkości, karchedonów 13, szmaragdów 12, rubinów 19. Monstrancya niepospolitej wartości, jako pamiątka po królu, musiała być wydaną w roku 1786 skarbowi.

Biskup Aleksander Fredro, objąwszy ster dyecezyi w r. 1724 i widząc wielkie zaniedbanie kościoła katedralnego, postanowił przystąpić do jego restauracyi,[1]) motywując swój zamiar tem, że

[1]) Acta Cap. 1724. p. 805.

styl starożytnego kościoła jest za surowy, okna za wąskie, mało światła przepuszczające, kolumny nie mają proporcyi, ściany ze starości zczerniałe i pokrycia wapiennego pozbawione.

Ze znakomitej i zamożnej pochodzący rodziny, mąż głębokiej wiary i poświęcenia, znakomity znawca sztuki, obdarzony wytwornym smakiem artystycznym, jednak wychowany w wyobrażeniach estetycznych XVIII. wieku, ulegający na równi z współczesnymi prądom idącym z Wersalu, uważał styl gotycki, w którym katedra była zbudowana, za zbyt surowy i prostaczy, a styl barokowy jako wykwit i ostatni wyraz piękna, — postanowił też w tym stylu kościół katedralny odrestaurować. Poruczywszy nadzór nad fabryką kanonikowi Jakóbowi Arakiełowiczowi, któremu dodał do pomocy pasyonalistę Jakóba Markiewicza,[1]) — rozpoczął od restauracyi zewnętrznej kościoła, zmieniając jego postać zupełnie, a mianowicie:

Usunął szczytowe zazębienie, odłączające presbyteryum od nawy, fasadzie głównej dał prostolinijne, trójkątne zakończenie, — przed portalem kościoła wystawił portyk, zakończony u szczytu galeryą, dach kościoła pokrył blachą miedzianą, zamiast dwóch sygnaturek, które się dawniej znajdowały na kościele — jedna nad presbyteryum, druga nad nawą, — wybudował jednę wyższą i wspanialszą; z dawnej struktury zachował szkarpy gotyckie, otaczające wokoło mury kościelne. Daleko większe przeistoczenia przeprowadził wewnątrz kościoła: okna wąskie a wysokie, zakończone łukiem gotyckim, rozszerzył a skrócił, zakończając je łukiem okrągłym; chór muzyczny znajdujący się od czasów biskupa Błażejowskiego w presbyteryum obok zakrystyi, przeniósł na koniec nawy głównej, gdzie się obecnie znajduje, dobudował od strony południowej kaplicę Ukrzyżowanego P. Jezusa w kształcie rotundy a w niej ołtarz marmurowy, umieszczając w nim figurę cudowną P. Jezusa na krzyżu, do której sam biskup i mieszkańcy Przemyśla wielkie mieli nabożeństwo.

---

[1]) Acta Cap. z r. 1724. str. 802.

Miał zamiar ozdobić ściany kaplicy sztukateryą, a nawet roboty rozpoczęto, ale zamiarowi stanął brak funduszów na przeszkodzie.

W kopule kaplicy kazał wymalować zdjęcie Chrystusa Pana z krzyża i chóry aniołów trzymające narzędzia męki Pańskiej.

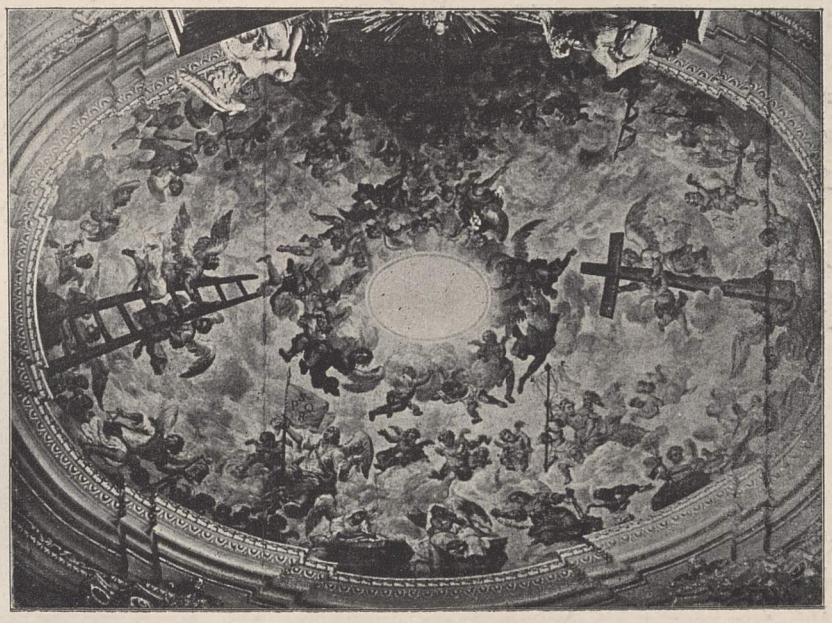

Wnętrze kościoła kazał na biało pomalować; krajniki i głowice kolumn i pilastrów bogato wyzłocić.

Ołtarze gotyckie świątyni zastąpił ołtarzami barokowymi, zbudowanymi na wzór rzymskich łuków tryumfalnych, z gwiazdą promienną u góry zamiast attyki, a aniołami po bokach, gotowymi jakby do lotu; u czterech bocznych ołtarzy w nawie aniołowie w postaci paziów w stroju francuskim, z peruką na głowie, fraku, spodniach obcisłych, trzymający żyrandole w rękach.

Wielki ołtarz przedstawiał się wspaniale, (rycina V.) szerokością zajmował całą absydę, wysokością sięgał pod strop kościoła; cztery olbrzymie kolumny otaczały obraz ukrzyżowanego Chrystusa, znajdujący się w ołtarzu, obok kolumn stali oparci czterej ojcowie kościoła, ponad głowicami kolumn w attyce był

obraz, przedstawiający chrzest Pana Jezusa, poniżej kolumn w kasetonach, po obu stronach menzy ołtarzowej umieszczone były relikwie świętych za szklanną oprawą, otwierane tylko w większe uroczystości. Ponieważ presbyteryum jest stosunkowo do wymiarów całego kościoła za długie, dlatego, żeby ten błąd w konstrukcyi kościoła nie był zbyt widocznym, ustawiono pierwsze dwa ołtarze na wstępie do presbyteryum w linii ukośnej, skutkiem czego patrzącemu od wielkich drzwi na kościół wydawało się, że dwa boczne ołtarze zlewają się z wielkim, a zbyteczna długość ścian presbyteryum wcale nie była widoczną, zwłaszcza że zbudowane kosztem kapituły stale, ustawione wzdłuż ścian presbyteryum, nie wysuwając się ku środkowi, nie psuły harmonii.

Ściany kościoła ozdobił biskup Fredro wielkimi obrazami, pokrywającymi cały obszar ścian aż do sklepienia, z których 20 przedstawiały życie młodociane Pana Jezusa, 12 zaś obrazów znajdujących się w nawie, przedstawiały krwawe prześladowania Chrześcian pierwszych wieków. Na pierwszym filarze nawy, naprzeciw ambony wisiał obraz P. Jezusa z kulą ziemską w ręku, jako upomnienie dla kapłana każdego, że celem głównym jego nauki powinien być Chrystus Pan, Zbawiciel świata. Przy tym filarze znajdował się także tron biskupi. Na dalszych czterech filarach były obrazy ewangielistów, wszystkie w ramach złoconych, bogatą ornamentacyą ozdobionych. Wszystkie obrazy były malowane przez włoskich malarzy w Rzymie i w r. 1730, jak Akta kap. stwierdzają, umieszczone w kościele. Nadto sprowadził biskup cztery obrazy, gobelinową robotą w Medyolanie wykonane, uważane jako arcydzieło sztuki, które wisiały po obu stronach wielkiego ołtarza. (ob. ryciny XXV—XXVIII). Po skończonej restauracyi widok wnętrza kościoła był nadzwyczaj efektowny,— te pozłociste ołtarze, rzędem symetrycznie ustawione, z wielkim ołtarzem po środku, te olbrzymie obrazy pokrywające ściany, świeżością swych barw jaśniejące, te szeregi filarów, dźwigających na pozłocistych głowicach potężne sklepienie, posadzka marmurowa w szachownicę ułożona, wszystkie sprzęty stylowo wykończone, ta jasność świątyni, wywołana przez okna obszerne,

skutkiem czego wszystkie przedmioty przedstawiały się w wyraźniejszych konturach, musiały na patrzącym robić wrażenie potężne.

Twórca tego wspaniałego przybytku biskup Fredro musiał wkrótce patrzyć na częściową ruinę swego dzieła, tego celu całego życia, przedmiotu tylu trosk, zabiegów i ofiar.

Było to w r. 1733 w niedzielę zapustną; właśnie skończyło się nabożeństwo w katedrze, lud i duchowieństwo opuścili już progi świątyni, gdy łoskot podobny do grzmotu rozległ się w kościele. Duchowieństwo przerażone wbiegło do świątyni; patrzącym straszny przedstawił się widok; filary nawy obalone, ołtarze zniszczone, kolumny połamane, sprzęty kościelne, ławki, konfesyonały zgruchotane, pełno gruzów, — a tumany kurzu wznosiły się pod dach kościelny. Co za katastrofa! Sklepienie nawy głównej, osłabione prawdopodobnie przy restauracyi runęło, a pod ciężarem rumowiska zawaliły się także sklepienia grobowe. Co więcej, pomniki, których liczba podług Starowolskiego: »Monumenta Sarmatorum,« wynosiła 62 zniszczone zostały z wielką szkodą dla dziejów narodu i sztuki. Były to pomniki mężów, zasłużonych w ojczyźnie, żeby tu przynajmniej niektóre wymienić: pomnik Jakóba Maksymiliana Fredry, podkomorzego przemyskiego, — Adama Stadnickiego, starosty przem., i jego syna, Jana Kazimierza, — Konstantyna i Aleksandra Korniaktów, Marcina Krasickiego, wojewody podolskiego, fundatora kościoła Karmelitów i odnowiciela zamku przemyskiego († 1633), Grochowskiego, kasztelana Dorpackiego, — kapłanów, Jakóba Cybulskiego, chwalonego dla nauki i wymowy, który kościół wyszatycki, spalony przez Tatarów, odbudował, — Mikołaja Niemczynowicza, kanonika wileńskiego, który umarł licząc lat 129.

Z pomników ocalał: 1) pomnik biskupa Jana Dziaduskiego, z czerwonego marmuru, przedstawiający biskupa w leżącej postawie, ubranego w szaty biskupie, z napisem na tablicy u dołu: Joanni Dziaduski I. U. D. Episcopo Premisliensi, generis nobilitate, religione et pietate praestantissimo, catholicae fidei propugnatori

acerrimo, de republica et ecclesia sua optime merito, anno aetatis 63 salutis 1559 die 28. Julii functo, amici moerentes posuerunt.

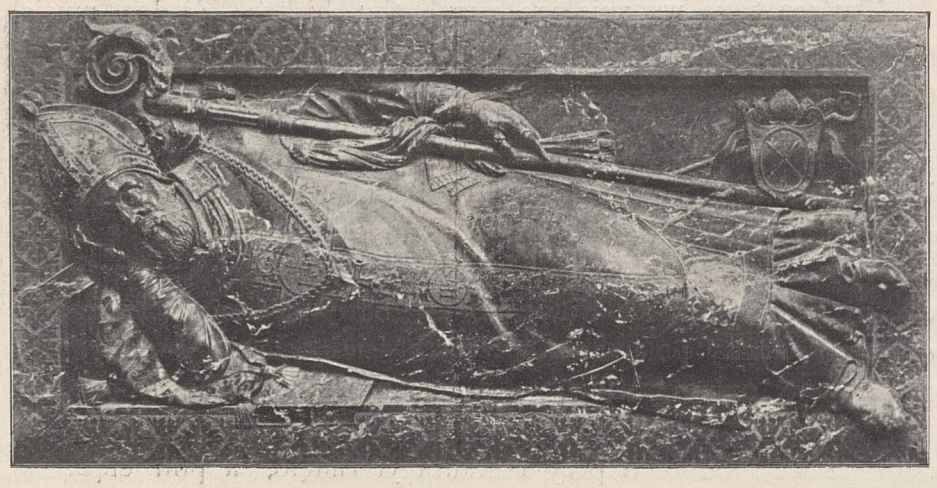

2) pomnik kasztelana przemyskiego Fredry i jego żony, w bocznej nawie, z prawej strony koło chóru muzycznego, w kształcie ołtarzyka, w stylu barokowym (rycina IX). Na cokole kamiennym oparte są dwie kolumny żłobkowane ew stylu jońskim, na głowicach ich spoczywa architraw, w którego środku na konsoli stoi Anioł z ważkami w ręku; środek podzielony jest poprzecznym belkiem kamiennym, na dwie nyże; w górnej spoczywa postać rycerza w zbroi, w dolnej, postać niewieścia w habicie zakonnym. Nad postacią rycerza tablica z napisem:

1589.

Zacny Fredro tu leży, mąż za wieku swego
Zawołany kasztelan, kraju Przemyskiego,
W pokoju, niepokoju, równie doświadczony,
Sąsiadowi, Królom w radzie niezganiony,
Zachowania wielkiego, wielkiej stateczności,
Postępków starożytnych, szczerej pobożności,
Grób kości ma, a sława tu na ziemi została,
Dusza bodaj w pokojach niebieskich mieszkała.

W dolnej nyży spoczywa postać niewieścia, a na tablicy napis;

Ślub jeden i grób jeden z małżonkiem mnie spoił,
Proś, kto mijasz, by w niebie Bóg nas nie rozdwoił.

Zasnęła w Panu dnia 17. marca roku 1622.

Pod spodem Aniołowie trzymają herb Fredrów.

3. Tablica kamienna koło wielkich drzwi po prawej stronie, 50 cm wysoka, 15 szeroka, u góry łukowato zakończona, podzielona na dwie części; górna część przedstawia niewiastę klęczącą przed krzyżem, w dolnej jest napis:

VENE· DO· AL· P· DECRE·
D· LEO· ET PRE· CA·
GENITRICE· SUA. ANNA
HIC. SEPELIVIT· MOR-
TUA A. D. MDXLV.

(Venerabilis Dominus, Altarista Prem., Decretalium Doctor — Leo — et presbyter cathedralis genitricem suam Annam hic sepelivit mortuam A. D 1545).

4. Pomnik Michała Piechowskiego, Proboszcza kapituły i sufragana przemyskiego, który umarł 30. stycznia 1723. Pomnik w kształcie tablicy z ornamentacyą barokową znajduje się po prawej stronie wielkich drzwi pod chórem.

5. Pomnik pod chórem po lewej stronie, wystawiony przez kapitułę, pamięci Wojciecha Włodka, kanonika wizytatora dyecezyi i wielkiego miłośnika kościola katedralnego.

Straszny cios, nie potrafił złamać ducha świątobliwego biskupa żarliwego o chwałę Bożą i ozdobę przybytku Jego. Z nieugiętą energią zabrał się do odbudowania zrujnowanego wnętrza kościoła, mimo braku funduszów, bo równocześnie budował kościół i klasztor Paulinów w Starejwsi koło Brzozowa, chcąc stworzyć na Podkarpaciu nową Częstochowę.

Nie chcąc uciekać się, jak z początku zamierzał, do łaski królewskiej i do Stolicy apostolskiej, o nadanie mu opactwa Miechowskiego, celem użycia dochodów tego beneficyum na restauracyę kościoła, sprzedał dobra rodzinne Przędzel.

Rozpoczął dzieło restauracyi powtórnie, ale dokonać go nie mógł, bo Pan Bóg powołał go do chwały Swojej, aby nagrodzić wiernego sługę Swego zapłatą wiekuistą. Podług kroniki Bractwa kapłanów ziemi sanockiej i krośnieńskiej, umarł dnia 23. kwietnia w same święta wielkanocne w Radymnie. Na epitafium jego w katedrze stoi dzień 26. kwietnia jako dzień jego śmierci. Zwłoki pochowano tymczasowo w grobach pod wielkim ołtarzem. Pogrzeb uroczysty, w którym udział wzięli, sufragan lwowski Samuel Głowiński, sufragan kijowski Józef Czarnecki, biskup unicki przemyski Hieronim Ustrzycki, — odbył się miesiąc później w dniu 24., 25., 26. maja; mowę pogrzebową wygłosił kanonik przemyski, Józef Kocieński, — poczem zwłoki biskupa złożone zostały na wieczny spoczynek w grobach pod kaplicą P. Jezusa Ukrzyżowanego.

Pamięci jego poświęcone są w tejże samej kaplicy dwa pomniki z czarnego marmuru, po obydwu stronach ołtarza. Na pomniku z lewej strony wyryty jego portret i herb, — w górze Saturn z kosą i Anioł, trzymający zasłonę; z prawej strony na szczycie pomnika, insignia biskupie, Anioł z trąbą u góry, drugi u dołu z klepsydrą i napis, streszczający ważniejsze czyny w życiu biskupa. Napis ten opiewa:

D. O. M.

Siste gradum viator, Illustrissimi, Excellentissimi ac Reverendissimi Domini Alexandri de Pleszowice in Przędzel Fredro,

Secretarii primo regni, tum Chełmensis tum Premisliensis Episcopi venerare cineres. Eum fatale hic condit marmor, qui omnibus ad vota vixit. Tam liberales patrii unicornis in templa et aras fudit cornucopias, ut omnem fortunae suae gazam, tantum non animam effuderit. Ubi collapsa nuper Premisliensis cathedrae rudera ad similem Deorum pantheo erexit majestatem. Jaroslaviae sacratum thaumaturgae B. Mariae V. aedem divite decoravit aere.

Calvariae S. Francisci montes triginta locupletavit millibus. Jasliciis dicatam numini parochialem aedem in murum conscendere fecit, prout in Starawieś novus fundator porrectas in castra turres lapide angulari firmavit, ut sic in coelo et in terra poneret fundamenta. Dignus, cujus tot Divorum prominent sanctuaria, ne fatali unquam premeretur saxo. Pressit tamen coecum numen 26. Aprilis aetatis suae anno 60, sed non opressit.

Quem victor de morte Christus feria secunda Paschatis ad vitam extulit aeternam. Ecce, inquit, locus, et apud me stabis supra petram. — Tu viator lauda habitatores petrae, et bene viventi sic mortuo coelestem precare requiem.

Umierając, zostawił biskup Fredro znaczny fundusz na ukończenie restauracyi katedry. Z polecenia kapituły zajął się sprawą restauracyi biskup sufragan Andrzej Pruski i kanonik Zygmunt Działowski w duchu i po myśli biskupa Fredry. Po dziesięciu latach dopiero została restauracya ukończoną za biskupa Wacława Sierakowskiego (1742—1760), i macierz nasza w wspaniałej odświętnej stanęła szacie.

Po dziesięcioletniej przerwie zaświtał wreszcie dzień, w którym Najświętsza Ofiara w kościele odnowionym odprawianą być mogła.

Był to dzień 3-go maja, niedziela czwarta po Wielkiejnocy w roku 1744. W dniu tym biskup Hieronim Wacław Sierakowski, wobec licznej rzeszy pobożnych, otoczony duchowieństwem i kapitułą, do której grona należeli: Zygmunt Drohojowski, dziekan, Andrzej Pruski, biskup sufragan, Andrzej Drohojowski, kustosz, Józef Głogowski, scholastyk; kanonicy gremialni: Józef Kocieński, Jan Sałacki, Mikołaj Sliżewski, Stanisław Wykowski, Walenty Wichrowski, Aleksander Grzymała, Michał Witosławski, dokonał

uroczyście aktu poświęcenia kościoła i ołtarza wielkiego, wyznaczając niedzielę najbliższą po św. Wojciechu do obchodzenia rocznicy poświęcenia. Dla podniesienia uroczystości, wyjednał u Stolicy Apostolskiej odpust na każdy dzień — pośród oktawy poświęcenia, — tudzież wcielenie kościoła katedralnego do kościoła lateraneńskiego w Rzymie, skutkiem czego katedra przemyska stała się uczestniczką wszystkich przywilejów, odpustów i łask, któremi Papieże w kolei wieków obdarzyli bazylikę lateraneńską. Ten sam przywilej wyjednał był już poprzód w r. 1729 pod datą 29. marca biskup Aleksander Fredro.

Ołtarze poboczne poświęcił biskup sufragan, Andrzej Pruski. Wszystkich ołtarzy było w ówczesnej katedrze 14.

1. Ołtarz wielki, w którym znajdował się obraz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, malowany, według podania, przez późniejszego biskupa Antoniego Betańskiego. Obraz ten obecnie umieszczony jest w nawie bocznej — nad kaplicą Ukrzyżowanego Pana Jezusa.

2. Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej z obrazem ś. Trójcy na zasuwie, uprzywilejowany; przywilej wyjednał u Ojca ś. Grzegorza XV. Achacy Grochowski, będąc jeszcze kanonikiem w r. 1601. Obraz Matki Boskiej przeniesiony później do kaplicy Przenajśw. Sakramentu. Miejsce jego zajmuje figura Serca Pana Jezusa. Ołtarz ten był prebendą Altarzystów, później Kolegium Mansionarzy.

3. Trzeci ołtarz Przemienienia Pańskiego, znajdujący się w tem miejscu, gdzie dzisiaj wejście główne do zakrystyi. Dawniej było wejście wprost z cmentarza, od strony pałacu biskupiego, obecnie zamurowane. Ołtarz był fundacyi kanonika Wojciecha Włodka z r. 1679.

4. Czwarty ołtarz w kaplicy Przenajśw. Sakramentu, zwanej dawniej kaplicą ś. Tomasza.

5. Piąty ołtarz ś. Jana Nepomucena.

6. Szósty ołtarz ś. Wojciecha, dzisiejszy św. Rodziny.

7. Siódmy ołtarz ś. Stanisława, oparty o ostatni filar nawy, zniesiony przez biskupa Józefa Kierskiego. Z tym ołtarzem łączyła się fundacya Stanisława ze Sitna i Rybotycz Siecińskiego, dla altarzysty, z obowiązkiem odprawiania raz co tygodnia przy tem ołtarzu Mszy ś. za umarłych, i dwóch wotyw w uroczystość św. Stanisława i w dzień przeniesienia relikwii jego, d. 27. września.

8. Ósmy ołtarz ś. Jana Chrzciciela, z czarnego marmuru, fundacyi Siecińskiego, herbu Prawdzic, stojący koło chrzcielnicy, a postawiony w wieku 17. Obraz pozostał na miejscu, ołtarz zaś przeniesiony na miejsce gdzie dawniej było wejście do kapitularza, w nawie bocznej, z prawej strony ołtarza Matki Boskiej.

9. Dziewiąty ołtarz św. Mikołaja, fundowany przez biskupa Jana Dziaduskiego w roku 1559 i powierzony cechowi krawców. Biskup Józef Kierski kazał ten ołtarz znieść. Znajdował się przy ścianie ostatniego filara, po prawej stronie nawy głównej.

10. Ołtarz ś. Wawrzyńca, fundacyi, podług Alembeka, konsulów przemyskich z dnia 3. lutego 1527, z czasów biskupa Andrzeja Krzyckiego. Dzisiaj oprócz obrazu ś. Wawrzyńca, znajduje się poza zasuwą obraz ś. Antoniego, sprawiony przez biskupa Antoniego Manastyrskiego.

11. Jednasty ołtarz ś. Jana Kantego — w miejscu, gdzie i obecnie się znajduje.

12. Dwunasty ołtarz Pana Jezusa Ukrzyżowanego, powierzony cechowi szewców, znajdował się w przedsionku kościelnym. Gdy jednak figura P. Jezusa zasłynęła cudami, zezwoliła kapituła w r. 1637 na przeniesienie krzyża do kościoła i umieszczenie go w bliskości ołtarza Mansyonarzy, t. j. obok dzisiejszego ołtarza Serca P. Jezusa. W r. 1730 zbudował biskup Aleksander Fredro po prawej stronie kościoła kaplicę — a w niej postawił ołtarz marmurowy, w którym figurę P. Jezusa Ukrzyżowanego umieścił.

13. Trzynasty ołtarz św. Jana Chrzciciela, zwany dawniej ołtarzem Bożego Ciała, czyli Przenajśw. Sakramentu, bo tu było cyboryum, zanim przez biskupa Jana Szembeka było przeniesione do kaplicy Drohojowskich czyli ś. Tomasza.

14. Czternasty ołtarz ś. Anny, w którym została umieszczoną, po zniesieniu klasztoru OO. Dominikanów w r. 1788, statua alabastrowa Najśw. Panny, przyniesiona według tradycyi przez św. Jacka. Statuę tę, przy której pobożni wiele łask doznawali, uznał biskup Sierakowski za cudowną i wyjednał u kapituły bazyliki ś. Piotra w Rzymie pod d. 8. grudnia 1760 pozwolenie na koronacyę. Koronacyi dokonał biskup saldycejski, a kanclerz przemyski Ignacy Krzyżanowski, w dniu 15. sierpnia 1766.

Z ołtarzami były w związku bractwa kościelne, jak: 1) Bractwo literackie, w dyecezyi przemyskiej bardzo rozszerzone; w katedrze zaprowadzone na podstawie rozporządzenia biskupa Mikołaja Krajewskiego, — listem datowanym w Radymnie w poniedziałek w wigilię św. Mateusza r. 1495. Do bractwa mogli należeć duchowni i świeccy, a obowiązkiem ich było postarać się o Mszę św. na cześć Najśw. Panny, w każdą niedzielę i święto, i jej wysłuchać, w suchedni być na nabożeństwie żałobnem za zmarłych braci. Zwyczajem było magistratu i mieszczan przemyskich, jakto w księdze wizyt. str. 221, biskup Sierakowski opowiada, zamawiać w uroczystości N. P. M. i w czasie Adwentu uroczyste Msze ś. ze śpiewem figuralnym i muzyką.

Drugie bractwo Bożego Ciała czyli Przenajśw. Sakramentu — przywiązane do ołtarza Bożego Ciała, zaprowadzone najprzód w Rzymie w kościele Najśw. Panny sopra Minerva, a zatwierdzone przez Pawła III. bullą z dnia 30. listopada 1539 z nakazem zaprowadzenia go po wszystkich kościołach. W katedrze przemyskiej zaprowadził to bractwo biskup Stanisław Tarło w r. 1540. Do obowiązków bractwa należało oddawać cześć Panu Jezusowi, utajonemu w Przenajśw. Sakramencie, i dlatego bywać każdego czwartku na nabożeństwie i procesyi ku uczczeniu Przenajśw. Sakramentu, towarzyszyć kapłanowi niosącemu Wiatyk do chorego, nieść świece gorejące w czasie procesyi.

Trzecie bractwo Trójcy Przenajświętszej, zaprowadzone przez biskupa sufragana Pawła Dubrawskiego, z obowiązkiem odśpiewania w uroczyste święta, przed ołtarzem ś. Trójcy, wobec Przen.

Sakramentu, wystawionego w puszcze, zaraz po pierwszej Mszy ś. koronki do Trójcy Przenajświętszej.

Wielkie zasługi względem kościoła katedralnego położył biskup Hieronim Wacław Sierakowski, (1742—1760) jeden z najdzielniejszych biskupów przemyskich. Wielkiego ducha i niezłomnego charakteru, niestrudzony w pracy apostolskiej, ogarnął okiem swem wszystkie potrzeby dyecezyi, i obmyślił skuteczne środki. W czasie swych osiemnastoletnich rządów zwiedził dwa razy dyecezyę i zostawił dokładny opis wszystkich parafii, a w szczególności kościoła katedralnego.

Z tego opisu przekonać się możemy, jak bogato wyposażoną była nasza katedra. Posiadała 16 kielichów, z których jeden szczerozłoty, — 2 monstrancye, jedna gotycka, z wieżyczkami, baldachimkami, która mogła budzić zachwyt u miłośników sztuki, druga szczerozłota, dar biskupa Fredry, dyamentami i drogimi kamieniami ozdobiona; krzyże srebrne i lichtarze misternej roboty, ornaty, arcydzieła sztuki hafciarskiej, używane na wielkie święta i obfitość wielka aparatów do codziennego użytku; liczne relikwiarze, a wszystko to dary biskupów lub kanoników, którzy współubiegali się w przyozdobieniu, jedni swej oblubienicy, drudzy swej ukochanej matki.

Sam biskup Sierakowski ofiarował kielich, w inwentarzu tak opisany: Kielich misternej roboty, srebrny, suto wyzłacany z koronką u kubka, z sześciu aniołami u góry, z których trzej trzymają insignia męki Pańskiej: młotek, kleszcze, krzyże; in sede aniołków dziewięć, z których trzech trzymają: gąbkę, włosienicę, drabinkę. Zasługą biskupa Sierakowskiego jest, że wydał mądre bardzo rozporządzenia, tyczące duchowieństwa katedralnego, a pomnożenie chwały Bożej na celu mające.

Do duchowieństwa katedralnego należała:

1. Kapituła, która dzięki staraniom biskupa, począwszy od r. 1759 do 1772 liczyła 18 członków, t. j. 7 prałatów, a 11 kanoników gremialnych.

2. Kollegium psałterzystów, założone w r. 1618 na podstawie fundacyi, zrobionej przez Katarzynę Humnicką; za czasów biskupa Siecińskiego liczyło 7, za Nowodworskiego 6 członków.

3. Kollegium mansyonaryuszów, wprowadzone w życie przez biskupa Macieja Drzewickiego, (1503—1513) przywilejem erekcyjnym z dnia 9. czerwca 1510, składało się z 4. członków, których obowiązkiem było stale przy kościele przebywać (manere), codziennie oficyum parvum (godzinki) na cześć Najśw. Panny śpiewać, w dnie powszednie cichą, a w niedzielę i święta śpiewaną Mszę ś. odprawiać. Między innymi dochodami należała do dotacyi mansyonaryuszów wieś Wyszatyce, na mocy dekretu Zygmunta Augusta, wydanego w Wilnie w piątek przed niedzielą Laetare 1557. Mansyonaryuszów mieszkanie było w kamienicy naprzeciwko drzwi wielkich kościoła, która obecnie jest w posiadaniu XX. wikaryuszów.

4. Kollegium pasyonalistów, założone przez Pawła Konstantyna Dubrawskiego, biskupa sufragana i dziekana przemyskiego, a zatwierdzone przez biskupa Jana Kazimierza Bokum aktem z dnia 7. stycznia 1715[1]) składało się z 6 członków zobowiązanych do śpiewania codziennie przez cały rok Oficyum na cześć św. Krzyża w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego, do odprawiania Mszy ś. o Męce Pańskiej, do odśpiewania popołudniu nieszporów na cześć ś. Krzyża. W r. 1780 kollegium to połączone zostało przez biskupa Kierskiego z kollegium psałterzystów.

5. Kollegium wikarych liczyło na mocy fundacyi biskupa Janusza (1421—1435) z niedzieli Laetare 1424 trzech kapłanów, za biskupa Siecińskiego (1609—1619) jednastu, za biskupa Sierakowskiego pięciu, którą liczbę tenże biskup do dziewięciu podniósł.[2])

6. Seminaryum dyecezalne, założone przez biskupa Jana Zbąskiego (1678- 1689) w myśl usiłowań poprzedników, Goślickiego, Pstrokońskiego, Sarnowskiego, aktem z dnia 6. lutego 1686 liczyło z początku 6 alumnów, za biskupa Sierakowskiego 12, który pod dniem 3. maja 1744 wydał dekret reformacyjny

---

[1]) A. Sierak. str. 361. [2]) A. Sierak. str. 971.

dla zakładu, określając bliżej tryb kształcenia i wychowania alumnów, ich obowiązki, studya, zachowanie się.

Jak z tego przeglądu przekonać się można, liczba duchowieństwa czynnego przy kościele katedralnym, była dość znaczną.

Bogobojni nasi przodkowie wierzący w wielką moc modlitwy pragnęli, aby w kościele katedralnym nieustawała chwała Boża, na wzór królestwa niebieskiego, gdzie Aniołowie i święci Pańscy korząc się przed Majestatem Bożym, nieprzerwanym hymnem cześć Panu Bogu oddają, żeby kapłani, jako pośrednicy i zastępcy ludu pobożnego wobec Boga, w imieniu ludu P. Boga czcili, przepraszali za przewinienia ludzkie, dzięki składali za odebrane łaski, o nowe błagali.

W tej to myśli ułożony był porządek nabożeństwa codziennego w kościele katedralnym, jaki jeszcze przy schyłku Rzeczypospolitej był zachowany. I tak:

1. O piątej godzinie rano, a w razie dłuższego nabożeństwa, wcześniej, zgromadzali się wikarzy na odgłos dzwonu w celu odmówienia, lub w uroczyste święta, odśpiewania „Jutrzni i Laudes.“

2. Po jutrzni jeden z psałterzystów odprawiał pierwszą Mszę (prymaryę) śpiewaną.

3 Po prymaryi pasyonaliści śpiewali oficyum o Męce Pańskiej, a jeden z nich odprawiał Mszę ś. z tego dnia, lub gdy rubryki pozwalały o Męce Pańskiej (de Passione).

4. Potem mansyonaryusze odprawiali godziny na cześć Najśw. Panny i Mszę ś. zastosowaną do czasu.

5. Dalej śpiewali wikaryusze „Prymę,“ poczem kanonicy i wikarzy odprawiali wotywy, do których odprawiania przez fundacye byli zobowiązani; w każdą niedzielę jednak jeden z wikarych odprawiał Mszę ś. z niedzieli, we czwartek zaś jeden z kanoników wotywę o Przenajśw. Sakramencie z wystawieniem i uroczystą procesyą.

6. Następywało odśpiewanie „Tercyi i Seksty“ przez wikarych.

8. Po sumie śpiewali wikarzy „Nonę.“

9. W czasie wolnym od nabożeństwa śpiewali psałterzyści psalmy.

10. Po południu od godziny pierwszej do drugiej lub względnie do trzeciej, śpiewanie psalmów przez psałterzystów. W miesiącach letnich między znalezieniem a podwyższeniem św. Krzyża, odbywała się w każdą niedzielę nauka katechizmu.

11. Następnie pasyonaliści śpiewali nieszpory o Męce Pańskiej.

12. Po nich mansyonaryusze nieszpory i Kompletę na cześć Matki Bożej.

13. Następywały nieszpory i kompleta z dnia, śpiewane przez wikarych.

14. Resztę dnia wypełniali psałterzyści śpiewaniem psalmów.

W dawniejszych wiekach przed XVIII. było zwyczajem odprawiać jutrznię i laudes zaraz po północy.

Biskup Sierakowski, chcąc trwałą po sobie zostawić pamiątkę, dobudował do kościoła katedralnego przed swojem na stolicę metropolitalną odejściem, trzy kaplice: jedną w nawie bocznej, z prawej strony kościoła, obok chrzcielnicy; drugą naprzeciwko w nawie bocznej, z lewej strony kościoła, obok pomnika Fredry, trzecią między kaplicą P. Jezusa Ukrzyżowanego i ołtarzem Matki Boskiej, gdzie dawniej stał ołtarz ś. Jana Chrzciciela, który przeniósł do kaplicy obok pomnika Fredry. Przeniesienie się na stolicę lwowską w r. 1760, nie pozwoliło mu dokończyć wewnętrznego urządzenia kaplic, z których dwie pod chórem już za czasów biskupa Kierskiego zostały rozebrane, trzecia zaś koło ołtarza Matki Boskiej, przeznaczona przez biskupa Sierakowskiego do złożenia w ołtarzu licznych relikwii, zamienioną została na kapitularz, a w roku 1884 przy restauracyi katedry za biskupa Soleckiego rozebrana.

Jeszcze za rządów biskupa Sierakowskiego w r. 1759, rozpoczęła kapituła budowę wieży w miejsce istniejącej dzwonicy drewnianej. Budowa prowadzona pod dozorem kanonika Franciszka Szaniawskiego, trwała do roku 1764, lecz z braku funduszów, nie została ukończoną, dlatego dano wieży prowizoryczne zakończenie, które do chwili obecnej istnieje.

Do nowej wieży zostały przeniesione dzwony i zegar, znajdujący się przedtem w murze górnym, który dzielił presbyteryum od nawy. Właściwością zegara było, że wskazywał godziny na sposób włoski od północy do północy — od 1. g. do 24. godziny. Po przeniesieniu urządzono go w sposób teraz używany. Wielki dzwon został kosztem 30.000 złp., które biskup Walenty Wężyk (1765—1766) ofiarował, odlany przez Teodora Polańskiego, jak świadczy napis na obwodzie dzwonu:

Fudit me Theodorus Polański civis Leopoliensis A. D. 1766, 5. Julii, Premisliae.

Po biskupie Michale Wodzickim (1760—1764) bezpośrednim następcy biskupa Sierakowskiego, pozostał ornat bogaty, który w inwentarzu z 1761, tak jest opisany: Ornat medyolański, na lamie złotej, kwiaty różowe i niebieskie, w koło i środkiem haftowany złotem, różowo podszyty, per testamentum legowany katedrze przez ś. p. biskupa Wodzickiego r. 1764.

Za biskupa Wężyka odbyła się uroczysta koronacya cudownej statuy Najśw. Panny w kościele OO. Dominikanów, którego aktu dokonał z upoważnienia biskupa Ignacy Krzyżanowski, kanclerz i biskup saldyceński, dnia 15. sierpnia 1766.

Następca Wężyka, Andrzej Młodziejowski, darował katedrze kielich złoty, wielkiej wartości, przez znawców bardzo ceniony, który dotychczas w skarbcu katedralnym się przechowuje, a za ktory jedna z firm zagranicznych ofiaruje 200.000 koron i taki sam kielich. Wspomnieć mi wypada o mężach, którzy w tym czasie w katedrze dla chwały Bożej pracując, nauką, cnotą, miłością do naszej katedry — trwałą po sobie pamięć zostawili. Wielkie zasługi położył Fryderyk Alembek, (Alnpech) († 1673) proboszcz żurawicki, a później kanonik przemyski, skrzętny badacz dziejów biskupstwa i kapituły przemyskiej, którego dzieła w rękopisach przechowywane: Trzebiniana — przegląd przywilejów biskupstwa i kapituły, Annulus canonicalis — wykaz treściwy uchwał i aktów kapituły, — a przedewszystkiem Gemma — dzieje biskupstwa na Rusi, są nieocenionej wartości dla każdego historyka.

Samuel Malicki († 1658) archidyakon kapituły, fundator wotywy o Męce Pańskiej, która do dziś dnia w każdy poniedziałek odprawia się z wystawieniem relikwii cierniowej korony w srebrnym relikwiarzu, będącym także jego darem.

Krzyż z drzewa mahoniowego, z osobą P. Jezusa ze srebra, stojący obecnie na wielkim ołtarzu, jest także pamiątką po nim.

Jakób Śliwski, (1638) archidyakon, autor kilku dzieł, jak: Opis grobu Jerozolimskiego, Posłowie Japońscy do Pawła V.

Jędrzej Ustrzycki, prepozyt kapituły do r. 1705, potem opat w Mogile, mąż uczony i poeta, napisał poemat panegiryczny na cześć Jana III, pod tytułem: Sobiescias — dzieło przez współczesnych bardzo chwalone; Historyę o krucyatach, Historyę o herezyi obrazoborców.

Ignacy Krasicki, znany pisarz polski, był członkiem kapituły od roku 1757 do roku 1767, w którym to roku mianowany został biskupem warmińskim.

Zygmunt Działowski († między 1737—1744) — fundator wotywy o Matce Boskiej Bolesnej, odprawianej każdej środy.

Andrzej Pruski († 1759) długoletni sufragan przemyski, (od r. 1729 do 1759) pod rządami biskupów Aleksandra Fredry, Walentego Czapskiego i Wacława Sierakowskiego, wielkie zasługi położył przy restauracyi katedry. Pamiątką po nim jest monstrancya, znajdująca się w kościele PP. Benedyktynek.

IV

Dzieje katedry od upadku Polski do czasów Biskupa Soleckiego.

Gdybym był Jeremiaszem, wziąłbym pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję, i wołałbym na was grzeszne, jako on wołał: »Tak spętają Pany i pożoną jako barany w cudze strony« (Jerem. 13); i ukazałbym zbutwiałą suknię, którą trząsnąwszy, gdyby w perzynę się rozleciała, mówiłbym do was: Tak się popsuje i w niwecz obróci i w dym i w perzynę chwała wasza i wszystkie dostatki i majętności wasze;" i wziąwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbym mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: „Tak was pogruchocę, mówi Pan Bóg, jako ten garniec, którego skorupki spoić i naprawić nie mogą."

Proroctwo to sługi Bożego spełniło się.

W niwecz obróciła się chwała narodu polskiego, w perzynę i dym wszystkie dostatki i majętności, spuścizna ojców naszych; zgruchotaną i rozdartą została ojczyzna nasza, jako ten garniec roztrzaskany, którego skorupki spoić się nie dadzą, — a pany i wielmożni nasi, pognani jako niewolnicy w cudze strony.

A skutkiem strasznej katastrofy nietylko zakutą została w kajdany niewoli ojczyzna nasza, ale i miasto nasze i kościół.

Rząd obcy w celu zatarcia wszelkich śladów ze świetnej przeszłości i dla utrwalenia swego stanowiska, postanowił znieść warowne mury miasta. Już w cztery lata po zaborze w r. 1776, rozpoczęto burzyć mury, nie przebaczono nawet bramom, które

dla swej pod względem architektoniczym wartości, godne były zachowania i dzisiaj piękną stanowiłyby pamiątkę, zasypano także rowy, które miasto otaczały. Protesty i prośby mieszkańców przywiązanych do swego miasta, nic nie pomogły. Zburzono ratusz miejski, który otoczony u dołu podsieniami, opatrzony wieżą z zegarem, był prawdziwą ozdobą miasta. Zaniedbano zamek, do ostatnich chwil rzeczypospolitej rezydencyę Starostów i ostatniego z nich Stanisława Poniatowskiego; nierestaurowany, wystawiony na wichry i deszcze, powoli niszczał i rozsypywał się w gruzy.

Lecz nie tu koniec niedoli Przemyśla!

Miasto doprowadzone do ostatniej nędzy zostało w r. 1778, — prawie trudno temu uwierzyć, gdyby akta miejskie tego nie stwierdzały, — sprzedane przez rząd hr. Ignacemu Cetnerowi wraz ze wszystkiemi dobrami, które należały do starostwa przemyskiego. Odtąd Przemyśl przestał być wolnem miastem, stał się prywatną własnością Cetnera.

Dopiero dyplom z dnia 30. maja 1789, wydany na prośbę mieszczan, przez cesarza Józefa II., przywrócił miastu jego autonomię, skutkiem czego rząd zniewolony został wykupić miasto z rąk Cetnera.[1])

Nie mniejsze ciosy spadły w tym czasie na Kościół. Już za panowania Maryi Teresy, wydane zostały rozporządzenia, które w wielu względach krępowały wolność Kościoła. Lecz cięższe więzy nałożył Kościołowi następca Maryi Teresy cesarz Józef II. Wychowany w zasadach wolnomyślnych, napływających z Francyi, otoczył się zaraz po objęciu rządów całą plejadą wolnodumców, do których należeli kanclerze: Kaunitz, Sonnenfels, Marteni, Krestl, Rautenstrauch, a przedewszystkiem wybitny członek masoneryi, przewrotny a zdolny radca dworu Heinke, któremu powierzono referat w sprawach duchownych, główny zatem inspirator wszystkich zarządzeń wrogich Kościołowi.

---

[1]) Akta m. P. r. X. l. g.

Jakie było usposobienie cesarza względem Kościoła, najlepiej charakteryzuje list jego, pisany do posła na dworze Ojca świętego, z którego urywek przytacza Dr. Fuchs, w swoich odczytach mianych we Wiedniu w dniach 30., 31. marca i 1. kwietnia 1897[1]) »Od chwili wstąpienia na tron i włożenia na głowę korony cesarskiej, uczyniłem filozofię prawodawczynią w mojem państwie. W następstwie jej logiki przybierze Austrya inną postać; poskromioną zostanie powaga U l e m a, a prawa majestatu odzyskają swoje znaczenie. Zamiarem moim jest uwolnić mój lud od zabobonów i S a d u c e u s z ó w, którymi gardzę: staraniem mojem będzie, aby trwałą była budowa, którą dla przyszłości wznoszę.«

W myśl tych zapatrywań i pod natchnieniem otoczenia, wychodziły z dworu cesarskiego szeregi edyktów i rozporządzeń, które odebrały Kościołowi swobodę w działaniu, pozbawiły go wpływu na wiernych, a przeistoczyły w uległe narzędzie władzy świeckiej.

Rozporządzenia te wychodziły szybko po sobie w małych odstępach czasu; podawane były przez gubernium niezwłocznie do wiadomości biskupów, którzy otrzymywali rozkaz wykonania ich natychmiast. Co pracą wieków, ofiarą pokoleń stanęło, to w przeciągu krótkiego czasu, zostało zburzone.

Spustoszenia tego doświadczyła i nasza katedra. Kollegia Mansyonaryuszów, Pasyonalistów, Psałterzystów, Altarzystów, które pobożność przodków naszych, dla podniesienia chwały Bożej i utrzymania nieustannego nabożeństwa w kościele katedralnym, do życia powołała, zostały dekretami z dnia 4. października 1782 i 7. marca 1785 zniesione, a dochody, które służyły do ich utrzymania, wcielono do funduszu religijnego, zostającego pod zarządem władzy świeckiej. Dekret z dnia 2. września 1782 znosi wszystkie bractwa, istniejące przy kościele katedralnym. W myśl edyktu z dnia 6. września 1782, zjawiają się komisarze cesarscy w klasztorach Dominikanów, Dominikanek, Karmelitów i Bonifratów,

[1]) Die Freimaurer Oesterreich-Ungarns. Zwölf Vorträge am 30., 31. März und 1. April 1897 zu Wien gehalten. Wien, Herder 1897.

każą stanąć przed sobą Braci zakonnej ogłaszając im, że dekretem cesarskim klasztor ich jest skazany na kasatę, i że wszyscy opuścić muszą ulubione zacisze zakonne.

Ówczesny biskup Józef Tadeusz Kierski, mąż wielkiej wiary i ducha apostolskiego, który niedawno, bo w r. 1777, mądremi zarządzeniami, na podstawie dokonanej wizytacyi katedry, umiał ożywić ducha gorliwości i pobożności wśród duchowieństwa i wiernych, z boleścią patrzał na to zniszczenie, dokonywujące się w oczach jego, a któremu zapobiedz nie był w stanie. Sądził jednak, że jeżeli stanie u jego boku mąż doświadczony, z tendencyami nowego rządu zaznajomiony, chętnie widziany w sferach rządowych, powiedzie się mu ciosy wymierzone przeciwko kościołowi jeżeli nie powstrzymać, to przynajmniej złagodzić.

I zdawało się biskupowi, że takiego męża opatrznościowego znalazł w osobie Antoniego Wacława Betańskiego, kanonika królodworskiego w Czechach, który wysłany z poselstwem austryackiem do Polski, umiał sobie w czasie swego dwudziestoletniego pobytu w Polsce, wykształceniem, ogładą obyczajów, roztropnością i obrotnością, zamiłowaniami artystycznemi, zjednać wśród duchowieństwa i arystokracyi wielką wziętość i przychylność, a u rządu zaufanie.

Tego to kapłana upatrzył sobie biskup Kierski na swego koadjutora i następcę. Starania w tym celu czynione, z początku bezskuteczne, odniosły wreszcie skutek pomyślny, bo cesarzowa Marya Teresa listem z dnia 5. sierpnia 1780, kazała przez gubernatora hrabiego Brigado biskupowi oświadczyć, że się do jego prośby przychyla. Otrzymawszy sakrę biskupią dnia 19. sierpnia 1781 w kościele OO. Paulinów w Starejwsi z rąk biskupa Kierskiego, objął Betański już 24. września 1781 zarząd dóbr biskupich i zarząd dyecezyi, jako koadjutor, a po zgonie biskupa Kierskiego, który w dniu 16. stycznia 1783 umarł, jako biskup ordynaryusz. Nadzieje jednak, które biskup Kierski żywił, przyjmując jako pomocnika w urzędzie biskupim cudzoziemca, zaprzyjaźnionego ze rządem, nie ziściły się.

Betański nie był w stanie ani wstrzymać wykonania planu rządowego, zmierzającego do całkowitego ujarzmienia Kościoła, ani złagodzić surowości choćby jednego rozporządzenia. Wrogie Kościołowi edykta wychodziły z Wiednia, coraz gorsze, coraz surowsze, a Betański na to milczy; cios za ciosem uderza w Kościół i jego instytucye, niszcząc i burząc wszystko, Betański jednak milczy.

W r. 1783 na rozkaz rządu zamyka seminaryum dyecezalne, w miejsce którego powstało we Lwowie seminaryum generalne dla wszystkich dyecezyi i obrządków. I w tej tak ważnej dla dyecezyi sprawie, nie znalazł Betański ani słowa protestu.

Umarł 21. stycznia 1786, pochowany na cmentarzu w Brzozowie: pamiątką po nim jest obraz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, umieszczony dawniej w wielkim ołtarzu, obecnie wiszący nad kaplicą Fredrów, tudzież portret biskupa Kierskiego i jego własny, znajdujący się w zakrystyi.

Następca Betańskiego, Antoni Gołaszewski, w młodym stosunkowo wieku, nad wszelkie spodziewania na stolicę biskupią powołany, nie mógł powstrzymać nawalnicy reformatorskiej, która od sześciu lat nad Kościołem się srożyła. Zaraz w zaraniu swych rządów, musiał być świadkiem dwóch klęsk, które nieprzyjazna ręka rządu naszej katedrze zadała. Pierwszą była reforma kapituły, zapowiedziana reskryptem cesarskim z dnia 23. listopada 1787, a przeprowadzona na mocy rozkazu gubernialnego z dnia 13. grudnia 1787 do l. 28.487., która pozbawiała kapitułę wielu praw i przywilejów, odbierała znaczniejsze beneficya i dobra, z dochodu których członkowie kapituły mieli utrzymanie, i zmniejszała liczbę kanoników do 7 członków.

Dekret żądał nadto od biskupa wymienienia kanoników, których w kapitule zatrzymać, a których pragnie usunąć

Takiego bezprawia, pogwałcenia cudzej własności, lekceważenia woli fundatorów, nikt nawet od rządu autokratycznego się nie spodziewał. Dlatego biskup żądania tego despotycznego nie spełnił. Kanonicy jednak, pozbawieni dochodów, zmuszeni byli godności swej dobrowolnie się wyrzec; trzech przyjęło beneficya

w Brzozowie, Sądowej Wiszni i Dolinie; sufragan Roman Sierakowski wyemigrował do królestwa polskiego; a gdy dwóch z kanoników w tym czasie umarło, to już w roku 1789 zasiadało w kapitule tylko 7 członków, i tak woli rządu stało się zadosyć.

Gdy z tych 7 umarło wkrótce trzech, to były lata, w których przy kościele było tylko 4 kanoników i 3 wikarych. Dopiero od roku 1802 liczba 6 kanoników stale się utrzymuje; na utrzymanie siódmego nie było funduszów.

Wobec tak małej liczby duchowieństwa, nie mogło być mowy o odprawianiu nabożeństwa codziennego w ten sposób, jak to dotychczas było w zwyczaju i jak to rozporządzenia biskupów Sierakowskiego i Kierskiego nakazywały; ustało więc nabożeństwo codzienne ku uczczeniu Męki Pańskiej, ku czci Najświętszej Panny; czwartkowe ku czci Przenajświętszego Sakramentu, ograniczone odtąd na pierwszy czwartek każdego miesiąca, zaprzestano śpiewania codziennie jutrzni, godzin kapłańskich i nieszporów.

Natomiast zastosować się musiano do przepisów, wydanych reskryptem cesarskim, a które biskup listem pasterskim z dnia 20. marca 1787, ogłosić był zmuszonym. Reskrypt wymieniony wiele nabożeństw, obrzędów i praktyk religijnych znosi, jak: urządzanie misyj dla ludu, odbywanie pielgrzymek do miejsc cudownych; zakazuje głoszenia kazań w kościołach klasztornych, przepisuje, żeby w kazaniach uwzględniać raczej rzeczy praktyczne, jak gospodarstwo, wychowanie, nakazuje usunąć statuy Matki Boskiej Bolesnej; zabrania zdobienia, oświetlania wspanialszego kościołów, stawiania relikwii na ołtarzach, dawania ich do całowania, zawieszania wotów przy obrazach i t. d. Przepisuje następstwo nabożeństwa niedzielnego i w dnie powszednie, tudzież czas, w którym nabożeństwo ma się rozpocząć i jak długo trwać powinno.

Wszystkie te innowacye bardzo niekorzystny wpływ wywarły na usposobienie i pobożność ludu. Widząc kościoły po skończonem nabożeństwie zamknięte, nie mając sposobności słuchania nauk w kościele, na misyach, katechizacyach, patrząc na indyferentyzm religijny cesarskich urzędników, ich lekceważenie zwy-

czajów religijnych, zaniedbywanie przepisów Kościoła, ostygł lud w swej żarliwości religijnej, odstręczył się od kościoła, zaniedbał moralnie.

Sterownicy wolnomularscy nawy państwowej, nie poprzestali jeszcze na dotychczasowych zamachach i krzywdach Kościołowi wyrządzonych. Bolało ich to bardzo i oburzało, że Kościół znajduje się w posiadaniu bogatych skarbów, w naczyniach świętych i aparatach, które są — podług ich zdania — kapitałem martwym, bezużytecznie zgromadzonym po świątyniach. Dlatego stanęła uchwała, pozbawienia Kościoła tych skarbów.

W tym celu gubernium galicyjskie, dekretem z dnia 25. marca 1785 nakazuje, aby wszystko złoto, srebro i inne drogocenne rzeczy, złożone zostały, już dla samego bezpieczeństwa, jak reskrypt się wyraża w urzędach cyrkularnych, nadto, żeby sporządzono dokładne inwentarze wszystkich rzeczy drogich, znajdujących się w kościele, z podziałem na trzy kategorye, t. j. takie, które natychmiast w kasach rządowych powinny być złożone, — takie, które są zbędne, a zatem w drodze licytacyi mają być sprzedane, wreszcie takie, które dotyczącemu kościołowi są nieodzownie potrzebne. Rzeczy w ten sposób spisane mają być w obecności proboszcza, dziekana, kolatora, urzędnika dominium ocenione, a spis wszystkich utenzyliów w dwóch egzemplarzach sporządzony, ma być jeden urzędowi cyrkularnemu, drugi dyecezalnemu doręczony.

Do klasztorów wysyłano umyślnie w tym celu złożone komisye, w których skład wchodzili urzędnicy polityczni i skarbowi. Komisya stanąwszy w klasztorze, wezwała przełożonego zgromadzenia, kazała sobie oddać klucze od kasy klasztornej i przedłożyć wszystkie naczynia kościelne, który natychmiast spisywała i szacowała, i jeżeli klasztor był przeznaczony na zniesienie, zabierała ze sobą, jeżeli zaś miał dalej istnieć, zostawiano mu tylko pewną część naczyń dla odprawiania nabożeństwa nieodzownych.

W celu przeprowadzenia całej akcyi, ustanowiony został urząd pod nazwą: „Kirchen - Geräthschaften - Einziehungs - Komission," którego miejsce, po odebraniu utenzyliów kościelnych, zajął urząd

nazwany: K. G. Depositen - Amt. Zadaniem tych urzędów było nagromadzone skarby sprzedać na publicznej licytacyi.

Gdy jednak wynik jej był bardzo niepomyślny, bo katolicy nie chcieli przykładać ręki do czynu świętokradzkiego, i prócz żydów, nikt się na licytacyi nie jawił, wezwał rząd biskupów, kapituły, duchowieństwo, do nabycia w drodze licytacyi, obiecując sprzedaż po zniżonej cenie niżej wartości. Lecz i ten sposób spieniężenia skarbów kościelnych zawiódł.

Wtenczas sam cesarz wziął sprawę w swe ręce, i w tym celu napisał list do Franciszka Kressla, prezesa komisyi nadwornej dla spraw kościelnych, którego osnowę w tłumaczeniu tu podajemy:

Kochany Baronie Kressl! Niedawno byłem naocznym świadkiem karygodnego niedbalstwa, z jakiem w tutejszym składzie kościelnych paramentów postępują. Znaczna część tychże spaliła się, część zaś przy gaszeniu ognia, zniszczoną została. Przez co nabiera się przekonania, że dlatego te składy dalej utrzymuje się, aby komisarze i ich pomocnicy mieli sposobność t u c z e n i a s i ę (zu mästen) dalej na koszt funduszu.

Dlatego nieodwołalnie nakazuję, aby składy tutejsze rozdzielono między prowincye, w których sprawa regulacyi probostw już ukończona, a tutejsze składy żeby zwinięto.

Część tych naczyń ma być udzieloną dotyczącym biskupom do rozdania, za pośrednictwem urzędów dekanalnych, między probostwa i kapelanie; droższe zaś naczynia ze złota i srebra, mają być przetopione; a drogie kamienie i perły drogą licytacyi sprzedane.

Co do resztek aparatów ocalonych po pożarze, te mają być bezzwłocznie tandeciarzom sprzedane, aby cośkolwiek przynajmniej za nie otrzymać. Wszystkie zaś depozyta tak tutaj, jak w krajach koronnych, mają być najpóźniej do 1. lutego następnego roku stanowczo zwinięte. Zaczem polecam wydanie potrzebnych zarządzeń do dotyczących urzędów gubernialnych. Wiedeń 17. grudnia 1786. Józef.

List cesarski odsłania nam całe lekkomyślne, niesumienne postępowanie ze świętościami kościoła. Część rozdrapali nierzetelni urzędnicy — tuczyli się, jak list się wyraża, — część aparatów, których nie pochłonął ogień, miała dostać się do rąk tandeciarzy, złote i srebrne naczynia stopione, a drogie kamienie wyłamane i jubilerom sprzedane. Rozkaz cesarski został spełniony.

Na podstawie dekretów nadwornych z dnia 12. stycznia, 19. lutego i 14. października 1788, zostały wszystkie drogie kamienie, perły, złote hafty, oddane — na mocy prawdopodobnie kontraktu, — Katarzynie Dobruszkin, żydówce, i jej synowi Tomaszowi Schönfeld. Złote zaś i srebrne naczynia, bez względu na ich artystyczną wartość, oddane do mennicy cesarskiej dla przetopienia.

Na mocy tych rozporządzeń cesarskich, zmuszoną była kapituła oddać rządowi naczynia święte, znajdujące się w skarbcu kościoła katedralnego, mianowicie: 11 kielichów, 1 monstrancyę, 2 puszki, wszystkie srebrne lichtarze, krzyże, relikwiarze, wszystkie wota w liczbie przeszło 60. Zostawiono na konieczne potrzeby kościoła: 6 kielichów, 1 monstrancyę, 1 puszkę, 1 turybularz z łódką, 2 relikwiarze, 2 krzyże. Chciano także zabrać korony ze statuy Najświętszej Panny, P. Jezusa i suknie srebrne z osób stojących pod krzyżem w kaplicy Fredrów; lecz na uwagę, że natychmiastowe zdjęcie wywołałoby zgorszenie u ludu, zostawiono je do czasu; następnie jednak, gdy wypadki rozgrywające się na zachodzie, zabsorbowały uwagę rządu, zapomniano o koronach i sukniach, które do dziś w katedrze pozostały.

Przez zabór naczyń świętych, poniosła katedra niepowetowaną stratę; między wydanemi rządowi naczyniami, znajdowały się niektóre rzadkiej wartości co do wykończenia artystycznego, a wszystkie były pamiątkami po biskupach i kanonikach, dlatego wielce przez kapitułę cenione.

W roku 1810 groziło niebezpieczeństwo, że i te resztki skarbca katedralnego, które sam rząd za niezbędnie potrzebne do odprawienia nabożeństwa uznał, zabrane zostaną. Ale rząd zgodził

się na wykupno podług cen szacunkowych, gdyż zależało mu nie na zaborze naczyń świętych, lecz na zebraniu pieniędzy, których na wydatki wojenne potrzebował.

Za 18 naczyń jak kielichy, monstrancye, krzyże i t. d. zapłaciła kapitula rządowi wtenczas 2283 zł. i 1 kr.

Cesarz Józef umarł w r. 1790; następstwa jego zgubnych reform dają się dzisiaj jeszcze uczuwać, a krzywdy wyrządzone Kościołowi, do tego czasu jeszcze w zupełności nie usunięte.

Po zgonie Józefa była nadzieja, że Kościół św. odzyska utraconą wolność, zwłaszcza że następca Józefa, Leopold II. wezwał biskupów do przedłożenia swych zażaleń i przedstawienia środków celem zagojenia ran, zadanych Kościołowi. Korzystał z tej sposobności biskup Gołaszewski, i w memoryale przedłożonym cesarzowi, za pośrednictwem Kajetana Kickiego, sufragana lwowskiego, przedstawił potrzeby dyecezyi.

Między postulatami, które wyraził, dwa zasługują na wzmiankę: aby przywrócono napowrót seminaryum dyecezalne w Przemyślu, powtóre, aby wykład przedmiotów w gimnazyach odbywał się w języku polskim, gdyż bez znajomości tego języka, nie może młodzież nabyć ani biegłości w języku łacińskim i niemieckim, ani przysposobić się do stanu kapłańskiego, wymagającego znajomości języka, w którym ma być głoszone słowo Boże ludowi.

Memoryał pozostał bez skutku, bo Leopold wkrótce umarł, a następca Franciszek, zajęty wojną z Napoleonem, nie mógł zwrócić uwagi na sprawy kościelne.

Dopiero w roku 1819 powiodło się biskupowi wyjednać u rządu pozwolenie na wskrzeszenie seminaryum w Przemyślu, które otwarto, po rozszerzeniu budynku przeznaczonego na umieszczenie alumnów, dnia 20. listopada 1820 uroczyście w obecności biskupa i władz rządowych, po nabożeństwie w katedrze, wśród którego X. Michał Korczyński miał stósowną przemowę.

W roku 1819 dnia 26. lipca była katedra świadkiem rzadkiej uroczystości. W dniu tym obchodził biskup Gołaszewski rocznicę pięćdziesiątletnią wyświęcenia na kapłana. W uroczystości wzięli

udział arcybiskup lwowski Andrzej Ankwicz i biskup ruski Jan Snigórski.

Umarł w r. 1824 dnia 30. kwietnia, żałowany przez wszystkich; gościnnością bowiem, uprzejmem postępowaniem, a przedewszystkiem miłosierdziem dla ubogich, zjednał sobie serca duchowieństwa i wiernych. Rządził dyecezyą lat 38, — żaden z jego poprzedników nie zasiadał tak długo na stolicy biskupiej. Egzekwie przy zwłokach, wystawionych w katedrze, trwały trzy dni, mowę pogrzebową wygłosił Franciszek Siarczyński, proboszcz jarosławski.

Za rządów Gołaszewskiego i jego następców, Jana Potoczkiego, Michała Korczyńskiego, Franciszka Zacharyasiewicza, Franciszka Ksawerego Wierzchlejskiego, Adama Jasińskiego, Antoniego Manastyrskiego, Macieja Hirschlera, nie zaszła żadna ważniejsza w katedrze naszej zmiana. Podjęte zostały mniejsze tylko restauracye. W r. 1828 zastąpiono drewniane przedsionki murowanymi, a w r. 1839 usunięto mur, otaczający kościół ze strony wschodniej.

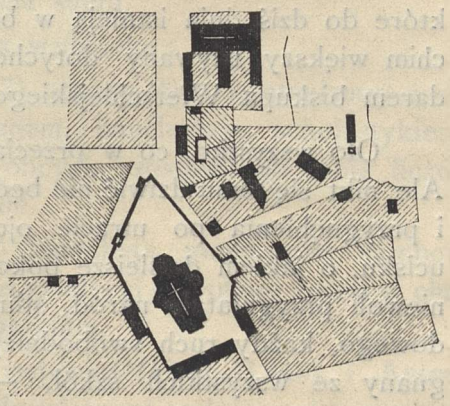

Dla obrony przed nieprzyjaciółmi, otoczony był, jak wskazuje plan sytuacyjny, kościół katedralny murem fortecznym; miejsce murów, od strony południowej, zachodniej i północnej, zastąpiły z czasem kamienice; naprzód dom, w którym mieściła się szkoła katedralna, naprzeciwko wielkich drzwi, potem dom psałterzystów, — później wikarych i pałac biskupi, wystawiony przez biskupa Sierakowskiego; od strony tylko wschodniej pozostał jeszcze mur dawniejszy, którego resztki stoją obok domu kapitulnego, naprzeciw kaplicy Fredrów. Przez plac katedralny prowadziła droga na zamek dwoma bramami, z których jedna była między kaplicą Fredrów i dworkiem kapitulnym naprzeciw, druga między domami wikaryuszów. We fra-

mugach muru wschodniego, umieszczone były stacye męki Chrystusowej. Poza murem, od wschodniej strony, były dwa dworki kanonickie w tym miejscu, gdzie dzisiaj kamienica kapitulna, z urzędem podatkowym. W narożniku wschodnio-północnym muru stał szpital dla ubogich i sług kościelnych z gankiem wzdłuż całego budynku i ze schodami z obydwu stron prowadzącymi do ganku. Budynek ten równocześnie z murem został rozebrany, a mieszkanie sług przeniesiono do dwóch domków, służących dawniej na mieszkanie dla pasyonalistów. Domki te stały za wieżą — gdzie dzisiaj ogród kwiatowy.

W roku 1840 sprawiony został do kościoła nowy organ, wykonany przez organmistrza lwowskiego Dochińskiego.

X. Sebastyan Zacharski, kanonik od roku 1805 do roku 1827, który w wielki czwartek umarł, sprawił sześć wielkich lichtarzy i tabernakulum, którymi zdobiono ołtarz na uroczystość Zielonych świątek w czasie 40-godzinnego nabożeństwa.

Biskup Korczyński sprawił dwa obrazy ś. Anny i ś. Trójcy, które do dziś dnia istnieją w bocznych ołtarzach katedry. Baldachim większy, używany dotychczas w większe uroczystości, jest darem biskupa Wierzchlejskiego.

Oto wszystko, co w przeciągu stu lat dla katedry uczyniono. Ale nikt się temu dziwić nie będzie. Były to bowiem czasy smutku i przygnębienia po utracie ojczyzny, czasy niedoli i srogiego ucisku, o jakiem dzisiejsze pokolenie niema wyobrażenia. Jarzmo niewoli przygniatało naród, stłumiając każdy objaw życia narodowego, każdy ruch swobodniejszy tamując. Język ojczysty, wygnany ze wszystkich szkół, — młodzieży polskiej wzbroniony przystęp do urzędów; za czytanie utworów literatury ojczystej, groziło wydalenie ze szkół, a nawet więzienie. Żadne dzieło nie okazało się, któreby miało jakąkolwiek literacką wartość, żaden budynek publiczny nie stanął, któryby architektonicznie się odznaczał. A gdyby ktoś chciał budowę jakąś rozpocząć, nie znalazł w całym kraju architekty ani malarza. Przygnębienie ogólne, obawa ściągnięcia na siebie prześladowania, brak zaufania we własne

siły, nieporadność, oglądanie się na opinię rządu, oto charakterystyka owych nieszczęśliwych czasów.

To wszystko tłumaczy nam, dlaczego w stuletnim przeszło przeciągu czasu, w katedrze naszej żadnej ważniejszej nie podjęto restauracyi, wyjąwszy, że trzeba było dach zepsuty naprawić, lub wprawić szybę wybitą.

Wśród tego pomrocza, które całunem swym ponurym otaczało całe życie narodowe, a zatem i życie mieszkańców Przemyśla, żyli i działali przy naszej katedrze mężowie, jaśniejący światłem nauki, cnoty, poświęcenia i gorliwości kapłańskiej.

Michał Korczyński, najprzód katecheta gimn. przemyskiego, potem dziekan kapituły, biskup (1834—1839) wydawał, przy pomocy kleru przemyskiego, wśród którego umiał obudzić zamiłowanie do pracy literackiej, czasopismo: Przyjaciel chrześciańskiej prawdy od r. 1833 do 1839.

Franciszek Pawłowski, († 1876) scholastyk i członek akademii, biegły znawca dziejów dyecezyi przemyskiej, napisał, na podstawie aktów, dzieło znakomite: Premislia sacra.

Z dawniejszych zasługują na wzmiankę:

Kazimierz Kowiński, († 1817) uczony Pijar, wystąpiwszy z zakonu, był proboszczem w Bliznem, kanclerzem, scholastykiem, biegły stylista, znawca języków obcych, zostawił po sobie liczny księgozbiór, który zapisał kapitule.

Karol Mierzwiński, († 1839) katecheta gimnazyum samborskiego, scholastyk, który dla swej erudycyi powołany został w charakterze radcy referenta do gubernium.

Biskupi, Franciszek Zachariasiewicz (1840—1845) i Antoni Manastyrski, (1863—1869) byli długoletnimi nadzorcami wszystkich gimnazyów w Galicyi.

Świątobliwością życia, gorliwością dla chwały Bożej, słynęli: biskup Gołaszewski (1786—1824) dla miłosierdzia swego — drugi Jan Jałmużnik; Sebastyan Zacharski, († 1827) wielki miłośnik katedry, który prócz hojnych darów dla kościoła, wielce się przyczynił do podniesienia muzyki kościelnej w katedrze.

Franciszek Faygiel. († 10. marca 1836) z powodu, że witał wojsko polskie, gdy w r. 1809 wkraczało do Galicyi, podejrzany politycznie, długi czas usuwany przez rząd od godności kanonika. Za wstawieniem się biskupa Gołaszewskiego, przyjęty do kapituły, naprzód dziekan, potem proboszcz, słynął z niepospolitej nauki, wymowy i niezłomnego charakteru, czczony przez duchowieństwo, lubiany przez lud; był pierwszym rektorem seminaryum, po jego restytucyi (od r. 1820 do 1835), dyrektorem kursów filozoficznych (1820—1826) wice-dyrektorem gimnazyum przemyskiego. Duchowieństwo dyecezalne uczciło pamięć jego pomnikiem, który dotychczas znajduje się na starym cmentarzu.

Maciej Hirschler, biskup, (1870—1881) wielki jałmużnik, który smucił się, gdy mu brakło grosza, aby wspierać ubogich.

Marcin Skwierczyński († 1895) dziekan kapituły i rektor seminaryum, dla wielkiej cnoty, charakteru i świątobliwości poważany przez wszystkich, miłowany i czczony przez alumnów seminaryum, których ojcowską otaczał opieką.

Jakób Glazer, († 1898) biskup-sufragan, który swoją nauką, pobożnością, litością dla ubogich, charakterystyczną dobrocią, zjednał sobie miłość wszystkich. Wspomnieć jeszcze wypada Józefa Hoppego, infułata († 1888), Józefa Ziemiańskiego, († 1879) którzy wielce się zasłużyli przez rozbudzenie ducha gorliwości wśród duchowieństwa i pobożności wśród wiernych.

V.

Czasy najnowsze.

Gdy skutkiem nadania swobód obywatelskich, więzy krępujące każdy objaw życia narodowego zwolniały, a w następstwie tego skrzętna na każdem polu rozpoczęła się praca; wtenczas powzięła kapituła myśl podjęcia gruntowniejszej restauracyi kościoła katedralnego, który, zaniedbany z powodu niekorzystnych stosunków w kraju, odnowienia potrzebował.

Zamiar ten przyszedł do skutku dopiero w r. 1883, za rządów biskupa Łukasza Soleckiego. Wykonanie planów restauracyi powierzono architekcie z Krakowa, Tomaszowi Prylińskiemu, który już wówczas cieszył się w kraju wielką wziętością.

W wykonaniu robót restauracyjnych trzymał się Pryliński zasady, że najprzód uwzględnić należy część konstrukcyjną, ściśle techniczną, wogóle wszystko to, co ma związek z trwałością budynku, a potem dopiero stronę estetyczną, dekoracyjną.

W myśl tej zasady zajął się najprzód niwelacyą gruntu, otaczającego kościół i przeprowadzeniem drenów, w celu odprowadzenia wody, która ściekając z dachów i spływając od góry zamkowej, wnikała w mury i gromadziła się w piwnicach kościelnych.

W celu zachowania murów dolnych od wilgoci i zniszczenia, otoczył kościół naokoło ciosowym cokołem 60 cm wysokim, który odcinając budynek od gruntu falistego prostą linią poziomą, przyczynił się do tego, że wygląd kościoła stał się estetyczniejszym.

Widząc, że dach kościelny jest po części uszkodzony, dał na połowie kościoła nowe belkowanie i pokrył po części nową blachą

miedzianą. Po otynkowaniu murów zewnętrznych, przywrócił szkarpom, otaczającym presbyteryum, kształt gotycki, szkarpom zaś koło nawy, dał szczytniki ozdobne.

Skończywszy roboty na zewnątrz kościoła, przystąpił do restauracyi wewnętrznej, zaczynając od zakrystyi i presbyteryum. Przy zakrystyi domurowano wieżyczkę okrągłą z ciosu, ze schodami wiodącymi na piąterko, na którem złożono tymczasowo bibliotekę kapitulną (rycina IV). Po odbiciu tynku ze ścian presbyteryum, przekonano się, że ściany wewnętrzne były zbudowane z ciosów, które jednak wskutek pożaru w r. 1494 wiele ucierpiały i dlatego tynkiem zostały pokryte.

Spostrzeżenie to spowodowało Prylińskiego do restytuowania budowy z ciosu, tak rzadkiej u nas w Polsce. Ale przeprowadzenie tej myśli zmusiło go do zmiany pierwotnego projektu tyczącego się restauracyi, mianowicie: do przywrócenia dawnych okien gotyckich, po części albo całkowicie zamurowanych, opatrzenia ich laskowaniem i maswerkiem z ciosu. Skutkiem tego musiano zburzyć skarbiec, zasłaniający okna, który miał być według projektu zamieniony w kaplicę, znieść barokowy ołtarz wielki, jako niestósowny w otoczeniu gotyckiem. Po wykonaniu tych przeistoczeń, wyczerpano fundusze złożone na restauracyę tak, że musiano zaprzestać dalszych robót, ograniczając się na postawieniu prowizorycznego ołtarza i uporządkowaniu posadzki. O restauracyi naw kościelnych, które tylko otynkowano, pomalowaniu kościoła, odnowieniu kaplic, budowie nowych przedsionków, przeistoczeniu facyaty, nie mogło być mowy.

Witraże do okien sprawione zostały z ofiar dobrodziejów (ryciny XXX do XXXIV).

Witraż za wielkim ołtarzem, przedstawiający chrzest Chrystusa Pana, jest darem Artura i Andrzeja Potockich; drugi z kolei z wizerunkiem ś. Stanisława, wskrzeszającego Piotrowinę, darował Klobasa Zrencki z żoną swoją z Bobrowskich; trzeci, wyobrażający Najświętszą Pannę, otoczoną tęczą, ofiarował X. Jan Puzyna wówczas kanonik katedralny przemyski; czwarty z obrazem ś. Kazimierza, w otoczeniu Elżbiety i Długosza, sprawiła kasa

oszczędności miasta Przemyśla; piąty przedstawiający ś. Michała, sprawiony przez X. Józefa Hoppego. Wszystkie witraże malowane, podług pomysłu Matejki i Prylińskiego, przez malarzy Lisiewicza i Unieżyckiego, wykonała fabryka witrażów Karola Geylinga w Wiedniu.

Stale i ławki w presbyteryum tudzież ambonę sprawiła kapituła, a wykonał według pomysłu Prylińskiego, rzeźbiarz F. Majerski w Przemyślu. Stare ołtarze w nawie, zastąpiono nowymi, wykonanymi w tym samym stylu barokowym. (rycina VII. i VIII).

Biskup Solecki sprawił kosztem 11000 zł. wielki ołtarz. Ołtarz ten wykonany, według rysunku T. Prylińskiego, w pracowni F. Majerskiego w Przemyślu, z wyjątkiem części figuralnej, którą wykonał S. Langman w Krakowie. Swoją ozdobną strukturą, harmonijnym układem wszystkich części, starannem wykończeniem, robi na patrzącym miłe wrażenie. Oparty na podstawie z ciosowego kamienia, wznosi się ołtarz szafiasty w dwóch kondygnacyach, zwężając się powoli ku szczytowi zakończonemu krzyżem. Dolna część nad mensą ołtarzową, przedstawia szafę z otwatemi skrzydłami, na których wyobrażone są zdarzenia z życia Pana Jezusa; na ewem: Narodzenie, i Chrystus jako 12-letni młodzieniec w kościele, na prawem: wskrzeszenie Łazarza i Zmartwychwstanie Chrystusa Pana. W części środkowej przedstawione jest: Złożenie Chrystusa Pana do grobu. (rycina XXIX). W prawym narożniku znajduje się klęcząca postać fundatora, biskupa Łukasza Soleckiego, a całość objęta łukiem, w którego zagłębieniach stoją pod baldachimami postacie miniaturowe 12 apostołów.

Nad tą częścią wznosi się ołtarz po obydwu stronach okna, zawierającego witraż z przedstawieniem Chrztu Pana Jezusa. Każdą połowę dźwiga na swym grzbiecie geniusz; na skrzydle

lewej połowy, przedstawiony jest ś. Jozafat, — na skrzydle prawej ś. Jacek, patronowie polscy; — u stóp ich widnieją herby Polski Rusi, Litwy i herb biskupa, Ostoja. W górze schodzą się obydwie połowy znowu w całość, zmierzając ku sklepieniu pinaklami, a u samego szczytu kończą się krzyżem.

Planem ołtarza, chciał artysta wyrazić symbolicznie myśl, że i rozdzielone części ojczyzny złączą się w całość za przyczyną świętych patronów naszych, przez wiarę w Chrystusa Pana.

W czasie rządów biskupa Soleckiego, zostały dalsze roboty podjęte głównie staraniem ówczesnego proboszcza, X. Jakóba Federkiewicza, jak: restauracya kaplicy Przenajśw. Sakramentu, odrestaurowanie ołtarza marmurowego, stojącego dawniej przy chrzcielnicy i przeniesienie go na miejsce obok ołtarza Matki Boskiej, lamperye drewniane wzdłuż ścian kościelnych w nawach bocznych, przywrócenie futryn gotyckich w drzwiach wielkich kościoła, spra-

wienie drzwi żelaznych tudzież okien w nawie z szkła katedralnego oprawnego w ołów.

Po zgonie biskupa Łukasza Soleckiego, zasiadł na stolicy biskupiej ks. Józef Sebastyan Pelczar.

Objąwszy rządy dyecezyi, postawił sobie za pierwsze zadanie, dzieło rozpoczęte przez swego poprzednika, do końca doprowadzić. W tym celu sprosił na dzień 18. lutego 1901 kapitułę, reprezentantów obywatelstwa i władz autonomicznych, tudzież konserwatora, Jana hr. Szeptyckiego, i architektów Odrzywolskiego i Gorgolewskiego, dla zbadania stanu katedry, określenia bliższego robót restauracyjnych i ich następstwa. Na podstawie opinii tego komitetu, opracował architekt Stanisław Majerski z Przemyśla, plany i kosztorysy wszystkich robót, które przy restauracyi katedry miały być przedsięwzięte, i przyjął na siebie nadzór techniczny nad ich wykonaniem.

Wykonanie robót artystyczno-malarskich powierzono artyście, Tadeuszowi Popielowi, który pracami swojemi, wykonanemi w kaplicy polskiej w Padwie tudzież we Lwowie i Petersburgu, zasłużone zjednał sobie uznanie.

Zaraz z nadejściem wiosny postawiono rusztowanie w presbyteryum, a pracownia kamieniarska Ferdynanda Majerskiego z Przemyśla rozpoczęła roboty około osadzenia rozet kamiennych w ślepych oknach i oczyszczenia ścian ciosowych, które skutkiem wilgoci i prochu zupełnie zczerniałe, czyniły na widzach niemiłe wrażenie.

Dnia 15. lipca 1901, rozpoczął artysta T. Popiel roboty malarskie. Stosując się do postawionego mu warunku, aby ściany ciosowe jak najmniej zakrywać malowidłem, a przecież zaprowadzić jakąś harmonię między sklepieniem, pomalowaniem na błękitno z gwiazdami złotemi i żebrami koloru cegły naturalnej, a między ścianami z czystego, białego ciosu, ograniczył się artysta na namalowaniu bogatego fryzu z wiszorami i rozetami, obiegającego na około ściany i łączącego kapitele, na których wiążą się żebra sklepienia. Od fryzu w górę obiegają w lunetach okiennych, tak na złączeniu ścian ze sklepieniem, jak nad brzegiem glifów okien-

nych, wstęgi i ozdoby o motywach gotyckich, które nadzwyczaj łagodzą przejście od błękitu sklepienia do ścian z naturalnego ciosu. Od fryzu na dół idą wzdłuż glifów okiennych skromne obramowania z pasów czerwonych i złotych, a kończą się u spodu okien konsolami i wiszorami. Nadzwyczaj trafnie wywiązał się artysta z pomalowania ścian nad wielkim ołtarzem i nad tęczą. Nad ołtarzem była szeroka, pusta płaszczyzna, w której gubił się smukły szczyt gotyckiego ołtarza. Tutaj ujął artysta szczyt ołtarza w ozdobny ostrołuk, podobny do lunet okiennych, a przestrzeń między ostrołukiem i sklepieniem zapełnił trzema cherubinami, po jednej i drugiej stronie, tudzież ozdobami gotyckiemi na tle jasno-błękitnem.

Nad tęczą zapełnił artysta przestrzeń beczkowatą, powstałą skutkiem połączenia gotyckiego presbyteryum z barokową nawą, wspaniałym monogramem imienia Maryi i błękitną wstęgą wijącą się po obu stronach, a mającą na sobie napis: Dignare me, laudare Te, Virgo Sacrata". Sama tęcza obramowana jest pasami kolorowymi i złotemi gwiazdami.

Prace te wykonał artysta farbami klejowo-woskowemi.

W ślepych oknach wykonał artysta al fresco cztery wielkie obrazy. Obrazy te (ryc. XXXV—XXXVIII) przedstawiają a) Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus, Bł. Janem z Dukli i Bł. Jakóbem de Strepa, klęczącymi u Jej stóp; b) św. Walentego, patrona dyecezyi przemyskiej; c) św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus, adorowanem przez dwóch klęczących aniołów; d) Najświętsze Serce Pana Jezusa, objawiające się Bł. Małgorzacie Maryi Alacoque.

Skrępowany szczupłemi płaszczyznami między kamiennem laskowaniem, miał artysta bardzo wielkie trudności do przezwyciężenia, szczególnie w części konstrukcyjnej, będącej naśladowaniem witraży, znajdujących się naprzeciw. Nie mniejsze trudności sprawiało malowanie figur w polach długich, a zaledwie 60 centymetrów szerokich. A jednak z tych trudności wybrnął artysta szczęśliwie. Część konstrukcyjna namalowana jest z zachowaniem najściślejszej symetryi, figury cechuje rysunek poprawny i bardzo miły koloryt.

W następnym roku 1902 przystąpił artysta do malowania nawy kościoła i wywiązał się z zadania znakomicie, jak to z opisu, który tutaj podajemy, przekonać się można.

Sklepienie nawy głównej podzielone jest na cztery równe pola odłączone od siebie gurtami, które zdobi siatka złocona, zakończona po obu stronach barokowymi kartuszami. Same pola sklepień przedstawiają błękit, wsparty na konsolach, wychodzących z pach sklepienia, a tak dokładnie malowanych i modelowanych, że czynią wrażenie ozdób plastycznych, właściwych stylowi barokowemu. Od konsoli biegną do klucza sklepienia żebra, bardzo szczęśliwie modelowane, a samo tło wypełniają naprzemian grupy lub wieńce aniołów w chmurach. Sklepienia naw bocznych, podzielone również na cztery pola, ozdobione żebrowaniem z klamrami i siatką, po części złoconą.

Nad tęczą w nawie głównej, przedstawioną jest adoracya Przenajświętszego Sakramentu w monstrancyi, przez chóry aniołów. Nad chórem muzycznym wyobrażona jest grupa aniołów z narzędziami muzycznemi.

W lunetach pod sklepieniem, wykonał artysta ośm wielkich obrazów, każdy przeszło dziesięć metrów kwadratowych powierzchni, przedstawiających chwile z życia Najśw. Maryi Panny i św. Jana Chrzciciela, patronów kościoła katedralnego. (ryc. XI—XVIII) Po stronie prawej umieszczone są obrazy: Zwiastowanie, Narodzenie P. Jezusa, Zdjęcie z krzyża i Ukoronowanie Najśw. Panny. Po stronie lewej: Widzenie Zacharyasza, kazanie św. Jana na puszczy, ś. Jan przed Herodem, ścięcie św. Jana. Obrazy te tak pod względem kompozycyi, jak i pod względem rysunku i kolorytu, są istotnem dziełem sztuki i prawdziwą ozdobą kościoła katedralnego.

W nawach bocznych wykonał artysta nad chrzcielnicą i nad pomnikiem kasztelana Fredry dwa medaliony, przedstawiające obrazy ś. Piotra i ś. Pawła, otoczone ramami barokowemi, podtrzymywanemi przez grupy Aniołów.

Łuki między filarami zdobią złocone siatki, a pilastry filarów od wewnątrz wykonane w sztucznym marmurze „giallo antico.“

Glify okienne podzielone na pola, z ozdobami barokowemi i złoconymi krzyżykami: nad i pod oknami stosownie modelowane ozdoby barokowe. Filary pomalowane na ton kamienny i podzielone na pola, ujęte w linie kolorowe i złocone; ściany trzymane są w tonie zielonawym. Całość czyni bardzo miłe wrażenie i dostraja się do kolorytu presbyteryum.

W roku 1903 przystąpił artysta do malowania kaplicy Fredrów, (rycina XX) co jednak mogło nastąpić po poprzedniem odrestaurowaniu ścian i ołtarza marmurowego kaplicy. Sciany chropowate i brudem pokryte musiano na nowo wyprawiać i gipsem masować. W ołtarzu zaś trzeba było części marmurowe naprawić, brakujące uzupełnić i na nowo wypolerować, szczyt zaś drewniany, bardzo spróchniały, nowym zastąpić. Po wykonaniu tych robót przystąpił p. T. Popiel do malowania kaplicy. Freski w kopule, przedstawiające zdjęcie Pana Jezusa z krzyża i chóry aniołów, z godłami Męki Pańskiej, zachował bez zmiany jako zabytek sztuki, odczyścił je tylko, poprawił i gdzie potrzeba było, uzupełnił. Latarnię nad kopułą ozdobił piękną stylową rozetą. Gzyms główny został pod jego kierunkiem bogato ozdobiony i złocony, pod gzymsem namalowano ozdobny fryz. Kapitele są złocone i oksydowane, pilastry malowane olejno, na wzór marmuru, tło ścian trzymane w kolorze ciemno-czerwonym z bogatym, złoconym deseniem. Nad wejściem do kaplicy, wykonał artysta obraz, przedstawiający Pana Jezusa w ogrojcu.

Ornamentacya znajdująca się nad drzwiami zewnątrz kaplicy, została także wyrestaurowaną i przywróconą do pierwotnego stanu.

W czasie malowania kościoła wykonano także inne roboty zaprojektowane tak rzeźbiarskie, jak murarskie. W r. 1902 ustawiono w presbyteryum dębowe, rzeźbione lamperye, w celu ozdobienia pustych ścian między ołtarzem a stalami, tudzież między stalami a tęczą. (rycina XXIII) Lamperye składają się z ciężkiego, dębowego cokołu, zakończonego gładkim gzymsem, na którym opierają się ściany także z dębowego drzewa, zakończone gotyckiem gzymsowaniem.

Ściany lamperyj podzielone są na pola, ujęte w rzeźbione ramy, i mające na gładkiem tle bogate płaskorzeźby, przedstawiające narzędzia Męki Pańskiej i różne symboliczne godła ze Starego i Nowego Testamentu, otoczone ornamentacyą gotycką.

Po obydwu stronach tronów biskupich wprawione są w lamperye, cztery gobelinowe obrazy, w ramach bogato rzeźbionych i złoconych, a przedstawiające czterech ewangielistów. Jak już wspomnieliśmy, sprowadzone one zostały przez biskupa Aleksandra Fredrę z Medyolanu.

Prócz lamperyj przerobiono tron biskupi. (rycina XXIV). Materyę wełnianą, wypełniającą całe tło oparcia tronu, zastąpiono w górnej części złoconem żebrowaniem z symbolem Ducha św., a w dolnej, laskowaniem dębowem, rzeźbionem obramieniem, obejmującem płaskorzeźbę, wykonaną przez artystę profesora Bełtowskiego. Płaskorzeźba przedstawia P. Jezusa, oddającego klucze ś. Piotrowi, a tło płaskorzeźby stanowi kościół św. Piotra w Rzymie. W stalach zaś, po usunięciu zbutwiałych materyj z tła, umieszczono 14 płaskorzeźb z napisami w ramach złoconych, przedstawiających Pana Jezusa, Najświętszą Pannę i 12 Apostołów, dłuta tego samego artysty. Rzeźby te nader subtelnie wykonane, wielce przyczyniły się do ozdoby stall i presbyteryum. (ryc. XXII).

W tęczy umieszczono, zwyczajem zachowanym w świątyniach gotyckich, na belce dębowej, rzeźbionej i ozdobionej konsolami i wiszorami — krzyż z dawnym wizerunkiem Chrystusa Pana, — sięgający swym szczytem aż do klucza tęczy. Po obu stronach krzyża dwaj aniołowie klęczący.

W nawach bocznych umieszczono 14 stacyj Męki Pańskiej. Obrazy malowane olejno na płótnie, rozmiarów 105 : 75 cm, wykonane zostały przez artystę malarza Antoniego Zębaczyńskiego w Krakowie; ramy do obrazów, rzeźbione w stylu barokowym, złocone, wykonał rzeźbiarz Ferdynand Majerski w Przemyślu.

W nawie bocznej, poza chrzcielnicą, ustawiony został nowy ołtarz kamienny, (rycina X) odpowiadający co do struktury kamiennemu pomnikowi Fredry z r. 1589, znajdującemu się w dru-

giej nawie bocznej. W ołtarzu tym pozostawiono obraz, przedstawiający chrzest Pana Jezusa, malowany al fresco na ścianie muru.

Balustradę otaczającą chór muzyczny, bardzo pospolicie zrobioną i dlatego rażącą, zastąpiono ozdobną, dębową, ze złoconemi konturami.

Stare drzwi wachlarzowe przy bocznych wejściach do kościoła usunięto, natomiast wprawiono dwa wspaniałe portale z dębowego drzewa, oszklone, ze siatką żelazną, artystycznie wykonaną, z monogramami złoconymi Imienia Pana Jezusa i Najświętszej Panny.

Zewnątrz kościoła zniesiono dwa bardzo nieestetyczne przedsionki przy bocznych wejściach do kościoła, a w ich miejsce wystawiono podług planów architekty Stanisława Majerskiego, nowe, zastosowane do stylu katedry. (rycina III).

Cokół, krajniki i głowice pilastrów, są z ciosowego kamienia; nad facyatą wznosi się atyka z nyżą, w której umieszczono figury Serca P. Jezusa i Najświętszej Panny.

W ostatnich czasach osadzono w murach kościelnych tablice pamiątkowe, poświęcone pamięci biskupów i kanoników, mianowicie: pamięci biskupa Jana Krzysztofa Szembeka († 1740); Wacława Hieronima Sierakowskiego († 1780), Michała Korczyńskiego († 1839), Franciszka Ksawerego Zacharyasiewicza († 1845), Adama Jasińskiego († 1862); kanoników: Franciszka Faygla († 1836), Franciszka Pawłowskiego († 1876), Józefa Hoppego († 1887), Marcina Skwierczyńskiego († 1895).

Dla oświetlenia kościoła w czasie nabożeństw wieczornych, zaprowadzono światło elektryczne. Do tego celu służą w presbyteryum trzy pająki, jeden po środku wiszący o 30 świecach, dwa mniejsze po obu stronach wielkiego ołtarza, każdy po 10 świec elektrycznych. A że każda świeca elektryczna daje światło o sile 10 świec normalnych, przeto całe oświetlenie daje światło o sile 500 świec normalnych. W nawie głównej zawieszono 8 pająków, o sile 720 świec normalnych,, 4 po obu stronach ołtarzy Serca Pana Jezusa i Najśw. Panny; 4 w dalszym ciągu nawy, po dwa

z każdej strony umieszczone tak, że oświetlają nietylko główną, ale i boczne nawy.

Szczegółowe koszta robót wykonanych w przeciągu 4 lat, wynoszą:

Plany i zdjęcia	3.680 K.
Roboty ciesielskie . . .	8.348 „
Roboty murarskie . . .	12.958 „
Roboty kamieniarskie .	10.400 „
Płaskorzeźby	5.800 „
Roboty rzeźbiarskie . .	2.100 „
Malowanie	64.400 „
Tęcza	1.500 „
Lamperya w presbyteryum	9.400 „
2 portale	1.828 „
Instalacya światła elektrycznego	8.344 „
Ołtarz kamienny . . .	8.000 „
Stacye	1.800 „
Ramy do stacyi . . .	2.600 „
2 przedsionki boczne . .	12.000 „
Chór muzyczny	3.200 „
Razem	156.358 K.

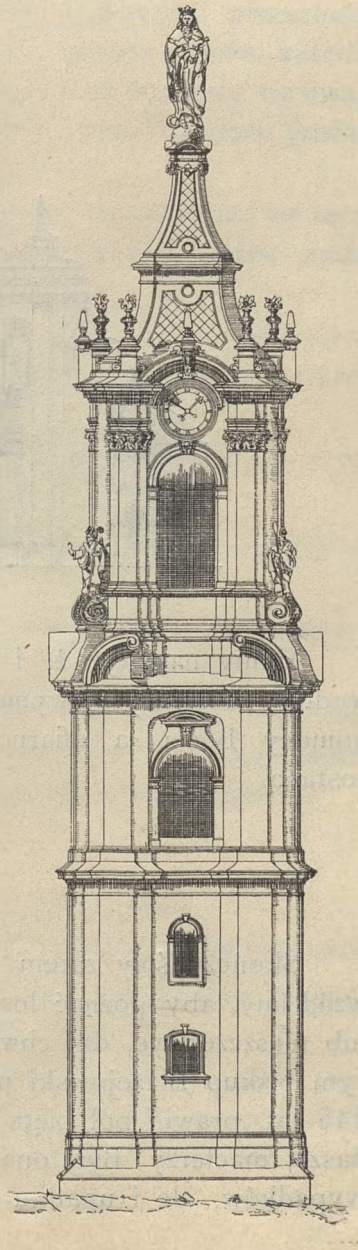

Na pokrycie tych kosztów złożył ks. biskup Józef Sebastyan Pelczar kwotę 70.000 K., Rada miasta Przemyśla 10.000 K., Wydział krajowy 10.000 K., resztę Wydziały Rad powiatowych, instytucye finansowe, kler i wierni z Przemyśla i całej dyecezyi.

Do zupełnego wykończenia restauracyi pozostaje tylko wykończenie i odnowienie wieży tudzież przero-

bienie fasady głównej kościoła, według uwidocznionych tutaj planów.

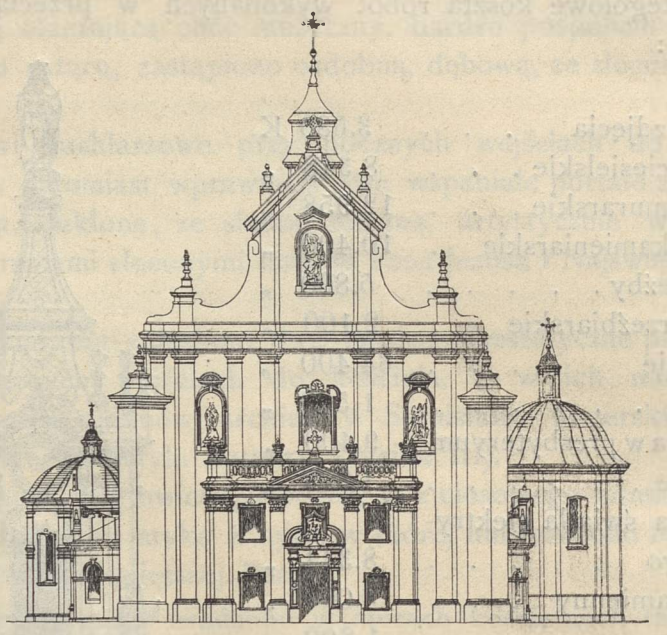

Mamy nadzieję, że i te roboty, chociaż bardzo kosztowne, bo według kosztorysu wymagające 125.000 koron nakładu, przy pomocy Bożej, a ofiarności duchowieństwa i ludu, dokonane zostaną.

Skończyliśmy zatem pielgrzymkę dziejową, którą przedsięwzięliśmy, aby poznać losy naszej katedry, chwile jej pomyślne lub nieszczęśliwe, dni chwały lub poniżenia. Od roku 1460, w którym biskup Błażejowski powziął myśl budowy katedry, upłynęło 445 lat, prawie pół pięta wieku przemknęło przed obliczem tej naszej macierzy. Była ona świadkiem świetnych w dziejach naszych wypadków, ale i upadku naszego i niedoli; 58 biskupów nazy-

wało ją swoją Oblubienicą; patrzyła na licznych kapłanów, wiernych, gorliwych, pobożnych — widziała wspaniałe nabożeństwa, odbywające się wobec licznej rzeszy wiernych, świetne zgromadzenia synodalne, corocznie się powtarzające święcenia kapłanów, — wszystko to minęło. Cóż nam zostało z minionej przeszłości? Jakie pozostały nam z czasów ubiegłych, oprócz murów katedry, pamiątki, któreby miały wartość, a przezto zasługiwały na uwagę znawców i miłośników sztuki? Nie wiele katedra nasza posiada cennych pamiątek! Cenniejsze wymienię:

Figura Chrystusa Pana Ukrzyżowanego, umieszczona na tęczy, pamiętająca prawdopodobnie czasy Błażejowskiego, która rzeźbą swoją przypomina dzieła Wita Stwosza.

Tryptyk, którego używali biskupi przemyscy, pochodzący z XV. lub XVI. wieku, obecnie znajduje się w muzeum dyecezalnem.

Dwa relikwiarze w kształcie monstrancyi, których się używa przy wotywach każdego tygodnia.

Kielich darowany przez biskupa Sierakowskiego, z emblematami narzędzi męki Chrystusowej.

Starożytna płaskorzeźba w białym marmurze, przedstawiająca Matkę Bożą Bolesną (rycina XXXIX).

Kielich darowany przez biskupa Młodziejowskiego (ryć. XL).

Dwa ornaty bogato haftowane, darowane prawdopodobnie jeden przez biskupa Szembeka, drugi przez Sierakowskiego.

Pomnik biskupa Dziaduskiego.

Pomnik kasztelana Fredry.

Freski w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu.

Oto wszystko, coby mogło wzbudzić interes miłośnika sztuki.

Ale zato posiada katedra nasza skarby, prawdziwe klejnoty, którymi inne kościoły poszczycić się nie mogą.

Klejnotem takim jest cudowna statua Matki Boskiej, przyniesiona przez św. Jacka przed r. 1257 do Przemyśla, ukoronowana w r. 1766, — przed którą przodkowie nasi korząc się wiele łask doznawali.

Drugim klejnotem jest wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa Pana w kaplicy Fredrów, cudowny, który spowodował biskupa Fredrę do wzniesienia kaplicy. Sześćdziesiąt przeszło wotów, wiszących około ołtarza, świadczyło niegdyś o łaskach, udzielonych pobożnym i o ich wdzięczności dla Chrystusa Pana.

Wspaniale przedstawia się po dokonanej wewnątrz restauracyi katedra, duchowa nasza macierz, w złociste przybrana szaty, ale najpiękniejszą i najcenniejszą jej ozdobą są te dwa klejnoty. Cześć naszej macierzy!

VI.

Kościół Najśw. Serca Pana Jezusa

przedtem ś. Ignacego czyli pojezuicki.

Od 13. listopada 1904 r. służy dawniejszy kościół pojezuicki, obecnie Najświętszego Serca Jezusowego, jako filia kościoła katedralnego, do użytku wiernych, a w szczególności uczącej się młodzieży i wojska.

Losy tego kościoła ściśle złączone są z losami OO. Jezuitów w Przemyślu. Już biskup przemyski, Walenty Herburt (1560—1572), dzielny obrońca wiary katolickiej, który tak zaszczytnie reprezentował kościół polski na soborze trydenckim, zamyślał o sprowadzeniu OO. Jezuitów do Przemyśla. Zamiar ten nie doszedł do skutku i dopiero kilkadziesiąt lat później biskup Stanisław Sieciński, (1610—1619), wielki wielbiciel Towarzystwa Jezusowego, który, jako kanonik krakowski i proboszcz pułtuski, miał sposobność poznać zbawienną Ojców pracę, sprowadził w pierwszym roku swych rządów biskupich w r. 1610 dwóch Ojców: Bartłomieja Wargockiego i Jędrzeja Ławickiego, a w następnym roku 1611 Jana Wielewickiego i Jana z Kościana. Tych umieścił najpierw w swoim pałacu, a w roku 1613 dnia 16. października, nabył kamienicę przyległą, zwaną »sadowską,« przeznaczając ją na rezydencyę dla Ojców. Przez sprowadzonych Ojców Jezuitów, zamierzał biskup Sieciński wytępić resztki herezyi, którą zarażeni byli mieszczanie przemyscy i szlachta, a utwierdzić lud przez misye i katechizacye w wierze i pobożności. Chciał nadto zaprowadzić seminaryum, którego zarząd zamierzał powierzyć Ojcom Jezuitom, a widząc jak dzielnymi są wychowawcami młodzieży, oddać im także i szkoły.

W przeprowadzeniu tego programu, natrafił jednak na nieprzezwyciężone trudności. Seminaryum dyecezalne weszło w życie w 60 lat później i zarząd jego powierzono OO. Misyonarzom. Szkołę, którą w roku 1628 otworzyli, byli zmuszeni zwinąć, gdyż rektor szkoły katedralnej wniósł do kapituły zażalenie, że z winy OO. Jezuitów frekwencya szkoły katedralnej upadła. Ponownie otworzyli ją dopiero prawdopodobnie w roku 1654. Pozostała im praca misyonarska, zmierzająca do podniesienia ducha religijnego w Przemyślu i dyecezyi.

W tym celu podarował im biskup na własność najdawniejszy w Przemyślu kościół św. Piotra, aktem datowanym w Brzozowie dnia 24. września 1618 : [1]) „Starając się o cześć Boską, a widząc kościół św. Piotra zdezelowany i prawie ruiną grożący ... my kościół ten w władzę naszą objąwszy .... OO. Societatis Jesu kolegium przemyskiego, donatione irrevocabili, cum consensu Ven. Capituli Nostri premisliensis damus et conferimus z wszelką władzą administrowania, rządzenia, dysponowania, — co do tego kościoła należy.“ Dnia 13. maja 1619 zostali Ojcowie przez notaryusza biskupiego i apostolskiego, Mateusza Kołakowskiego i delegata kapituły, kanonika Dominika Podgórnego, uroczyście wprowadzeni w posiadanie kościoła, w obecności burmistrza, radców, mieszczan, księży i mnogiego ludu pobożnego.

Na rezydencyę dla Ojców ofiarował biskup 1000 złp., proboszcz kapituły Jeremiasz Krasicki 3000 złp., — a później 10000 złp., dziedziczne swe dobra Hruszatyce i część swoją Żrotowic.

Za życia jeszcze biskupa Siecińskiego uznano potrzebę budowy nowej rezydencyi, położonej w bliskości kościółka ś. Piotra. W tym celu między r. 1618 a 1626, wykupiono 9. realności, położonych w bliskości kościółka ś. Piotra od mieszczan i miasta, 3. domki od mansyonaryuszy za 400 złp., i zagrodę przyległą od Łukasza Tomkowicza. Ale i do budowy kościoła przystąpić musiano, gdyż kościółek ś. Piotra był za szczupły, a jak akt donacyi się wyraża, „zdezelowany i już prawie ruiną grożący.“

---

[1]) Acta Cap. H. fasc. 1.

Do urzeczywistnienia tych zamiarów przyczyniła się hojna ofiara Anny z Tyrawskich Ulińskiej, córki Hermolausa Tyrawskiego, fundatora klasztoru OO. Reformatów w Przemyślu, która była wychowanką księżnej Anny Ostrogskiej, a żoną Jerzego Ulińskiego, dworzanina królewskiego. Swiątobliwa ta pani ofiarowała na budowę kolegium 90000 złp., na budowę kościoła 12000 złp., na ozdobę jego swe srebra i klejnoty, wartości 6000 złp.[1]) A w testamencie swoim pisanym w Przemyślu dnia 6. marca 1651, który jest wymownem świadectwem bogomyślności świętej niewiasty. resztę swego mienia złożyła w ofierze na cel powyższy.

»Chcę, aby ciało moje u Ojców moich Soc. Jesu w kościele ś. Ignacego w Przemyślu odemnie murowanym, pochowane było. A jeżeliby mnie Pan Bóg niegodną wprzód zniósł, aniżeli pomieniony kościół gotów będzie, tedy tymczasem u tychże Ojców w kościółku ś. Piotra niechaj będzie złożone, jako najskromniej, bez kosztów i aparencyi niepotrzebnych, o co tychże Ojców upraszam. A ponieważ Pan Bóg w nieprzebranej dobroci swojej zawsze mi był powodem, abym w marności świata jako najbardziej się przeglądając, obłudę niestatecznych nadziei światowych ustawicznie w oczach miała, przetoż mi i najmilszego przyjaciela (małżonka Jerzego Ulińskiego) wziął i pociech tych światowych umknął.

Zaczem dosyć czyniąc i natchnieniu Boskiemu i pierwszej intencyi Imci Pana Dobrodzieja mego, który się zawsze z tem deklarował, że to, com z łaski i dobrodziejstwa Imci miała, aby było na chwałę Boską obrócone, — com miała zapisanych od nieboszczyka małżonka mego: pięćdziesiąt tysięcy złotych na wszystkich dobrach nieboszczykowskich, tę sumę zapisałam na fundacyę, jako nazywają de nova radice Szkół i Kolegium przemyskiego Soc. Jesu, zlawszy na nich prawo moje w Lublinie, przed księgami grodzkiemi w r. 1647; i nie powinni Ojcowie pomienieni kolegium przemyskiego ustąpić z dóbr odemnie doży-

[1]) X. Załęski. Jezuici w Polsce. Tom IV. Część III; Archiv. Prov. Lith. Fundationes II. dokum. 25.

wociem trzymanych, aż im suma pomieniona zupełnie oddaną będzie, gdyż się na to IMP. Kamieniecki za się i sukcessory swoje zapisał pod zakładem stu tysięcy.«

Oprócz powyższej sumy 50000 złotych, legowała jeszcze Anna Ulińska dla przemyskiego kolegium wszystkie swoje ruchomości, klejnoty na monstrancyę i wszystko srebro; także obicia, kobierce perskie, aparaty kościelne gotowe i niegotowe i materye jakiekolwiek; prócz tego naczynia kuchenne: miedziane, mosiężne, spiżowe i cynowe; — dalej wszystkie statki wodne, tak solne, jako i zbożowe: szkuty, dubasy, lichtany, razem z frachtem, przypadającym od tych statków; nareszcie zboża wszystkie, tak w snopie jako i w ziarnie; leguminy wszelakie w spiżarniach; płótna, przędziwa, nabiały, zgoła wszystką ruchomość swoją. Egzekutorów zaś testamentu swego: ks. Andrzeja Trzebickiego, kanonika krakowskiego, ks. Andrzeja Podolskiego, kanonika przemyskiego i Stanisława z Dąbrowicy, kasztelana lubelskiego, błagała i zaklinała »aby tym ubogim Ojcom moim, temu zaczętemu kolegium przemyskiemu nie dopuścili krzywdy czynić, lecz aby ta odrobina substancyi mojej Bogu oddana i Jemu poświęcona, w ręce się sług Jego jak najprędzej dostała.«[1])

Mając już fundusze, przystąpił rektor OO. Jezuitów, Samuel Krosnowski, do budowy kolegium i kościoła, pod wezwaniem św. Ignacego, uzyskawszy u króla Zygmunta poprzód, dla ułatwienia zwózki materyałów do budowy, przywilej datowany w Warszawie 15. kwietnia 1626 na wybicie bramy w murze miejskim, obok baszty krawieckiej; w roku następnym uczynił układ z miastem co do warunków korzystania z tego przywileju. Akt uroczysty poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół, odbył się d. 8. maja 1627 r., a dokonał go biskup przemyski Achacy Grochowski (1624—1627). Uroczystość ta pobudziła do większej ofiarności na budowę kościoła tak mieszczan przemyskich jak i szlachtę.

---

[1]) Mar. Podgórski. Diversa Monumenta histor. dioec. Prem. Ressoviae 1883.

Jakób Maksymilian Fredro, referendarz koronny, zmarły 1646, ofiarował 2000 złotych, a Michał Wolski, marszałek wielki koronny, zmarły 1630, sumę 5000 zł. Konstytucya sejmowa z r. 1635 uwolniła plac, na którym stanęło kolegium i kościół, od wszelkich podatków i powinności, należących się miastu i rzeczypospolitej.[1]) Ztąd wnoszą niektórzy, że w r. 1635, budowa kościoła była ukończona. U bram tego kościoła, rektor Jan Kadłubowski, wita w dniu 15. maja 1641 króla Władysława IV.

Równocześnie z budową kościoła i kolegium, stawiano i budynek szkolny, najprzód równolegle z budynkiem przeznaczonym na kolegium, lewe skrzydło od strony zachodniej na umieszczenie klas gramatykalnych: infimy, gramatyki i syntaxis, — od r. 1654 i czwartej klasy, zwanej poetyką, a od r. 1660 i piątej, zwanej retoryką.

Posiadając już kościół własny, nie troszczyli się Ojcowie o zachowanie w dobrym stanie kościółka ś. Piotra, który zaniedbany chylił się do upadku, a wreszcie w roku 1679 rozebrany został.

Pochowane w podziemiach kościółka ciała pierwszych biskupów i kanoników przemyskich, tudzież innych świątobliwych osób, przeniesiono do grobowców nowego kościoła, gdzie także pochowaną została, zgodnie z ostatnią wolą, fundatorka Anna z Tyrawskich Ulińska, jak poświadcza tabliczka cynowa z trumny, znaleziona w podziemiach kościoła w czasie restauracyi, na której napis tak opiewa: Anna de Tyraviis Ulińska, fundatrix Coll. S. J. Premisliensis. Obiit 15. Febr. 1653.

Aby po najdawniejszym kościółku została jakaś pamiątka, zobowiązali się Ojcowie Jezuici, w budynku szkolnym, zbudowanym na placu pokościelnym, jedną ze sal naukowych zamienić na kaplicę, co rzeczywiście spełnili.

Na umieszczenie kursu filozoficznego: logiki i fizyki, wybudował rektor Ludwik Wojeński, budynek szkolny z drzewa

---

[1]) Vol. legum III. 407—416.

r. 1682—1684 na miejscu rozebranego kościoła; później w 18. wieku w 1754—1757, rektor Feliks Rzuchowski gmach murowany, w którym wspomniana wyżej kaplica się znajdowała.

Przy schyłku 17. wieku liczni Ojcowie zamieszkali kolegium, zajmując się pracą w kościele, na misyach, w szkole, dlatego budynek dotychczasowy był za ciasny, niewygodny, nadto dostawkami zeszpecony.[1]) Z tego powodu rozpoczął rektor Piotr Dunin w r. 1687 budowę nowego kolegium, którą następcy jego zaledwie w drugim dziesiątku 18. wieku ukończyć byli w stanie.

Uczony historyk zakonu, O. Załęski, w cennem swem dziele „Jezuici w Polsce," w części III. tomu IV. twierdzi, że w r. 1702 rozpoczęli Ojcowie Jezuici budowę nowego kościoła podług planu z 1691 r., i że ten kościół jeszcze w r. 1773 nie był wewnątrz urządzony.

Twierdzenie to swoje oparł O. Załęski niezawodnie na aktach które miał w rękach. Wiele atoli okoliczności przemawia za tem, że Ojcowie przystąpili wówczas nie do budowy nowego kościoła, lecz do jego restauracyi i częściowego przebudowania. I tak:

W dziele Celaryusza, wydanem w roku 1659, znajduje się rycina przedstawiająca miasto Przemyśl, na której wyobrażony jest i kościół OO. Jezuitów z facyatą o dwóch wieżach po boku taką samą — jaką ma teraźniejszy.

W ratuszu przemyskim znajduje się obraz olejny, przedstawiający cudowne oswobodzenie Przemyśla za przyczyną ś. Wincentego. Na obrazie tym uwidoczniony jest kościół OO. Jezuitów o podobnej facyacie z dwiema wieżami, jak istniejący obecnie, tylko, że wieże nie zakończone są kopułami, ale pokryte stożkowatymi daszkami z krzyżem u szczytu.

Przedstawiony tu widocznie kościół przed zupełnem wykończeniem, które nastąpiło między rokiem 1702 a 1772, gdy kopuły wieńczące wieże, pokryto blachą miedzianą i zatknięto krzyż.

---

[1]) X. Załęski, Jezuici w Polsce, tom IV., część III.

Pod sklepieniem nad wielkim ołtarzem i nad bramą wiodącą do kaplicy Najśw. Panny, umieszczony jest herb Anny Ulińskiej, fundatorki kościoła.

Gdyby kościół teraźniejszy pochodził z 18. a nie z 17. wieku, niemieliby OO. Jezuici słusznej podstawy do umieszczenia herbu Ulińskiej w kościele, który stanął na gruzach świątyni przez nią, jak twierdzi w testamencie, murowanej.

Za czasów rektorstwa Jacka Wierzbickiego (1689—1692) sprawiono dla kościoła kosztem Ustrzyckiej, kasztelanowej przemyskiej duże, prawie trzymetrowe, obrazy św. Apostołów.

Jednak obrazów nie umieszczono w ramach na ścianach kościelnych, ale zapuszczono je w zagłębienia — framugi — znajdujące się w pilastrach w presbyteryum i nawie głównej. Skutkiem tej okoliczności, obrazy te po dewastacyi kościoła w roku 1820, prawie wszystkie ocalały, bo wydobywanie ich z murów było połączone z fatygą i nie opłaciłoby się. Część tych obrazów, które ocalały, znajduje się w muzeum dyecezalnem. Obrazy te, pochodzące z 17. stulecia świadczą także o istnieniu dzisiejszego kościoła od wieku siedemnastego.

Okoliczności przytoczone nie rozstrzygają zapewne kwestyi spornej stanowczo, — ale przynajmniej usprawiedliwiają twierdzenie, że w 18. stuleciu nie rozpoczęto budowy nowego kościoła, lecz gruntowniejszą restauracyę już zbudowanego, mianowicie: przyozdobiono facyatę kościoła nową ornamentacyą i dano mu zamiast szczytowego dzisiejsze zakończenie owalne; — wieże, po zniesieniu szpetnych, śpiczastych daszków, uwieńczono smukłemi kopułami. Być może, że z okazyi budowy wschodniego skrzydła gmachu szkolnego, dobudowano nad nawami bocznemi loże z oknami do kościoła, a wejściem z korytarzy szkolnych. Przeistoczenia te trwały aż do roku 1772.

Najświetniejszym czasem dla kościoła i kolegium były lata 1750—1773.

Wspaniałe nabożeństwa odprawiano w świątecznie przybranym kościele, nauki głosili wymowni kaznodzieje do licznie zgromadzonej rzeszy pobożnych z miasta i okolicy. Przy kościele po-

wstają stowarzyszenia pobożne, jak: Sodalicya Maryańska, Bractwo Serca P. Jezusa, z fundacyi Joanny Żurowskiej, Opatrzności i szczęśliwej śmierci.

O. Załęski wspomina w swem dziele, że kolegium liczyło 23. do 27. osób, między któremi było 3. profesorów teologii, 2. filozofii, 2. humaniorów, 3. gramatykalnych, 1. zarządca biblioteki, 1. drukarni, 2. kaznodziei, przeznaczonych do głoszenia słowa Bożego w kościele ś. Ignacego, 2. misyonarzy, wysyłanych do miewania nauk pokutnych na misyach w obrębie dyecezyi przemyskiej. Na poparcie misyi zapisał Karol Czermiński, starosta drohomyski 10.000 złp., lokowanych na synagodze przemyskiej.

Największą chwałą okryło się kolegium przemyskie przez otwarcie szkół, w szczególności kursu filozoficznego i teologicznego, których potrzeba z dawna dawała się uczuwać w Przemyślu.

Inicyatorem był biskup przemyski Wacław Hieronim Sierakowski (1742 — 1760). Przekonawszy się w czasie wizytacyi dyecezyi o niedostatecznej wiedzy teologicznej kleru, pragnął temu zaradzić. Dlatego zrobił dnia 8. maja 1754 z prowincyałem OO. Jezuitów, Tomaszem Baczyńskim i rektorem Feliksem Rzuchowskim umowę, celem założenia w przemyskiem kolegium czteroletniej teologii scholastycznej i dwuletniego kursu filozoficznego. Na utrzymanie tych zakładów zapisał biskup 30000 złp., a w r. 1759 jeszcze 16000 złp., nadto podarował na własność kolegium drukarnię biskupią, założoną niedawno, tudzież powierzył zarządowi Ojców bibliotekę, składającą się z 3723 tomów, która według życzenia biskupa miała być publiczną. Fundacyę tę zatwierdził papież Klemens XIII. w r. 1762.

Dla umieszczenia tych zakładów dźwignął rektor Feliks Rzuchowski w r. 1754—1757, na miejscu drewnianego budynku, nowy murowany gmach dwupiętrowy.

Narożną salę na dole od strony wschodniej zamieniono na oratoryum, na pamiątkę, że w miejscu tem stał niegdyś kościółek ś. Piotra. W oratoryum był ołtarz z wizerunkiem P. Jezusa Ukrzyżowanego, z osobami ś. Franciszka Ksawerego i ś. Ignacego po

obydwu stronach krzyża ; w górze nad wizerunkiem Ukrzyżowanego P. Jezusa, Matka Najśw. z Dzieciątkiem Jezus.[1])

Kościół po swojem wykończeniu wyglądał tak jak obecnie patrzącemu się przedstawia. Z frontu facyata wspaniała, bogato ornamentowana, z dwiema po bokach wieżami. Wewnątrz posiada trzy nawy, główna nawa jest dalszym ciągiem presbyteryum, a zatem tej samej szerokości ; boczne, mające połowę szerokości nawy głównej, zakończone są według stylu romańskiego, kaplicami, z których leżąca po prawej stronie była poświęcona Najśw. Pannie, po lewej P. Jezusowi, — jak z monogramów, umieszczonych nad drzwiami kaplic, przekonać się można. Ponad łukami łączącymi filary, biegnie szeroki gzyms po obu stronach nawy, nad gzymsem szereg okien rzuca obficie światło do wnętrza kościoła. Nad nawami bocznemi były obszerne loże z oknami ozdobnie okratowanemi, a otwierającemi się ku głównej nawie. Loże łączyły się ze sobą za pomocą galeryi, umieszczonej ponad chórem muzycznym. Oprócz ołtarza wielkiego w stylu barokowym, było ośm innych t. j. dwa ołtarze w kaplicach, a sześć w nawach bocznych. Sciany presbyteryum i nawy głównej zdobiło, jak to wyżej wspomnieliśmy, 12 obrazów ś. Apostołów. Na ścianach obok kaplic były wizerunki ś. Alojzego i ś. Stanisława Kostki w płaskorzeźbie.

Zbawiennej OO. Jezuitów pracy w kościele, w szkole, na misyach, położył kres rząd austryjacki.

W lipcu 1772 wojsko austryackie zajęło Przemyśl. Manifest cesarzowej Maryi Teresy ogłosił zabór tej części Polski pod nazwą Galicyi i Lodomeryi. Pierwszym gubernatorem zamianowany Jan hr. Pergen. W następnym roku 1773 dnia 3 grudnia zjawił się w kolegium X. Józef Kierski, kanclerz konsystorski i w obecności komisarza austryjackiego Aleksandra Niedermeira i notaryusza Staścinkiewicza, przeczytał 18. Ojcom, będącym wtenczas w kolegium, breve Klemensa znoszące zakon.

---

[1]) Ołtarz ten wyniesiony koło roku 1890 na strych budynku szkolnego zaginął.

Do żądania kanclerza, aby zwrócono bibliotekę kapitule przemyskiej, rząd nie zastosował się; bibliotekę przewieziono do Lwowa i wcielono do biblioteki uniwersyteckiej, 93 książek posłano do biblioteki gimn. w Tarnowie, 43 dzieł przeznaczono dla biblioteki gimn. w Przemyślu.

Ponieważ rząd austryacki nie miał gotowych nauczycieli, którymby powierzyć mógł naukę w utrzymywanem dotąd przez Ojców Jezuitów gimnazyum, ani młodzieży przygotowanej do słuchania wykładów w języku niemieckim, dlatego pozostawił szkołę i nadal Ojcom Jezuitom, którzy uczyli podług dotychczasowego planu, używanego w szkołach jezuickich, aż do roku 1787, do czasu, dokąd w szkole normalnej (Kreis-Normalhauptschule) nie przysposobiono uczniów do słuchania w gimnazyum wykładów w języku niemieckim, i nie znaleziono nauczycieli Niemców, skłonnych do objęcia posad w Galicyi. Prefektem tego tymczasowego gimnazyum został zamianowany były jezuita O. Jakób Gadomski. Dwóch tylko przysłano nauczycieli niemców do udzielania języka niemieckiego, a mianowicie: Franciszka Fabritziego, zamianowanego później dyrektorem szkoły normalnej i Walentego Rolnego, który później został nauczycielem gimnazyalnym.

Ojcowie Jezuici, którzy po kasacie pozostali jako nauczyciele gimnazyum, mieszkali w dawnem swem kolegium i odprawiali nabożeństwa w kościele ś. Ignacego, dokąd też i młodzież szkolna uczęszczała na mszę św. Nie zaraz więc po kasacie zakonu został kościół zamknięty, chociaż nie brakło intencyi, aby go na inny cel obrócić. I tak w roku 1780, gdy Rusini, rozebrawszy dawną swą cerkiew, a nie mając środków do budowy nowej, wnieśli do rządu prośbę o zasiłek, pozwolił im cesarz Józef II. wybrać sobie jeden z pomiędzy trzech zniesionych w Przemyślu kościołów, dominikański, jezuicki albo karmelicki. Dominikańskiego nie wybrali, bo wydawał się im za mały; jezuicki wspaniały, obszerny, położony w środku miasta, podobał się im, ale nie wypadało go wybierać, skoro Eks-Jezuici mieszkający obok, nabożeństwo w nim odprawiali, dlatego wybór padł na kościół pokarmelicki.

W roku 1787 objęli gimnazyum świeccy nauczyciele niemcy; prefektem zamianowano Ignacego Sawiczewskiego. Z OO. Jezuitów pozostał tylko O. Ignacy Jarocki, jako profesor retoryki, lecz tylko przez pół roku, gdyż otrzymał probostwo w Drohobyczu, gdzie jako założyciel biblioteki i odnowiciel kościoła, który przyozdobił freskami, przypominającymi historyę tejże świątyni, trwałą po sobie zostawił pamięć.

Po odejściu Ojców z Przemyśla, kościół pojezuicki służył dalej do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej. Zmiana nastąpiła dopiero w r. 1820.

Z początkiem tego roku zaprowadzono przy gimnazyum przemyskiem dwuletni kurs filozofii, a 25. listopada tegoż roku instytut czteroletni teologiczny.

Dla umieszczenia tych dwóch zakładów musiano na sale naukowe przeistoczyć loże, które się znajdowały nad nawami bocznemi kościoła. Prawdopodobnie przy tej przeróbce osłabiono sklepienia lóż, skutkiem czego część sklepienia w loży od wschodniej strony runęła. Wypadek ten przeraził prefekta gimn. Jerzego Webera i profesorów niemców, poszły zatem relacye do c. k. gubernium we Lwowie, że „kościół się wali.“ Wynikiem tych doniesień było, że gubernium nakazało przytykające do kościoła klasy, przenieść do kamienicy hr. Konarskiego, kościół zaś zamknąć i sprzedać. Wprawdzie, gdy strach minął, przekonano się, że kościół się jeszcze nie wali, ale zakazu zamknięcia kościoła nie cofnięto. Nabożeństwo dla młodzieży przeniesiono do kościoła OO. Franciszkanów, a kościół pojezuicki, najpiękniejsza budowa Przemyśla, opustoszał.

Rozpoczęła się wysprzedaż czy darowizna wewnętrznego urządzenia kościoła.

Wielki ołtarz dostał się do kościoła w Krakowcu, gdzie do obecnej chwili się znajduje, boczne ołtarze odstąpiono kościółkom w okolicy Przemyśla; dzwon czy dzwony nabyto dla katedry ruskiej w Przemyślu; ambona, organy, mają się znajdować w okolicznych kościołach wiejskich. Nie przebaczono i marmurowej posadzce, sprowadzonej statkami z Gdańska w r. 1697, lecz

darowano ją czy sprzedano któremuś kościołowi w sąsiedniej parafii. Pozostały tylko obrazy św. Apostołów, bo wpuszczone w mury nie dały się łatwo wydobyć. Murów kościelnych nikt nie chciał nabyć, dlatego zamieniono pusty już kościół na magazyn broni i mundurów wojskowych; dawne zaś kolegium przeznaczono na zakład wychowawczy wojskowy. W czasie tym, kiedy kościół był magazynem, wiele obrazów uległo zniszczeniu. Pod pozorem, że w szczelinach poza obrazami gnieżdżą się myszy, niszczące mundury, — wydzierano z murów obrazy, przez to wiele zniszczono. W grobach zaś, dokąd Ojcowie Jezuici przenieśli z kościoła ś. Piotra ciała pierwszych biskupów i kanoników przemyskich, gdzie chowali zmarłych zakonników, a oprócz głównej fundatorki licznych dobrodziejów i fundatorów, — zostały trumny rozbite i sprofanowane a szczątki rozrzucone.

Przed r. 1840 rozebrano wieżyczkę na kościele (sygnaturkę) z obawy, żeby nie runęła na młodzież przechodzącą.

W r. 1846 kosztem funduszu religijnego pokryto kościół dachem gontowym i odrestaurowano facyatę kościelną. W czasie tej restauracyi dobudowano na dawniejszem kolegium a późniejszym instytucie wychowawczym wojskowym, drugie piętro; natomiast budynek parterowy, dawny konwikt OO. Jezuitów znajdujący się pośrodku dziedzińca, zburzono.

W r. 1848 złożono w kościele broń odebraną gwardyi narodowej i akademickiej w Przemyślu; a na miejscu gdzie był wielki ołtarz, umieściła wojskowość wizerunek feldmarszałka Radeckiego na koniu.

W r. 1885 przeniesiono magazyn wojskowy z kościoła do budynku umyślnie na ten cel zbudowanego; kościół zaś pozostał pusty, skazany na powolną ruinę, w końcu na rozebranie.

W celu ocalenia go, wniósł ś. p. X. biskup Solecki w r. 1889 przedstawienie do rządu, do władz autonomicznych, do konserwatora zabytków starożytnych, podnosząc jego wartość architektoniczną i znaczenie historyczne, i wykazując potrzebę osobnego kościoła do odprawiania nabożeństwa dla wojska i młodzieży

szkolnej. Przedstawienia X. biskupa pozostały bez skutku. Wprawdzie centralna komisya konserwatorska po dwukrotnem zbadaniu orzekła, że kościół jako pomnik architektury z siedmnastego wieku godzien jest zachowania, że restauracya jego jest możliwa, zrobiono już nawet kosztorys na 45000 zł., lecz na tem się wszystkie zabiegi skończyły. Ani miasto, ani kraj, ani państwo, nie pospieszyło z jakąkolwiek pomocą. I zdawało się, że kościół nie da się uratować. Obawę tę usprawiedliwił następujący wypadek. Ponieważ kościół od r. 1846 nie był restaurowany, nic przeto dziwnego, że gzymsy w facyacie z tynku obnażone zostały, a cegły rozluźnione zaczęły się usuwać i spadać na przechodzących. Następstwem tego było, że niejeden bojaźliwszy zaczął wołać: „Wieże się walą,“ i że przynajmniej kopuły wieżowe należy rozebrać. Bojaźni tej uległo starostwo ze starostą Goreckim, i biuro techniczne, którem kierował inżynier Szumski. Poszły więc do Lwowa relacye o grożącem niebezpieczeństwie. Z namiestnictwa przychodzi w r. 1891 rozkaz rozebrania kopuł wieżowych. Podjął się dokonać tego dzieła zniszczenia żydek, za wynagrodzeniem pieniężnem kilkuset złotych i pod warunkiem, że miedź i materyał z kopuł do niego będą należeć.

I zwinął się tak prędko, że od niedzieli piątej postu do wielkiego czwartku 1891 już prawie robotę ukończył tak, że gdy konserwator hr. Szeptycki, dowiedziawszy się o rozbieraniu kopuł wieżowych, zatelegrafował do namiestnictwa, aby robotę wstrzymano, niestety już było zapóźno.[1])

---

[1]) Przy rozbieraniu kopuł wieżowych, znaleziono w gałce, na której zatknięty był krzyż, pergamin z następującym napisem: „Deo T. O. M. Auspice. Pretiossisima Dei Parente Maria S. L. C. opitulante. Universae Coelestis Curiae auxilio, speciatim S. Patris Ignatii invocato, cuius cultui haec dicata et nomine insignita ecclesia ad collegium Premisliense Societatis Jesu, sub tessera S. Parenti nostro freqentissime familiari: Ad maiorem Dei gloriam. Turri huic ad fastigium non ineleganter perductae (ad quod temporum et fatorum iniuria, intervallo aetatis maximo, reduci non poterat) tandem suffragante Dei Providentia, de integro perfecto opere, salutiferae Crucis signum impositum, anno Domini 1772 die 14 mensis Augusti. Ab introducta Premisliam Societate anno 162, a Residentia Premisliensi ad titulum Collegii evecta anno 126. Universam Christi Ecclesiam gubernante Clemente XIV, dioecesim Premisliensem

W miejsce kopuł pokryto wieże dachami z gontów. Lecz wicher gwałtowny z początkiem maja 1892 zerwał z zachodniej wieży dach, który spadając zrobił wyłom w wiązaniu dachowem głównej i pobocznej nawy tak, że deszcze bez przeszkody zalewały sklepienie kościelne. Kościół stał się ruiną. Rząd zatem postanowił go zburzyć i w miesiącu styczniu 1903 rozpisał licytacyę, przeznaczając na ten cel 16000 koron. Zamiarem rządu było zbudować na placu pokościelnym ruskie seminaryum duchowne, o które Ordynaryat gr.-kat. czynił zabiegi. Opatrzność jednak Boska pokrzyżowała zamysły ludzkie.

W ostatniej już chwili wniosła z własnej inicyatywy centralna komisya konserwatorska, na której czele stoi znany miłośnik sztuki Józef Aleksander Helfert, przedstawienie do ministeryum wyznań i oświecenia w sprawie kościoła pojezuickiego i równocześnie zniosła się z korespondentem swym w Przemyślu, pułkownikiem Chizzolą, upoważniając go do podjęcia kroków stosownych w celu ocalenia kościoła. Pułkownik napisał w tej sprawie list do konsystorza biskupiego, czem spowodowany ks. biskup Józef Sebastyan Pelczar, zajął się gorąco sprawą ocalenia i restauracyi kościoła, skazanego na zagładę. Jego to zabiegom powiodło się powstrzymać rozpisaną już licytacyę na roboty demolacyjne, zjednać władze rządowe i autonomiczne, obudzić zapał wśród mieszkańców Przemyśla dla sprawy restauracyi kościoła. Ministeryum cofnęło dekret zagłady kościoła, pozwoliło na rozpoczęcie robót restaura-

---

Josepho Thadaeo a Kierkrz Kierski, Episcopo. Regnante Stanislao Augusto Poniatowski. Societatem Jesu moderante A. R. P. N. Laurentio Ricci, Praeposito Generali; Provinciam Minoris Poloniae S. J. Jacobo Konarski, Praeposito Provinciali; Collegium Premisliense R. P. Simone Maychrowicz, Rectore. Tam sumptuosum opus in perturbato quamvis regni statu, ab inundante tam exotico, aquilonari, austriaco, quam foederato polono milite, minime morantibus calamitosis annis, munifico in benefactoribus Deo consummatum. Omnipotenti itaque Dexterae, ubi suppliciter perennaturum committitur, succedentibus saeculis in immortalis memoriae monumentum consignatur. Globo huiusce turris, sacris Cineribus ac Imaginibus acclusis." Oprócz tego dokumentu pergaminowego, znaleziono w gałce dwa pakiety z relikwiami świętemi, które X. biskup Solecki darował OO. Jezuitom w Chyrowie. Przy poświęceniu w dniu 25. czerwca 1894 figury Matki Boskiej, która stoi przed konwiktem chyrowskim, złożono w fundamencie pod figurą oprócz innych pamiątek i te relikwie.

cyjnych tak koło kościoła jak i gmachu pogimnazyalnego. Usiłowania ks biskupa poparli skutecznie ministrowie Hartel i Piętak, namiestnicy hr. Piniński i hr. Potocki. Na koszta restauracyi wyznaczył rząd kwotę 30000 K.

Roboty restauracyjne rozpoczęły się z wiosną 1903 pod kierunkiem architekty Stanisława Majerskiego i nadzorem X. kanclerza Józefa Wiejowskiego.

Kościół i budynek został pokryty dachówką; wieżom przywrócono dawne ozdobne i wspaniałe szczyty; pośród dachu kościelnego zbudowano smukłą sygnaturkę, w pośrodku facyaty starannie wyrestaurowanej jaśnieje złocistym blaskiem imię „Jezus,“ tudzież napis wyzłacany: „Gloria Sacratissimo Cordi Jesu“ i lata z jednej strony: „Aed. 1627,“ z drugiej: „Rest. 1904.“ Wewnątrz ustawiono wielki ołtarz, wykonany w pracowni Ferdynanda Majerskiego podług wzoru dawnego ołtarza, znajdującego się w kościele w Krakowcu, kosztem 15000 K, ofiarowanych przez ks. biskupa Pelczara; obraz Najsłodszego Serca P. Jezusa, umieszczony w ołtarzu, wykonał szambelan papieski, artysta-malarz Tadeusz Popiel. Stojące po bokach obrazu przy kolumnach figury ś. Ignacego, Stanisława Kostki, ś. Piotra i Pawła, sprowadzono z Gröden w Tyrolu; nad obrazem w szczytowej części ołtarza umieszczono figurę Najśw. Panny w postaci siedzącej z Dzieciątkiem Jezus. Ambonę sprawił p. Drużbacki z Pralkowiec; konfesyonały XX. kanonicy Federkiewicz i Milczanowski; monstrancyę X. K. Krementowski, kielich X. kanonik Federkiewicz, a drugi państwo Darowscy; dywan ręcznie haftowany kółko Pań przemyskich, garnitur biały, kielich i puszkę srebrną przysłał X. Stan. Siedlecki z Glen-Lyon w Ameryce. Wkrótce staną w kaplicach dwa ołtarze, w kaplicy z prawej strony kościoła, ołtarz poświęcony Matce Boskiej Częstochowskiej, wykonany podług wzoru ołtarza w Częstochowie, z obrazem sprowadzonym z Częstochowy przez ks. biskupa sufragana Karola Fischera, kosztem 1000 K.; drugi w kaplicy z lewej strony na cześć ś. Piotra, z obrazem tegoż świętego wykonanym przez artystę-malarza Zembaczyńskiego. Pierwszy wzniesiony zostanie

z ofiar mieszkańców Przemyśla, drugi ze składek duchowieństwa dyecezalnego. Grono profesorów seminaryum duchownego dyecezalnego sprawiło duży dzwon wieżowy, odlany w fabryce Karola Schwabe w Białej, za cenę 4600 K.; przy poświęceniu, które się odbyło dnia 6. listopada 1904, nadał ks. biskup Fischer dzwonowi imię „Jan Kanty.“ Nie wspominamy o innych drobniejszych ofiarach, tem cenniejszych i milszych P. Bogu, że złożone zostały przez niezamożnych, a często przez robotników i biedne sługi.

Koszta restauracyi kościoła wynosiły 98405 koron, a budynku pogimnazyalnego 76059 K. Wewnętrzne urządzenie kościoła kosztowało 21991 K.

W niedzielę dnia 13. listopada 1904 odgłos dzwonów wezwał mieszkańców miasta na uroczystość poświęcenia kościoła. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. biskup Ordynaryusz w asystencyi kanoników, duchowieństwa miejscowego i alumnów. Po poświęceniu odprawił ks. biskup pierwszą uroczystą Mszę św.

W czasie Mszy św. liczna rzesza pobożnych wypełniła nawy kościoła i kaplice; w presbyteryum zajęli miejsca dostojnicy krajowi, miejscowi i zaproszeni goście. Obecnymi byli: księża biskupi, Konstantyn Czechowicz, biskup przemyski o. gr. kat., ks. biskup sufragan Karol Józef Fischer, namiestnik Andrzej hr. Potocki, marszałek Stanisław hr. Badeni, były namiestnik hr. Piniński, radcy Dembowski i Zaleski, prezes towarzystwa kredytowego Kraiński, starosta Lanikiewicz, marszałek powiatowy Czajkowski, jenerałowie Galgotzy i Pucherna, pułkownik Chizzola i inni.

Po skończonej Mszy św. skreślił ks. biskup Ordynaryusz we wspaniałej mowie losy kościoła tak podobne do losów naszej ojczyzny i wyraził radość, że kościół skazany na zagładę dźwignął się prawie z gruzów, aby znowu służyć chwale Bożej.

Radość swego Arcypasterza podziela duchowieństwo i wszyscy katolicy grodu przemyskiego. Kościół bowiem najpiękniejszy w Przemyślu, pamiątka dawniejszych świetnych czasów, jest znowu miasta ozdobą. Wieże z pozłocistymi krzyżami nadające charakter właściwy Przemyślowi, które najpierwej zwracają na siebie oko przechodnia, napowrót jak za dawnych czasów górują nad miastem.

Głos „Kantego“ rozlegający się wśród pagórków Przemyśla w dolinie Sanowej, zwołuje codziennie pobożnych na nabożeństwo, a zwłaszcza na nabożeństwo ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa, które się w każdy pierwszy piątek miesiąca odprawia. Haec omnia Deus fecit. Wszystko to Pan Bóg sprawił. Chwała i dziękczynienie niech będzie za to Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

O. A. M. D. G.

I.

Katedra od wschodu.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w Warszawie

II.

Fasada główna.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w Warszawie

III.

Przedsionek boczny.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

Zakrystya i Skarbiec.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

V.

Wnętrze Katedry
przed restauracyą.

Akademia Tech. Kat. w W-wie
BIBLIOTEKA

Wnętrze Katedry
po restauracyi.

Akademia Teol. Katol.
BIBLIOTEKA
w W-wie

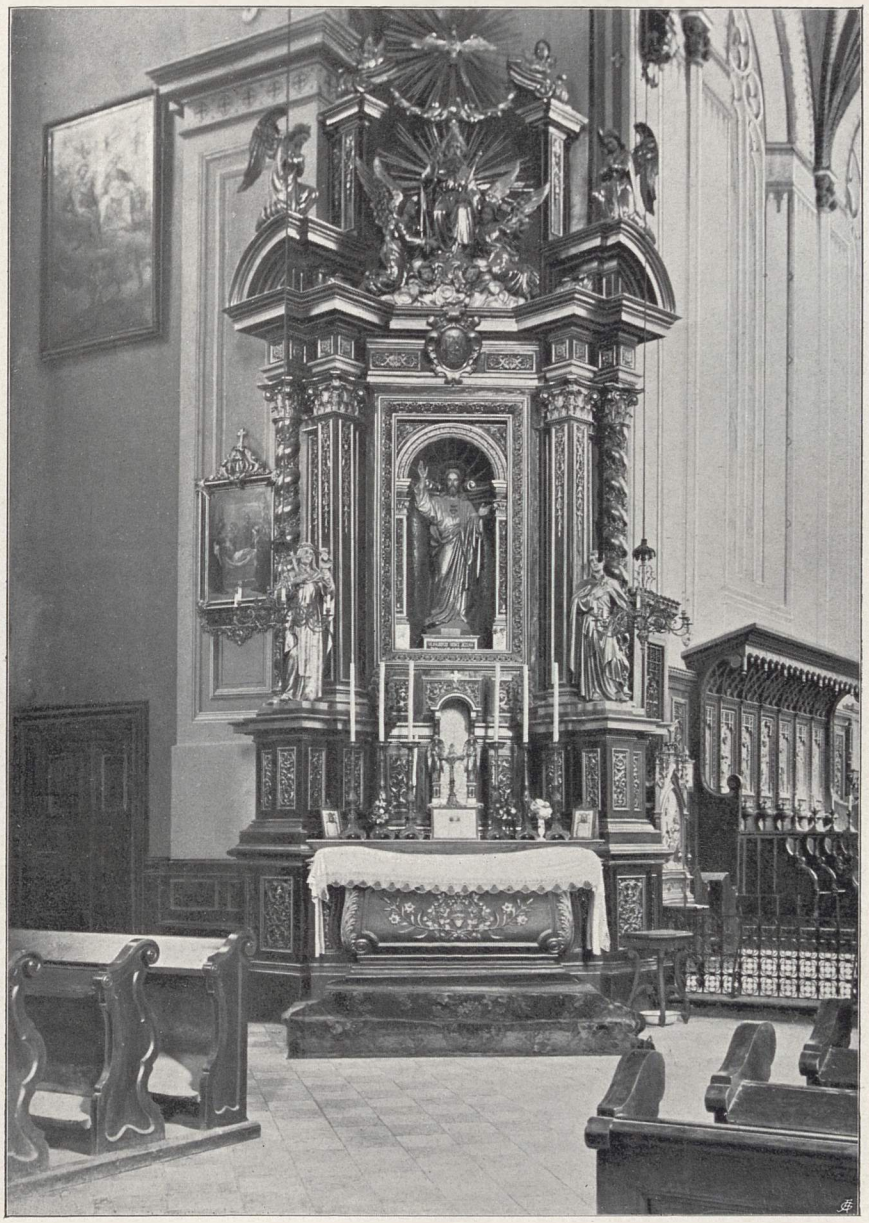

Ołtarz N. Serca P. J.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

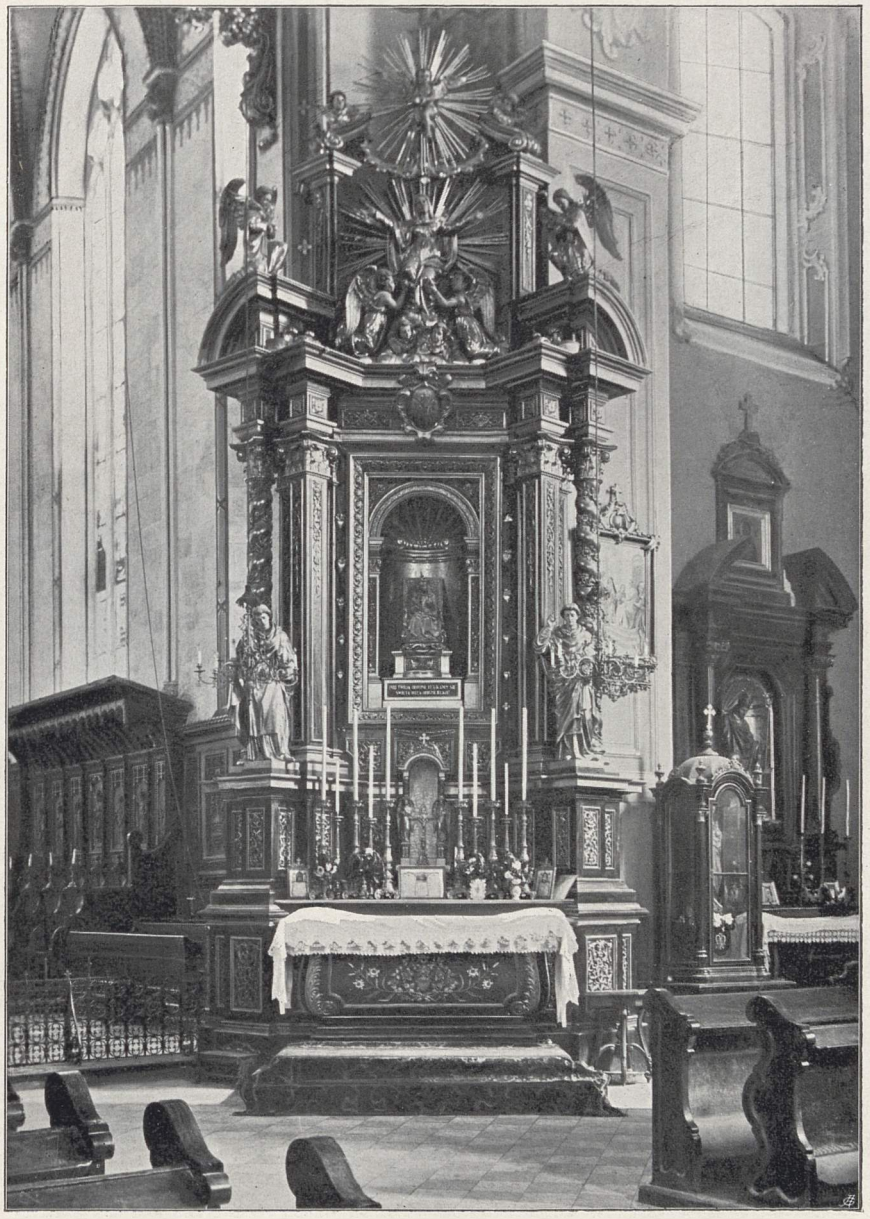

Ołtarz Matki Boskiej.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

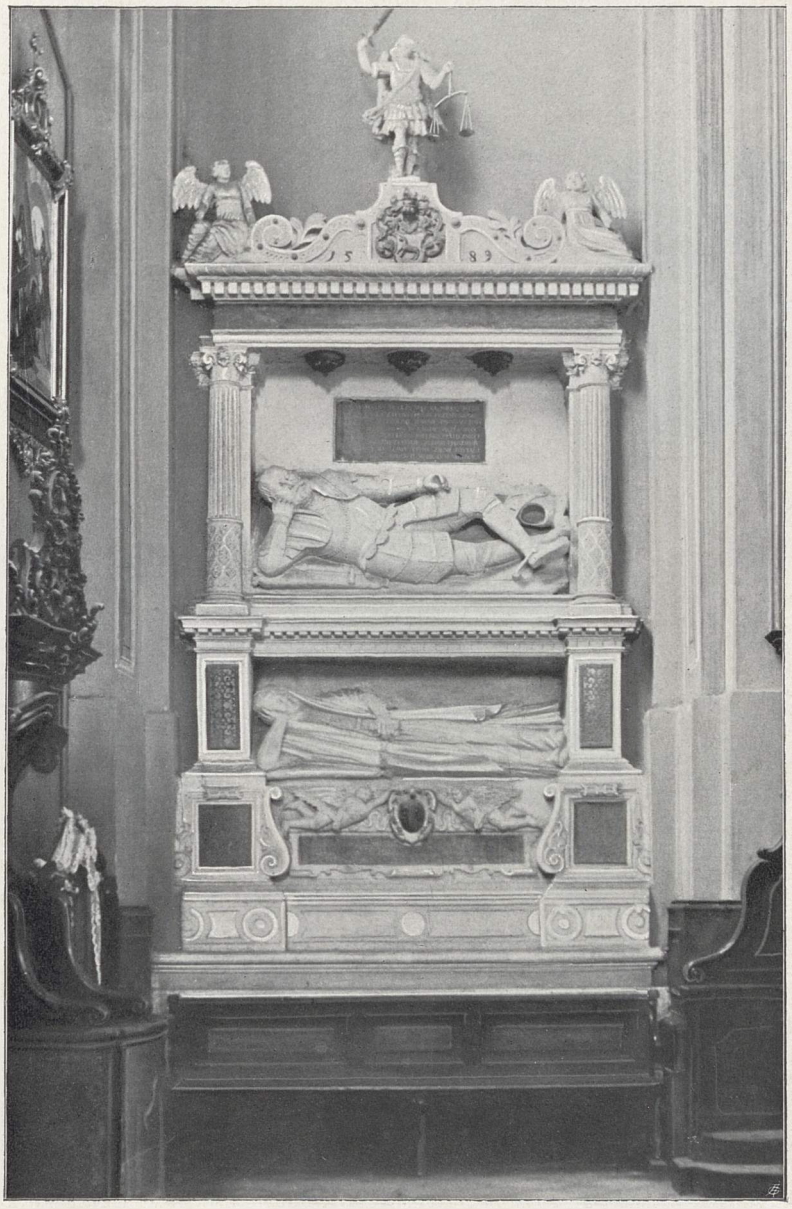

Pomnik Kasztelana Fredry
z r. 1589.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w Warszawie

X.

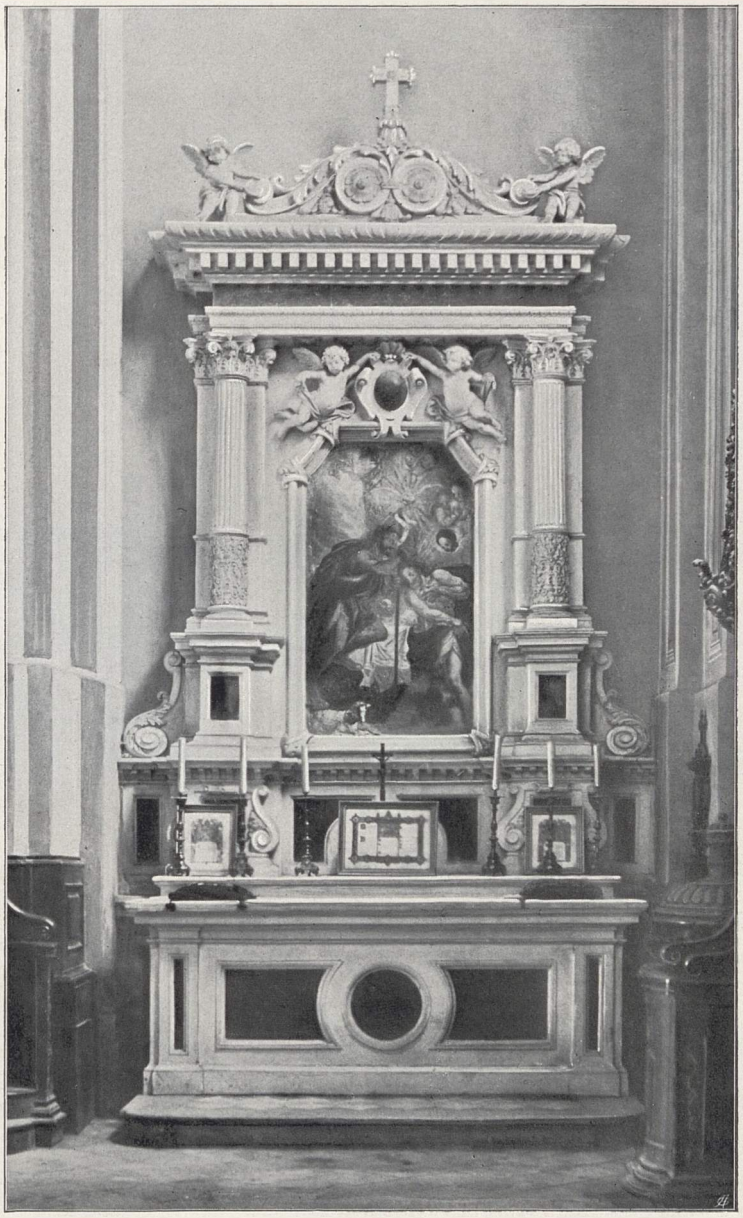

Projektował S. Majerski. Wykonał F. Majerski.

Ołtarz ciosowy Św. Jana Chrzciciela.

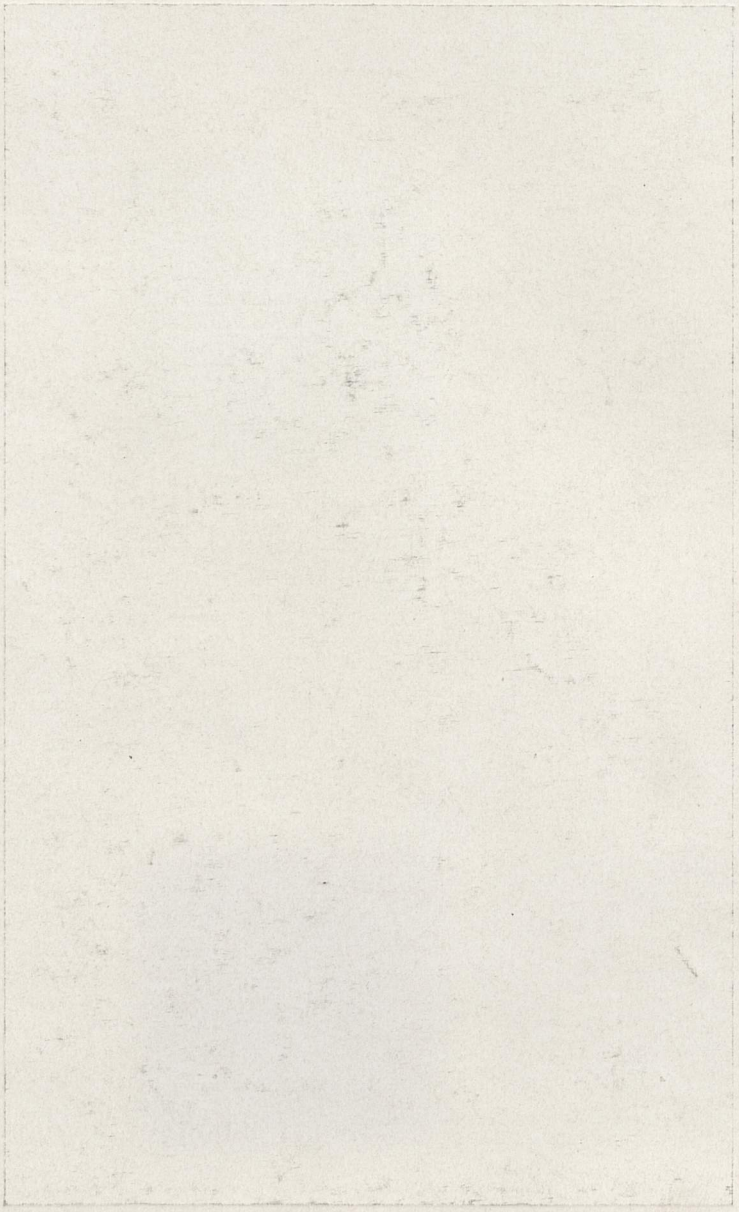

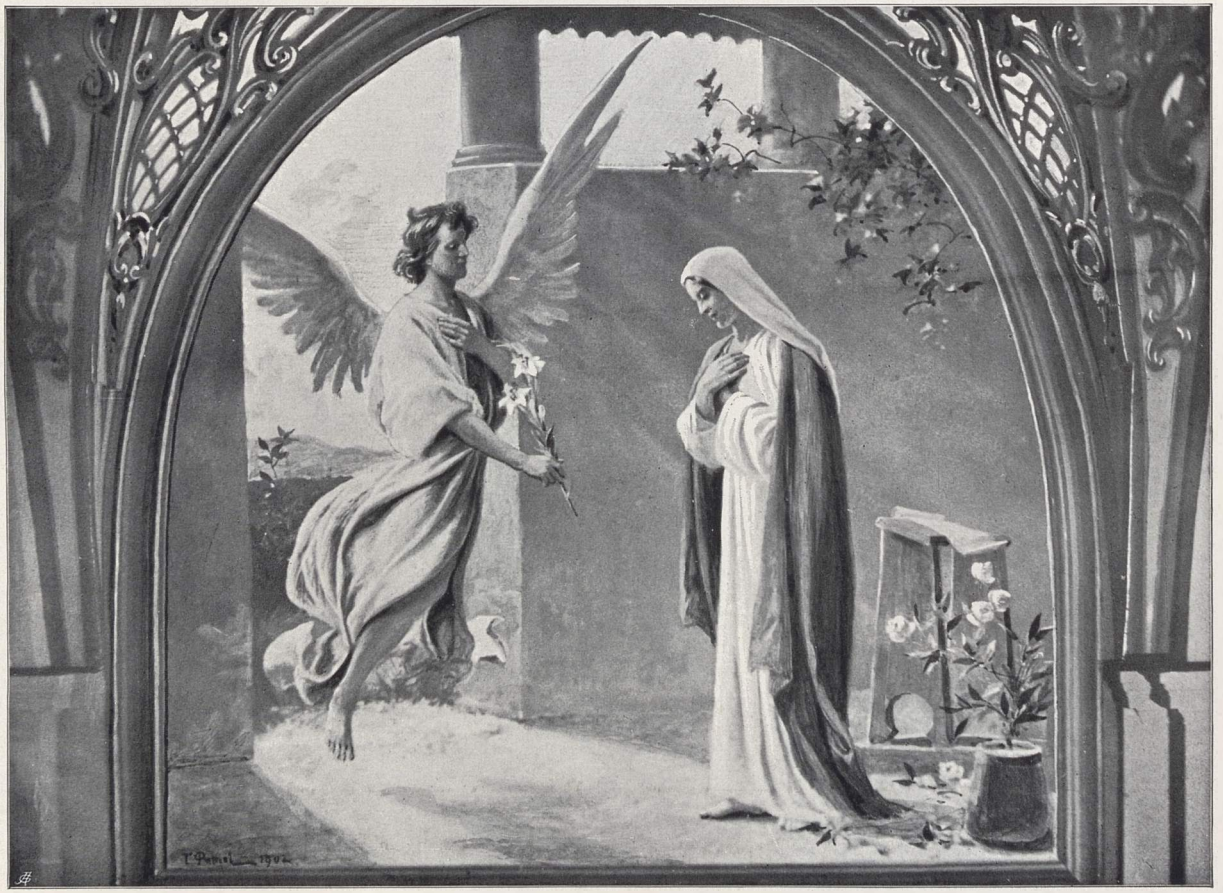

Pinxit T. Popiel 1902.

Zwiastowanie.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
Warszawa

Pinxit T. Popiel 1902.

Narodzenie Pana Jezusa.

Akademia Teol. Katol. w W-wie
BIBLIOTEKA

Pinxit T. Popiel 1902.

Zdjęcie z krzyża.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

Pinxit T. Popiel 1902.

Ukoronowanie N. M. P.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

Pinxit T. Popiel 1902.

Widzenie Zacharyasza.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

Pinxit T. Popiel 1902.

Kazanie św. Jana na puszczy.

Akademia Teatralna
BIBLIOTEKA
w W-wie

Pinxit T. Popiel 1902.

Św. Jan upomina Heroda.

Pinxit T. Popiel 1902.

Ścięcie św. Jana.

Politechnika Śląska
BIBLIOTEKA
w Gliwicach

Kaplica Przen. Sakramentu.
(dawniej św. Tomasza.)

Akademia Teol. Katol.
BIBLIOTEKA
w W-wie

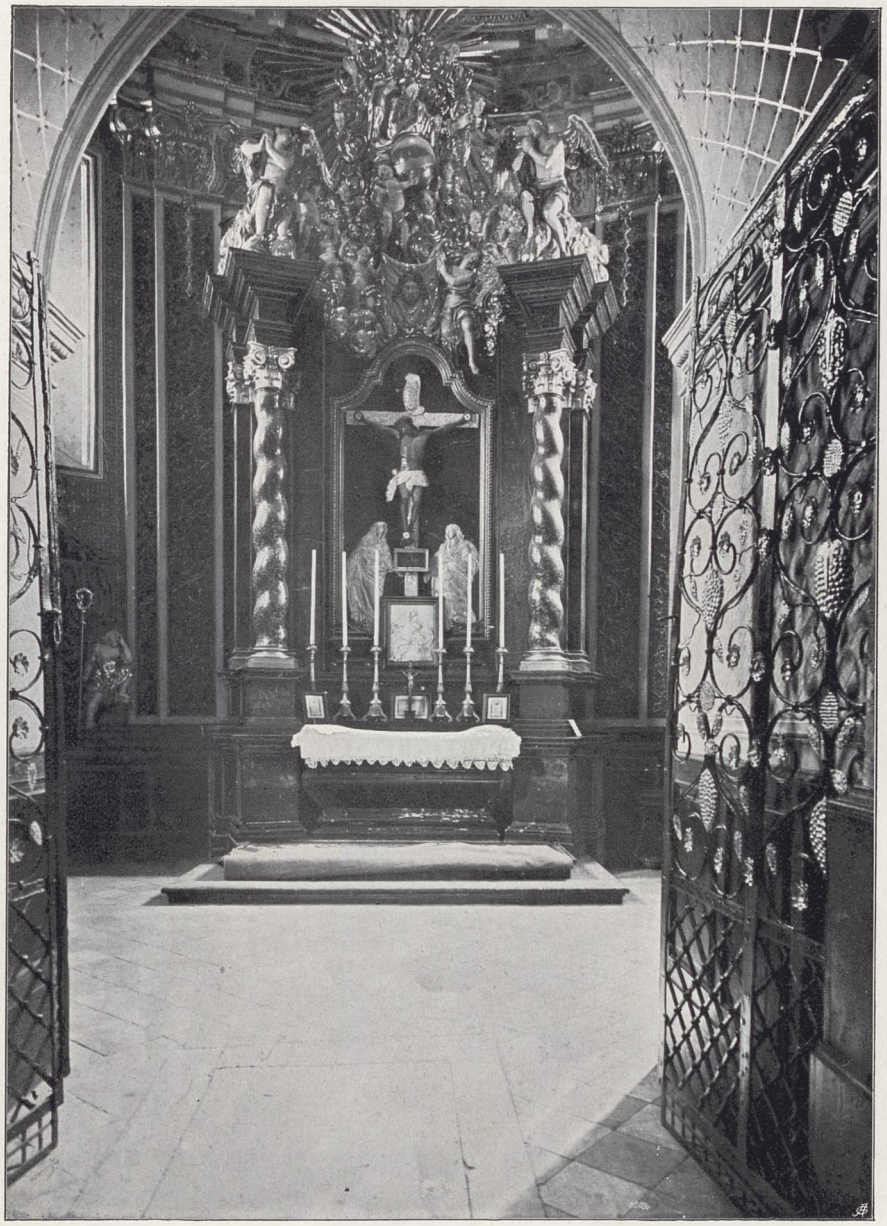

Kaplica ukrzyżowanego P. Jezusa.
(Fredrów.)

Akademia
BIBLIOTEKA
W-wie

Projektował T. Pryliński. Wykonał F. Majerski.

Odrzwia u wnijścia z presbyteryum do zakrystyi.

Akademia Techniczno-Rolnicza
BIBLIOTEKA

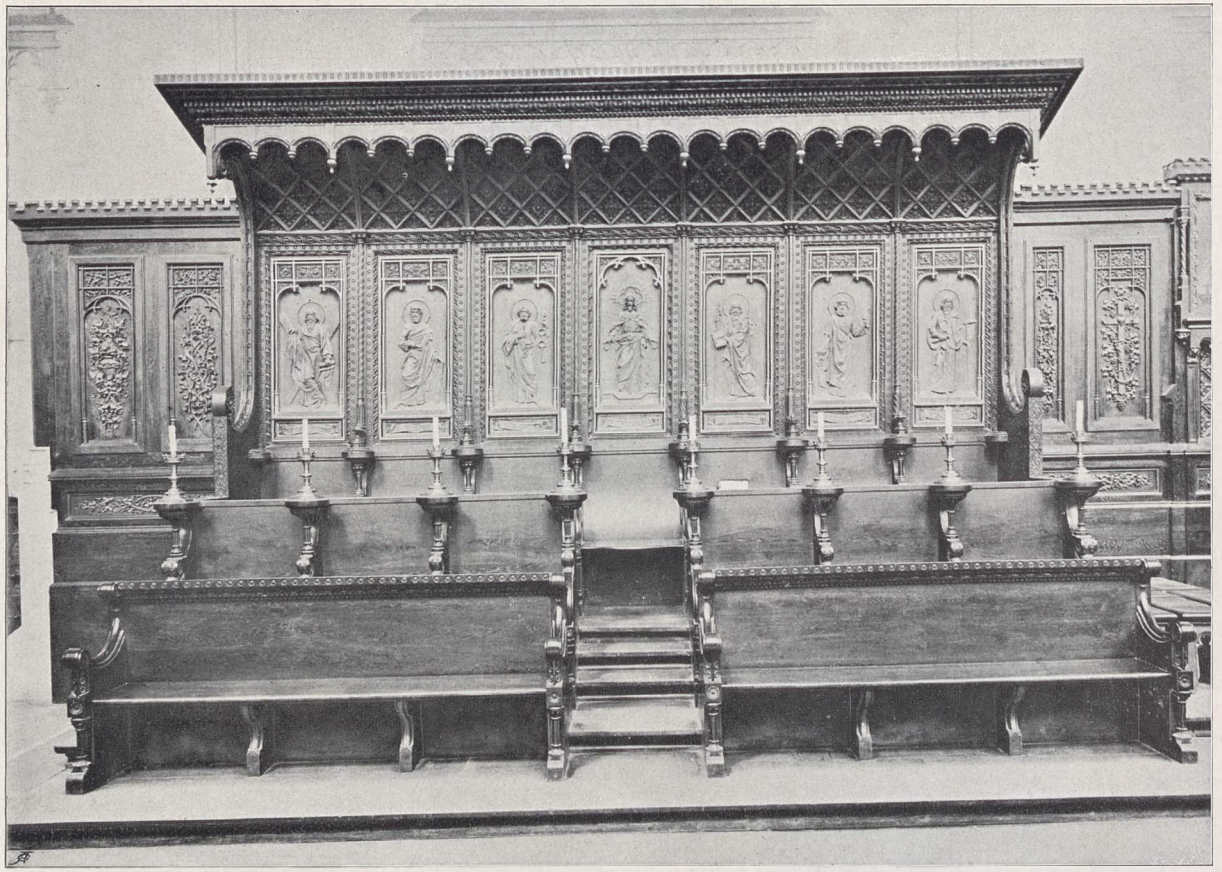

Projektował T. Pryliński. Wykonał F. Majerski.

Stalle.

(płaskorzeźby dłuta prof. Bełtowskiego.)

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

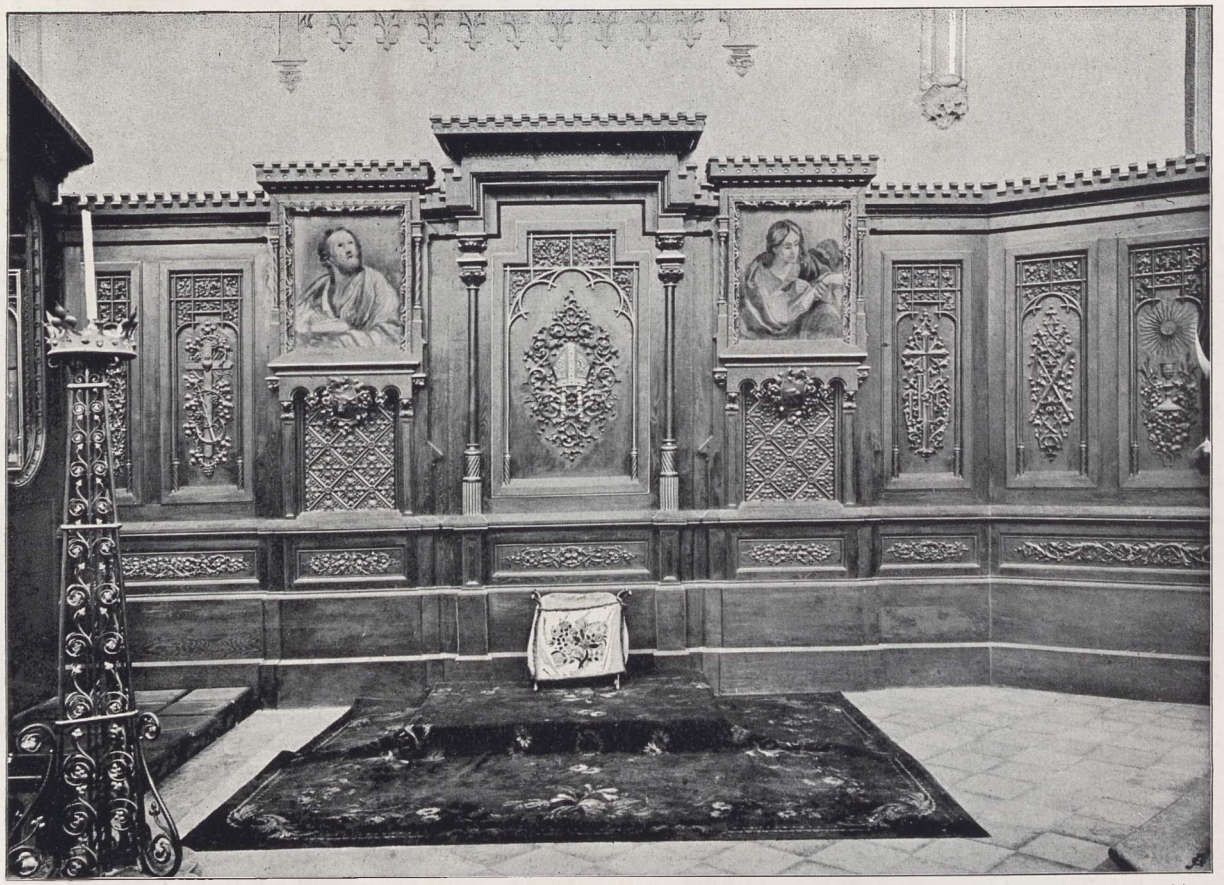

Projektował S. Majerski. Wykonał F. Majerski.

Tron biskupa Sufragana.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w Warszawie

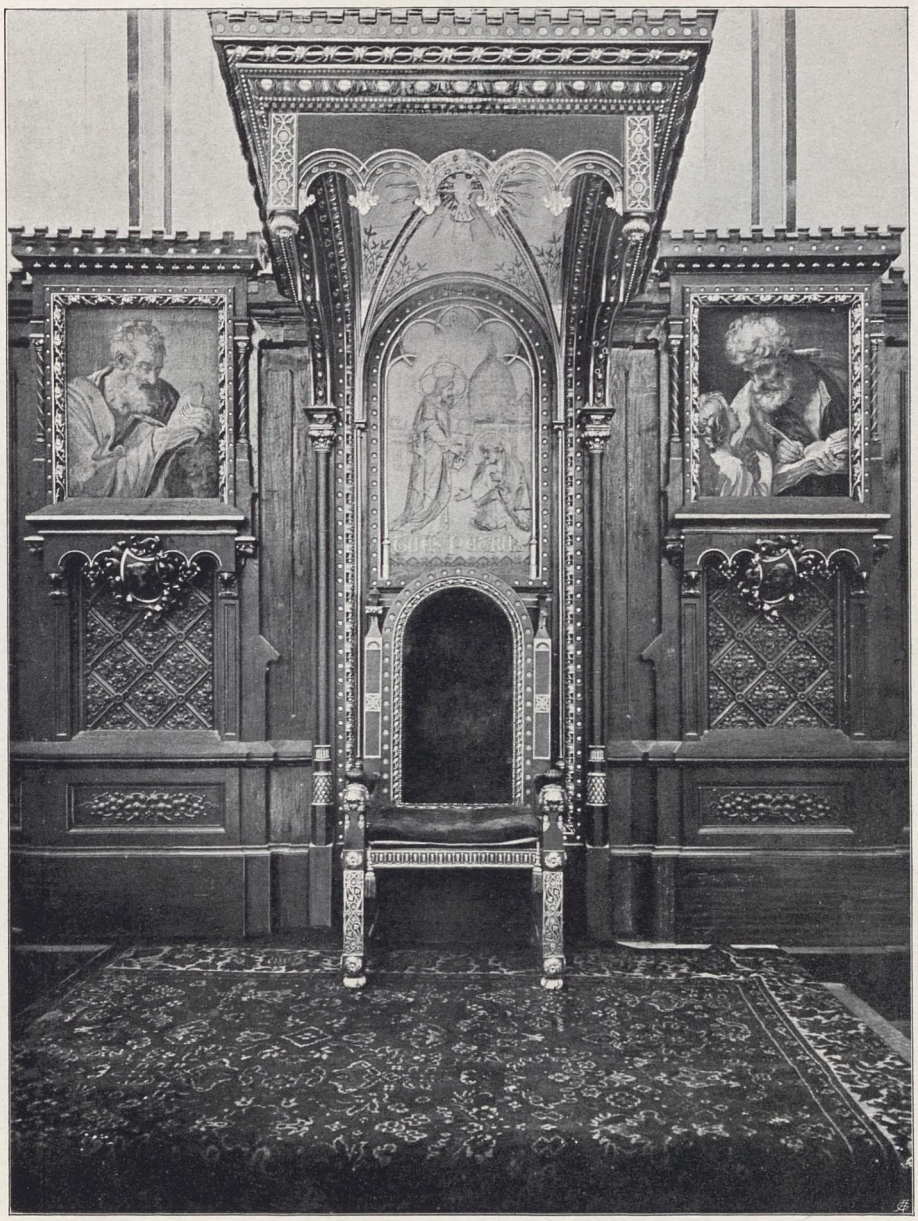

Projektował T. Pryliński. Wykonał F. Majerski.

Tron biskupa Ordynaryusza.
(płaskorzeźba dłuta prof. Bełtowskiego).

Akademia Techn. Rol.
BIBLIOTEKA
w Warszawie

Św. Marek
(gobelin z 18 wieku).

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w Warszawie

Św. Mateusz
(gobelin z 18. wieku).

XXVII.

Św. Jan
(gobelin z 18. wieku).

Św. Łukasz
(gobelin z 18. wieku).

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w Wrocławiu

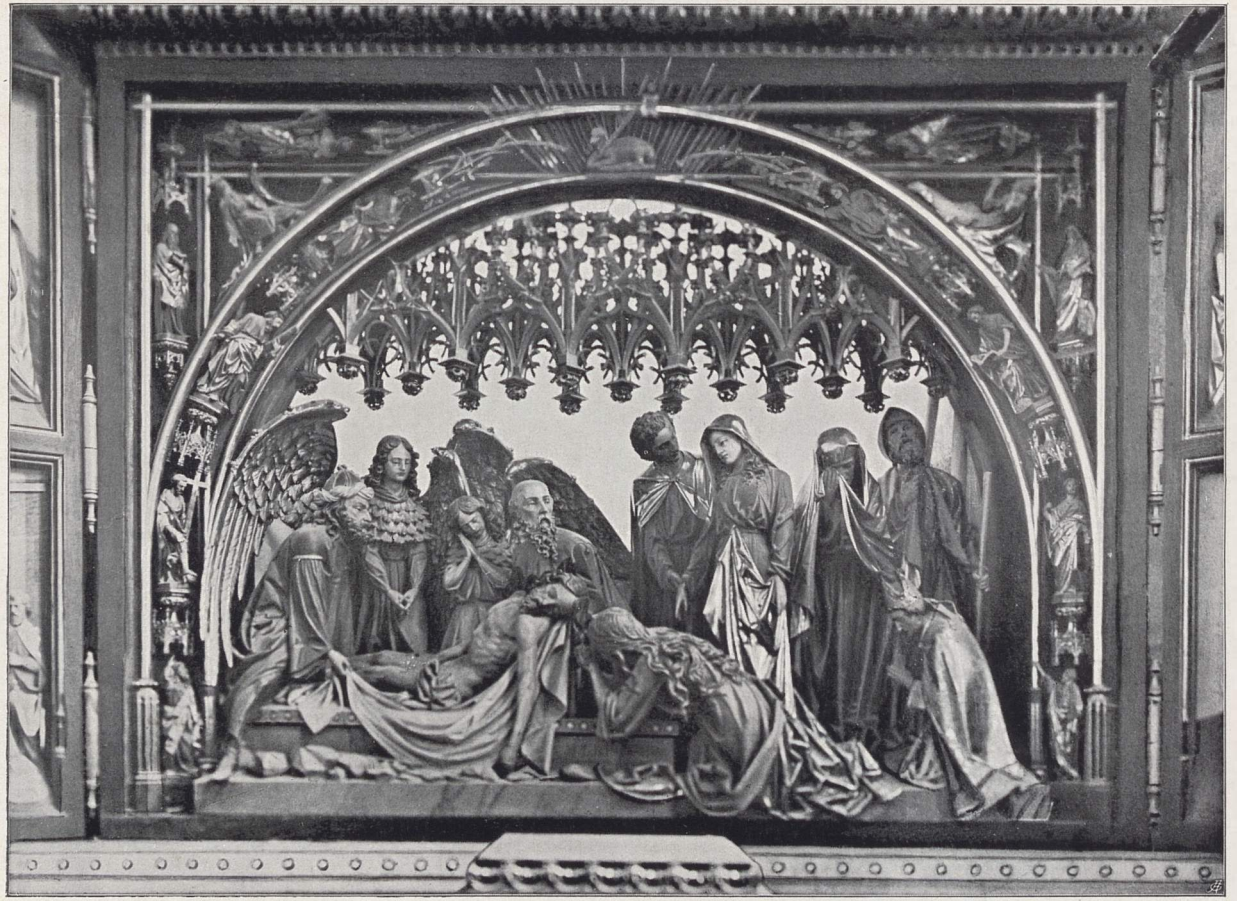

Sculpsit S. Langman Cracoviae 1894

Złożenie P. Jezusa do grobu,
główna grupa w wielkim ołtarzu.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
W-wie

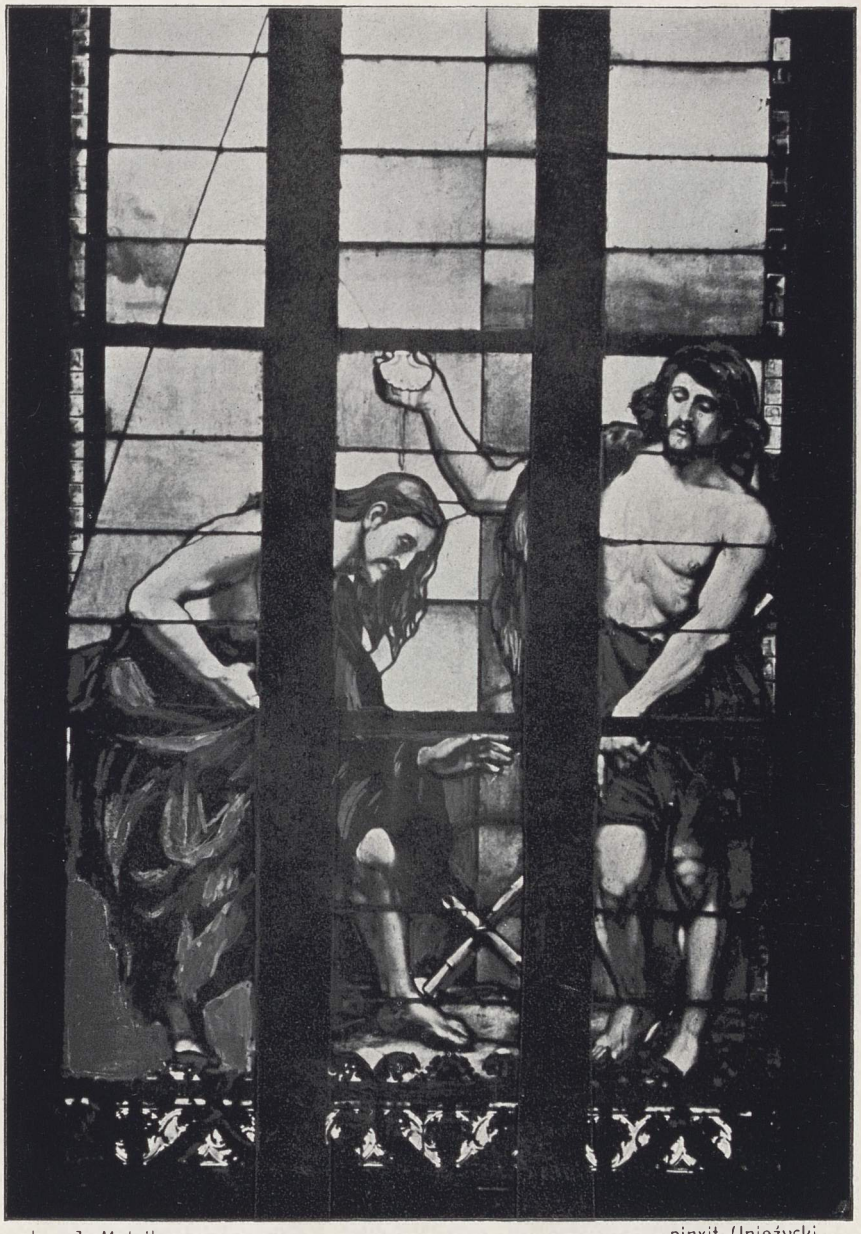

Inv. J. Matejko. pinxit Unieżycki.

Chrzest Pana Jezusa,
witraż w głównym ołtarzu fundacyi Artura i Andrzeja Potockich.

Akademia Teol. Kat. W-wie BIBLIOTEKA

Inv. J. Matejko. pinxit Lisiewicz.

Św. Stanisław,
witraż fundacyi Karola Klobassy Zręckiego.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

Inv. J. Matejko. pinxit Lisiewicz.

Najśw. Panna Marya
witraż fundacyi rodziny Puzyna.

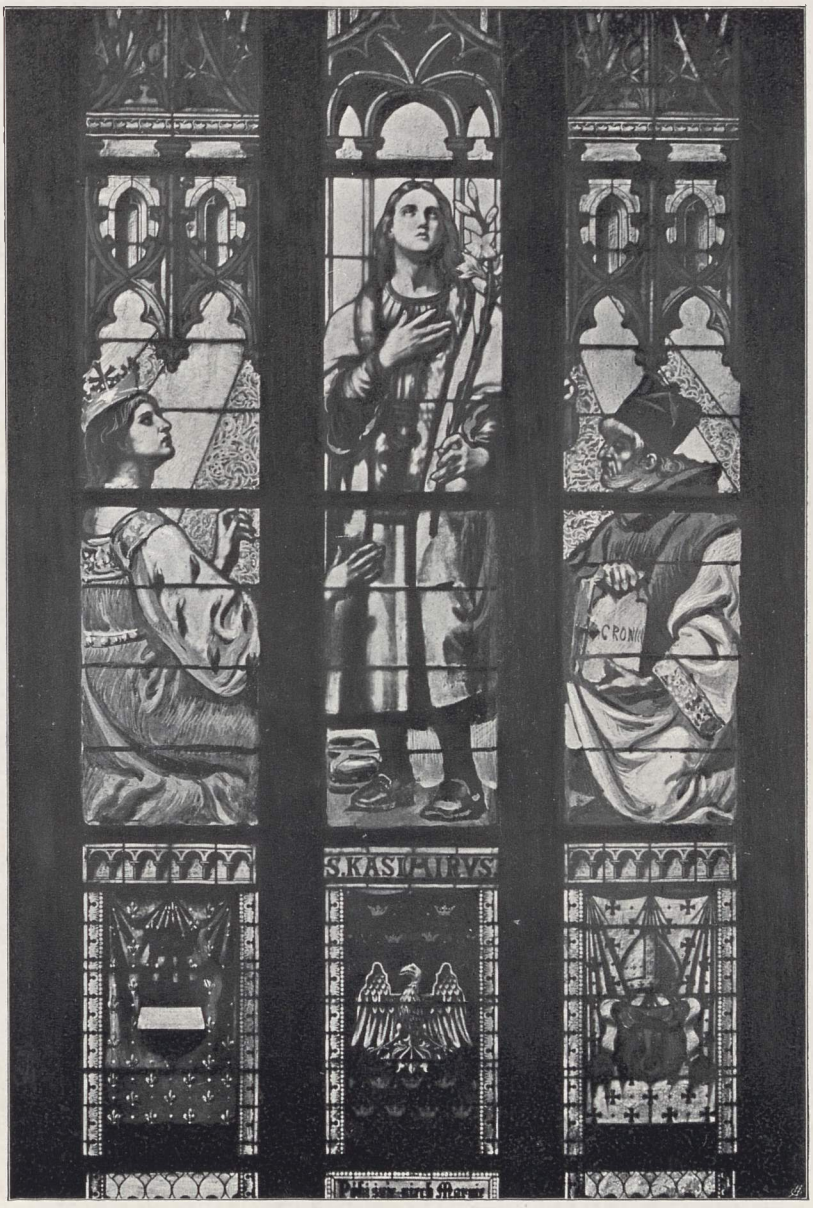

Inv. J. Matejko. pinxit Unieżycki.

Św. Kazimierz

witraż fundacyi przem. Kasy oszcz.

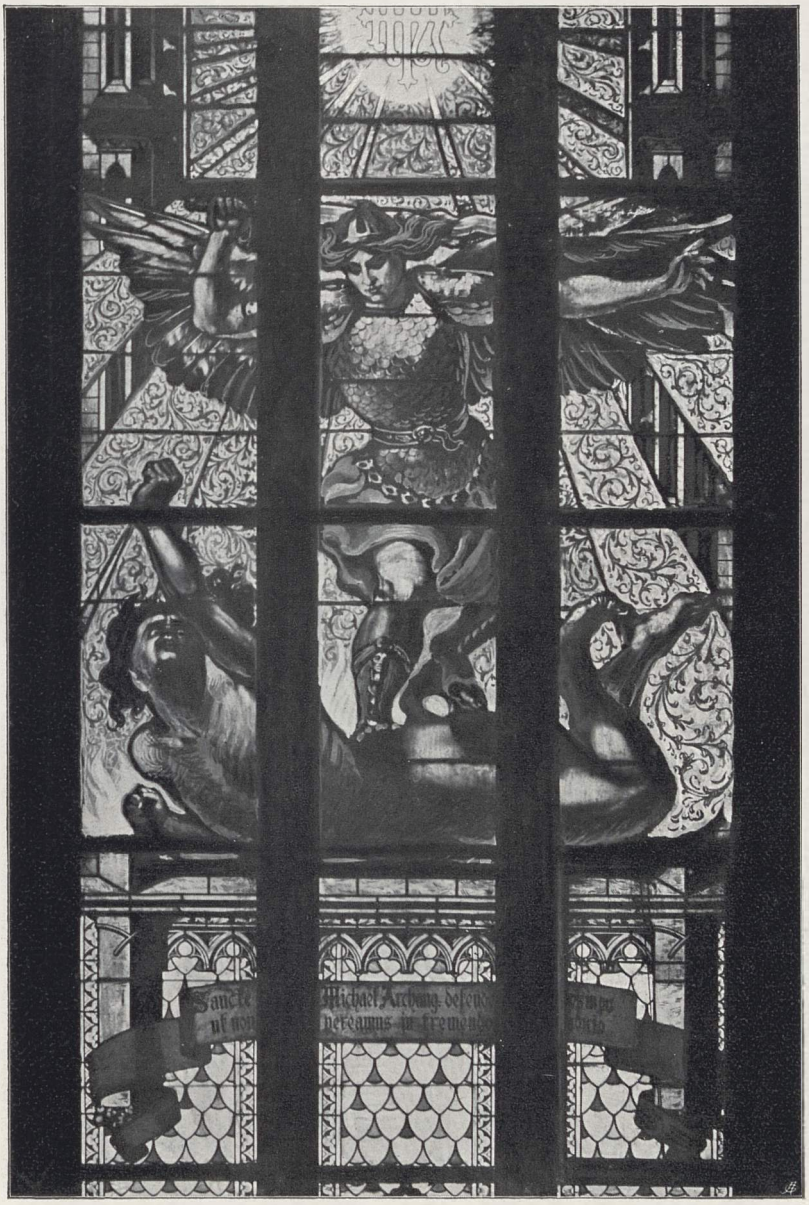

pinxit J. Matejko.

Św. Michał

witraż fundacyi ks. infułata Hoppe.

Objawienie się Najśw. Serca P. J.
fresk Tadeusza Popiela.

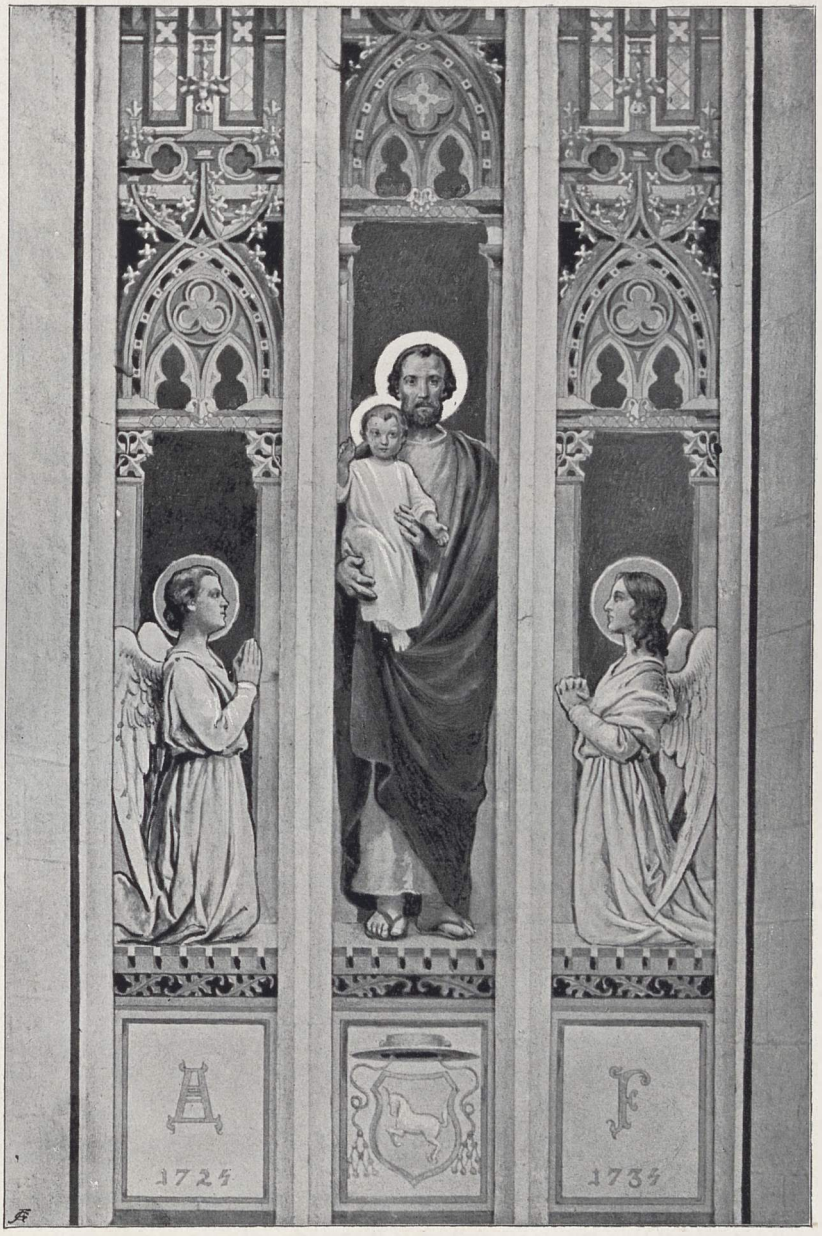

Św. Józef.
fresk Tadeusza Popiela.

Akademia Techn. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

Św. Walenty.
fresk Tadeusza Popiela.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
W-wie

Królowa Świętych polskich.
fresk Tadeusza Popiela.

Matka Boża Bolesna.
(Starożytna płaskorzeźba w marmurze.)

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w Warszawie

Kielich emaliowany
dar biskupa Młodziejowskiego.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA

Kościół N. Serca P. Jezusa
(pojezuicki).

Akademia Teol. Kat. w W-wie
BIBLIOTEKA

Wnętrze kościoła N. Serca P. J.

Akademia Teol. Kat.
BIBLIOTEKA
w W-wie

1078